GAZETA wyborcza
wyborcza.pl
NIE MA WOLNOŚCI BEZ SOLIDARNOŚCI

Środa, 18 marca 2026 | Redaktor prowadzący Piotr Rozpara | Cena gazety 6,99 zł (w tym 8% VAT) | nr 64.11163, 1
Nakład 34 tys. + 317 tys. prenumerat cyfrowych

Karol Nawrocki demontuje Unię

Prezydent gra wyjściem z ETS

Prezydent postanowił ubiec kandydata PiS na premiera i samemu rozpocząć grę z szefem rządu w sprawie wyjścia Polski z systemu ETS. – Coraz częściej słyszymy wezwania, żeby natychmiast opuścić umowy europejskie – odpowiedział na list Donald Tusk.

Ireneusz Sudak

Choć Karol Nawrocki został zaprzysiężony na urząd prezydenta 6 sierpnia ubiegłego roku, dopiero teraz, po szarży kandydata PiS na premiera Przemysława Czarnka w sprawie wyjścia Polski z systemu ETS, napisał do premiera Donalda Tuska.

– Prezydent oczekuje wyjścia Polski z ETS, który hamuje rozwój gospodarczy nie tylko Polski, ale całej Unii Europejskiej – powiedział na antenie Radia ZET Zbigniew Bogucki, szef Kancelarii Prezydenta.

Wcześniej ETS nie przeszkadzał

ETS, czyli Europejski System Handlu Emisjami, został wprowadzony w UE w 2005 roku. Polega na tym, że firmy zanieczyszczające środowisko dwutlenkiem węgla muszą za to zapłacić. Kto chce uniknąć kosztów, może przejść na bezemisyjne, odnawialne źródła energii albo energetykę atomową. System ma motywować do transformacji energetycznej i technologicznej, czyli odejścia od paliw kopalnych. Ale w ostatnich ośmiu latach ceny dwutlenku węgla wzrosły z 6 euro do 60-70 euro za tonę. A to niekorzystanie wpływa na ceny energii dla odbiorców.

Dotychczas system ETS Karolowi Nawrockiemu nie wadził. Co więcej, przedstawiając plan działań w sprawie obniżki cen energii o 33 proc., mówił: – Pieniądze z ETS zostaną przekierowane, co jest zgodne z polityką klimatyczną Unii Europejskiej. Już od 2024 roku 100 proc. środków z ETS powinno służyć finansowaniu transformacji (energetycznej). To jest zgodne z zasadami unijnymi i zgodne z zapowiedziami polskiego rządu – mówił prezydent w listopadzie ubiegłego roku.

Dziś rząd zaprezentuje stanowisko w sprawie przyszłości energetyki

Tym samym Przemysław Czarnek i Karol Nawrocki chcą zrobić coś, czego przez osiem lat nie udało się prezydentowi Andrzejowi Dudzie oraz premierom Beacie Szydło i Mateuszowi Morawieckiemu – czyli zbić ceny energii poprzez rezygnację z ETS.

Wcześniej tak radykalny postulat miała jedynie Suwerenna Polska Zbigniewa Ziobry. Ugrupowanie to atakowało z powodu ETS premiera Morawieckiego i ówczesne władze Ministerstwa Klimatu i Środowiska, stając się wewnętrzną opozycją w obozie Zjednoczonej Prawicy.

Systemowi potrzebna reforma

Na list prezydenta Karola Nawrockiego zareagował wczoraj Donald Tusk. Przypomniał słowa byłego premiera rządu PiS z 2023 r., który wówczas ocenił, że wyjście z ETS nie jest możliwe w prawie europejskim. – „To [wyjście z ETS – red.] proponują ci, którzy nie mają wiedzy, albo mają złą wolę w tej kwestii" – cytował obecny szef rządu słowa Morawieckiego.

Donald Tusk przyznaje jednak, że jakaś reforma ETS jest potrzebna. – Polska będzie domagała się specyficznie polskich rozwiązań w sprawie ETS, który negatywnie wpływa na ceny energii – powiedział. Chodzi o ulgi dla przemysłu obronnego czy ciepłowniczego.

Premier zapowiedział, że dziś rząd zaprezentuje stanowisko w sprawie przyszłości energetyki. – My ropy nie wydobędziemy z polskich złóż. Polska musi rozwijać OZE, ze szczególnym uwzględnieniem energii z wiatru, uzupełnione o rozwój energetyki jądrowej – podkreślił premier. – Politycy PiS prężą muskuły i udają, że mają świetne pomysły i że są zdeterminowani i skuteczni w walce o tanią energię. I coraz częściej słyszymy wezwania, żeby natychmiast opuścić umowy europejskie, w tym ETS – dodał Tusk.

Problem z ETS jest, co przyznają największe polskie firmy przemysłowe i większość polityków, również demokratycznych.

– Musimy zrewidować ETS. Co z tego, że możemy mieć najlepsze regulacje przemysłu, jak zostaniemy bez przemysłu – mówi nam poseł Rafał Komarewicz (Centrum), przewodniczący sejmowej Komisji Gospodarki i Rozwoju.

• Więcej ▶ Wyborcza.biz

FOT. REUTERS/MIRO MAMAN

Wojna na Bliskim Wschodzie

IZRAELSCY ŻOŁNIERZE SĄ W LIBANIE

Izraelska armia przyznała wczoraj, że jej żołnierze od kilku dni prowadzą zbrojną operację lądową w Libanie, wymierzoną w Hezbollah. W odpowiedzi na amerykańsko-izraelską agresję Irańczycy prowadzą ostrzał Izraela. Na zdjęciu pozostałości domu w Nahariji, który spłonął w wyniku wczorajszego ataku rakietowego Hezbollahu.

• Informacje przez całą dobę ▶ Wyborcza.pl
• Jak wybrano nowego przywódcę Iranu ▶ 9

Wydaje Wyborcza Sp. z o.o.
nr indeksu 348198
ISSN 0860-908X
9 770860 908136 12
1 RP

Wydarzenia

Von Halsky poprowadzi InPost na zderzenie z Allegro

InPost wchodzi w zakupy. Dostawa ma być za darmo. Zwroty też. – Chcemy być obecni nie tylko tam, gdzie zakupy się kończą, ale również tam, gdzie się zaczynają – podkreśla Rafał Brzoska. Pomoże w tym asystent zakupowy AI ▶ 3

FOT. MACIEK JAŹWIECKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

Temat dnia

Pretekst do weta dla SAFE

Paweł Poncyljusz żył za 500 zł miesięcznie, chwalił Antoniego Macierewicza, był rzecznikiem Jarosława Kaczyńskiego. PiS użył go do odstrzelenia SAFE ▶ 4-5

Kultura

To oni zmieniali świat

– Życie jest tak trudne i nieprzewidywalne, że trzeba czerpać siłę z muzyki – mówi „Wyborczej" Peter Hook, basista kultowych grup Joy Division i New Order ▶ 14-15

eprasa.pl db8e3dadb7

Maciej Czarnecki

Bliski Wschód ważny dla Ukrainy

Ostatnie trójstronne rozmowy USA–Rosja–Ukraina odbyły się równo miesiąc temu w Genewie. Kolejne przełożono, bo Amerykanie wraz z Izraelem zaatakowali Iran i uwaga Donalda Trumpa skierowała się na tę wojnę.

Dotychczasowe rundy umożliwiły wymianę jeńców, lecz nie doprowadziły do żadnych ustaleń w sprawie zakończenia konfliktu. Bo i nie mogły: choć Trump obwinia Wołodymyra Zełenskiego, tak naprawdę odpowiadał za to Władimir Putin, który po prostu ani myśli kończyć swojej agresji. Po każdej rosyjskiej propozycji ukraińska dyplomacja musi się solidnie nagimnastykować, by wspólnie z europejskimi partnerami wybić jej zęby. Przerwa w tym spektaklu nie jest tragedią, bo i tak był grą pozorów.

Bardzo niekorzystne dla Kijowa jest natomiast zużywanie przez Amerykanów pocisków, które mogłyby posłużyć Ukrainie. Szefowa unijnej dyplomacji Kaja Kallas przyznała to wprost w rozmowie z brytyjskim dziennikiem „Financial Times". Cytowani przez gazetę europejscy dyplomaci zdradzili, że USA ostrzegły ich już przed możliwymi opóźnieniami dostaw amerykańskiej broni do Ukrainy. Za Trumpa Ameryka nie przekazuje jej już za darmo, ale pozwala kupować u siebie Europie w ramach NATO-wskiego programu PURL.

W ostatecznym rozrachunku wojna w Iranie może okazać się dla Moskwy problematyczna

W krótkiej perspektywie kilka czynników może napawać Kreml optymizmem. Poza kwestią pocisków, to przede wszystkim wzrost cen ropy naftowej, dzięki której finansuje swoją agresję. Na dodatek, próbując ograniczyć podwyżki na stacjach paliw w roku wyborów do Kongresu, rząd Trumpa tymczasowo zawiesił sankcje na rosyjski surowiec, który znajduje się już na tankowcach. Może to przysporzyć budżetowi Rosji co najmniej 9 mld dol. Braki ropy na świecie i problemy z transportowaniem jej przez Cieśninę Ormuz na pewno wzmacniają pozycję Putina w relacjach z Chinami, dla których zablokowane porty w Zatoce Perskiej były ważne.

Gdyby jednak Amerykanom ostatecznie udało się doprowadzić do zmiany władz w Iranie na przychylniejsze wobec nich, ropa by staniała, a Moskwa straciłaby kolejnego sojusznika (po Syrii i Wenezueli). Już teraz brak zdecydowanej, mocnej reakcji Rosji na uderzenia w zaprzyjaźniony reżim uderza w ich reputację (czy raczej to, co z niej zostało). Owszem, pojawiły się doniesienia, że dzieli się z Iranem informacjami wywiadowczymi, ułatwiając mu ataki na amerykańskie bazy. Zełenski twierdzi też, że dostarcza mu drony. To jednak wbija klin między Putina a Trumpa.

Były ambasador USA w Ukrainie John Herbst zwrócił uwagę, że ukraińska pomoc w odpieraniu ataków Szahedów wzmacnia pozycję Kijowa, pokazując, jak cenne może być wsparcie doświadczonej armii. Wszystko to sprawia, że w ostatecznym rozrachunku wojna w Iranie może okazać się dla Moskwy problematyczna. ●

To pierwsza tego typu ustawa w Polsce. Nie mamy żadnego punktu odniesienia

MAJA NOWAK
wiceministra rodziny, pracy i polityki społecznej w „Poranku TOK FM" o pracach nad ustawą o asystencji osobistej

Londyn
Ramadan na Trafalgar Square

FOT. PAP/EPA/TOLGA AKMEN

Ręcznie sterowana lalka „Mała Amal" podczas wydarzenia „Open Iftar" zorganizowanego w poniedziałek na Trafalgar Square w Londynie w ramach Ramadan Festival 2026. Iftar to posiłek, którym muzułmanie przerywają post po zachodzie słońca w czasie Ramadanu.

Liczba dnia

63

PROC.
Tyle Polek i Polaków uważa, że współpraca pomiędzy prezydentem Karolem Nawrockim a premierem Donaldem Tuskiem układa się źle
– wynika z sondażu CBOS

Czytaj ▶ Wyborcza.pl

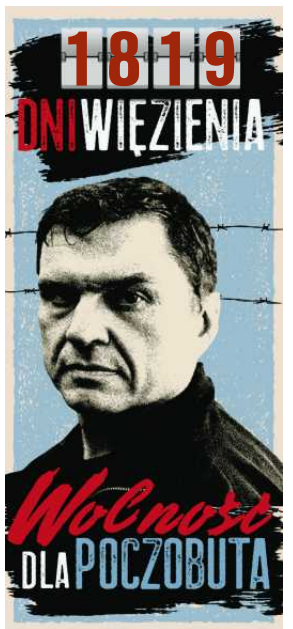

Superbohaterka „Wysokich Obcasów" 2025
Kultura nie uratuje życia, ale może je ubarwić

Zuzanna Stańska (na zdjęciu), historyczka sztuki, założycielka i prezeska aplikacji mobilnej DailyArt, Superbohaterką „Wysokich Obcasów" 2025. – Żyjemy w trudnych czasach. Świat jest spolaryzowany, pełen lęku i strachu, z algorytmami, które nas podjudzają. Historia sztuki nie ratuje nikomu życia, ale może to życie ubarwić, albo sprawić, że się gdzieś skryjemy i poczujemy coś innego niż trudne emocje – mówiła laureatka podczas poniedziałkowej gali w Teatrze 6. piętro.

FOT. DAWID ZUCHOWICZ / AGENCJA WYBORCZA.PL

Uruchomiona w 2012 r. aplikacja DailyArt codziennie pokazuje jedno dzieło sztuki z domeny publicznej ze zwięzłym, ciekawym opisem. Stańska zaczynała bez doświadczenia biznesowego, w świecie technologii traktowano ją raczej jako ciekawostkę. Dziś z jej aplikacji – dostępnej w 24 językach – korzysta miesięcznie 800-850 tys. osób na całym świecie, a w 2024 r. wyróżniono ją nagrodą App Store Award w kategorii „Wpływ na kulturę".

Jak co roku statuetka powędrowała także do Superbohaterki Czytelniczek i Czytelników. W internetowym plebiscycie została nią lekarka ginekolożka Gizela Jagielska. Ze sceny dziękowała wszystkim Polkom i Polakom, którzy żyją w takiej, a nie innej rzeczywistości. – Ta nagroda jest dla was wszystkich – mówiła Jagielska. Dodała, że ma nadzieję, że młode pokolenie Polek nie będzie nominowane do nagród tylko za to, że wykonuje swój zawód.

Po raz pierwszy kapituła wybrała także Honorową Superbohaterkę. Została nią Anna Przedpełska-Trzeciakowska, uczestniczka Powstania Warszawskiego i tłumaczka. – Pani Anna tłumaczy nie tylko powieści, ale i świat, w którym przyszło nam żyć. Sama dorastała w niełatwych czasach. Dziś pokazuje nam, czym tak naprawdę jest patriotyzm. To nie krzyki, nie wyzwiska, nie dyskryminacja. Patriotyzm to dla niej przyzwoitość – mówiła w laudacji Monika Tutak-Goll, redaktorka naczelna „Wysokich Obcasów".

Anna Przedpełska-Trzeciakowska dostała owację na stojąco i ze sceny wzruszona dziękowała za wyróżnienie. – Proszę was, pamiętajmy o naszym wojsku. Ja wciąż jestem żołnierzem Armii Krajowej. Czuję się za nie odpowiedzialna, bo za dużo dramatycznych chwil przeżyłam, kiedy podczas Powstania Warszawskiego nie było ani broni, ani amunicji. To są elementarne rzeczy. Musimy wymagać od naszego państwa, aby armia była uzbrojona jak należy – te słowa Superbohaterki zostały nagrodzone ogromnymi brawami. ●

Anna Woźniak

1 RP

eprasa.pl db8e3dadb7

Pies Von Halsky poprowadzi InPost na zderzenie z Allegro

Rafał Brzoska potwierdza: InPost wchodzi w zakupy. Dostawa ma być za darmo. Zwroty też. Czy dla wszystkich?

Piotr Miączyński

• **Paczkomat InPost**
FOT. DAWID ŻUCHOWICZ / AGENCJA WYBORCZA.PL

Komunikat prasowy jest ekstatyczny. I oczywiście nie obyło się bez rewolucji.

– Najpierw paczkomat zrewolucjonizował zakupy internetowe i branżę logistyczną, następnie aplikacja mobilna wprowadziła wyjątkowy sposób komunikacji z klientem, a teraz nasz asystent wprowadza polski e-commerce na nowy poziom. To prawdziwa rewolucja w sposobie robienia zakupów. Dzisiaj prezentujemy nową usługę, bo chcemy być obecni nie tylko tam, gdzie zakupy się kończą, ale również tam, gdzie się zaczynają – twierdzi cytowany w materiale wysłanym do mediów Rafał Brzoska, założyciel i prezes Grupy InPost.

Wieczorna gala InPostu w Muzeum Historii Polski była na bogato, gości było spokojnie kilka setek, głównie z branży e-handlu, był też założyciel Erli.

Brzoska wzorując na Stevie Jobsie, nieżyjącym, charyzmatycznym liderze Apple, robił show, ubrany w obcisłą koszulkę, dżinsy, czapkę i sportowe buty. Poprosił o wejście na scenę swoją żonę Omenę Mensah z... psem. Który w nowej usłudze odgrywa niezwykle ważną rolę.

Potwierdziły się informacje serwisu Wyborcza.biz.

Nowa usługa (na razie testowana w wersji beta) będzie dostępna w ramach aplikacji InPost Mobile. Czyli oprócz nadawania i odbierania paczek będzie można również zrobić zakupy.

Po aktualizacji – dla jak podkreśla InPost „ponad 16 milionów aktywnych użytkowników" – zostanie wprowadzony asystent zakupowy AI o nazwie Von Halsky (wąchalski).

Co zrobi agent Von Halsky?

– To on, wyszukując idealne oferty, zakończy erę żmudnego porównywania i przeszukiwania. Dzięki niemu zakupy staną się nie tylko prostsze i szybsze, ale przede wszystkim spersonalizowane. Za kreację tego wyjątkowego psa odpowiada agencja PZL – podkreśla cytowana w komunikacie prasowym Izabela Karolczyk-Szafrańska odpowiadająca za marketing InPostu.

Konkrety? „Użytkownik korzystający z nowej funkcjonalności zostanie przeniesiony do okna czatu, w którym wystarczy powiedzieć lub napisać, czego potrzebuje, a Von Halsky w kilka sekund zaproponuje produkty najbardziej dopasowane do jego potrzeb spośród milionów sprawdzonych ofert".

Na zasadzie klient/klientka mówi: „poleć mi słuchawki nauszne, bezprzewodowe do 100 zł, które sprawdzą się w codziennym użyciu oraz będą nadawały się do biegania".

A agent, tfu, pies (żółty z wielkimi uszami) podrzuci swoje propozycje. Kończąc: Hau nice!

Hasło nowej usługi to jakby inaczej: „mamy nosa do zakupów". Von Halsky ma nie tylko odpowiadać na pytania konsumenta, ale także „wskazywać trendy i nadchodzące nowości, inspirując do zakupów".

Brzoska prezentując swoją nową usługę kupował kawę ziarnistą, poszukiwał nowej książki polskiego specjalisty od AI Andrzeja Dragana (znalazł) oraz domagał się krawata w kolorze takim, jak lubi (agent uczy się gustów klienta, również na zasadzie: kup w tym samym sklepie, co zawsze).

Agent AI na życzenie porównuje produkty, czy pokazuje najmodniejsze w tym sezonie torebki. Jeśli słyszy, że potrzebne są produkty do wyjazdu pod namiot za tydzień, doradzi, że trzeba kupić ciepłe kurtki, bo prognoza pogody zapowiada, że będzie zimno.

Zakupy mają być szybsze, bo w jednej aplikacji można wyszukać oferty, porównać je, zapłacić (InPost Pay), śledzić przesyłki i dostawę oraz uzyskać „wsparcie pozakupowe".

Czym to się różni od aplikacji Allegro i na czym to wsparcie ma polegać znowu nie wiadomo.

„Wynikiem tego procesu są idealnie dopasowane zakupy i zaoszczędzony czas, który użytkownik musiałby poświęcić na odnalezienie odpowiednich artykułów, logowanie czy rejestrację w sklepach" – twierdzi InPost.

Jedno zdanie zwraca tutaj szczególną uwagę, aplikacja zakupowa ma być: „z bezpłatną dostawą i zwrotami w ramach InPost Plus". Co to jest InPost Plus? Czy to odpowiednik allegrowego „Smarta" (abonament zapewniający darmowe dostawy i zwroty)? Przekonamy się o tym pewnie wkrótce.

Brzoska jednak mówił o tym, że konsumenci dostaną przesyłki za darmo.

To wersja beta, ma więc wady

Prace nad projektem ruszyły dziewięć miesięcy temu. A InPost od kilku miesięcy szukał sprzedawców do swojej usługi, koncentrując się na najgrubszych zawodnikach na rynku.

Te poszukiwana zakończyły się pewnym sukcesem. W aplikacji InPostu swoją ofertę będzie miało ponad 4 tysięcy sprzedających. Wśród nich Modivo, RTV Euro AGD, X-Kom, Komputronik, Super-Pharm, Koszyk365, Sportano, Cocolita, Lancerto, Bonito, Sferis, Glosel, czy Pancernik. Dzięki temu na starcie w aplikacji InPost będzie można już znaleźć produkty wielu wiodących marek – m. in. Apple, Samsung, Unilever, Nestlé, Gino Rossi, Lasocki, Karcher czy DeWalt, Lego. Kolejne pięć tysięcy czeka, aby się zintegrować.

Sprzedawcy nieoficjalnie narzekają, że aplikacja na razie jest jeszcze mało gotowa.

„Lepiej, aby nie ruszała, bo po samym API można stwierdzić, że jest niedorobiona np. brak możliwości pobrania oferty z konkretnym id";

„Amatorka. Całkowicie niedopracowany produkt";

„Ten support to na wszystko odpowiada: Tego jeszcze nie ma, nie wiem kiedy będzie".

Trzeba jednak również wziąć pod uwagę, że prace nad aplikacją trwały w sprinterskim tempie. Głośniej zrobiło się o nich jesienią ubiegłego roku.

Sklepy według zapewnień InPostu „dostają możliwość skorzystania z gotowego rozwiązania, które będzie dodatkowym kanałem sprzedaży, pozwalając na dotarcie do szerokiego grona klientów InPost Mobile, bez konieczności angażowania się w wyścig technologiczny".

I najważniejszy punkt z ich strony.

– To rozwiązanie nie jest marketplacem, a sprzedawcy nie oddają InPost prowizji od sprzedaży, zachowując pełną kontrolę nad marżami. Firma gwarantuje partnerskie traktowanie i stawki, wspierając wzrost sprzedaży – twierdzi InPost.

Innymi słowy przynajmniej w tej fazie spółka chce zarabiać na przesyłkach oraz obsłudze finansowej transakcji.

Brzoska jednak sprecyzował na gali, że to pierwsze cztery tysiące sprzedawców nie płaci prowizji.

Bez wątpienia agent (pies) Von Halsky będzie podpowiadał klientom oferty z najniższymi cenami na dany produkt. Zgodnie z założeniem, że w Polsce: „cena czyni cuda". Takie oferty są oznaczane jako „cenowy sztos".

Taki dyktat najniższej ceny dla części sklepów może być trudny do przełknięcia.

Na ile to wypali?

Tego w tym momencie nie wie nikt. Nieznane są koszty tej inwestycji dla InPostu. Niewiadomą jest przyjęcie tej usługi.

Hasło nowej usługi to jakby inaczej: „mamy nosa do zakupów". Von Halsky ma nie tylko odpowiadać na pytania konsumenta, ale także „wskazywać trendy i nadchodzące nowości, inspirując do zakupów"

Allegro to mimo wszystko cały ekosystem dla kupujących, gdzie jakość sprzedaży w sklepach jest przez klientów oceniania, gdzie najtańsza oferta niekoniecznie musi oznaczać najlepszą, gdzie dostawa jest gratis, a w razie problemów, to Allegro zwraca klientom pieniądze.

Pomysł Rafała Brzoski i InPostu zakłada swego rodzaju pośrednictwo w transakcji, ale – przynajmniej na obecnym etapie – dużo luźniejsze niż jest to w Allegro.

Allegro od czwartego kwartału zeszłego roku ma też własnego agenta AI, który proponuje klientowi konkretne produkty.

– Jest w stanie nie tylko je zaproponować, ale też rozmawiać o poszczególnych produktach. Zwłaszcza, że w bogactwie 80 mln ofert mamy też produkty bardzo skomplikowane. Choćby maszyny budowlane, elektronikę, które często w trybie karty produktu mogą być trudne do porównania. Agent, który ma tę wiedzę i możliwość przeskanowania całej bazy, jest tutaj bardzo pomocnym konsultantem – mówił serwisowi Wyborcza.biz Marcin Kuśmierz, prezes Allegro.

Można mu napisać: agencie, potrzebuję telewizora do oglądania meczów. A on podsunie kilka propozycji telewizorów, które najbardziej się do tego nadają.

Czy agenci AI to faktycznie nowy kierunek rozwoju e-handlu?

Na początku marca bank Santander oraz Mastercard ogłosiły pomyślne przeprowadzenie pierwszej w Europie płatności w całości zrealizowanej przez agenta AI.

Z drugiej strony zbliża się kolejny debiut w Polsce. To Tik Tok Shop, gdzie gdzie influencerzy będą sprzedawali produkty w trakcie relacji na żywo. W Chinach jest to przebój. W Europie bywa z tym różnie. Jak będzie w Polsce? Można znowu powiedzieć: zobaczymy.

Kiedy start usługi InPostu?

„Obecnie nowa funkcjonalność w aplikacji InPost Mobile znajduje się w fazie beta i zostanie udostępniona do testowania grupie zaufanych klientów". Według Brzoski ma to nastąpić w ciągu kilku tygodni.

Teraz startują beta testy. ●

eprasa.pl db8e3dadb7

Sprawa Pawła Poncyljusza i Polskiej Amunicji

Pretekst do zawetowania

Paweł Poncyljusz w swojej karierze żył za 500 zł miesięcznie, chwalił Antoniego Macierewicza, był rzecznikiem Jarosława Kaczyńskiego, którego w końcu zdradził. **PiS użył go do odstrzelenia SAFE.**

Piotr Miączyński

Harmonogram tej tragikomedii politycznej za miliardy wyglądał tak.

• **12 lutego 2026 r., godz. 16.31**

Wirtualna Polska pisze o posiedzeniu Rady Bezpieczeństwa, zwołanej przez prezydenta Karola Nawrockiego. „Nasi rozmówcy z obozu rządzącego mają wrażenie, że udało się rozwiać większość wątpliwości zgłaszanych wcześniej przez Pałac. Wskazują, że Nawrocki sprawiał wrażenie przyjmującego na spokojnie argumenty strony rządzącej" – relacjonował serwis.

Goręcej miało się dopiero zrobić, kiedy Kancelaria Prezydenta zaczęła dopytywać o niewielką, prywatną spółkę Polska Amunicja, na czele której stoi Paweł Poncyljusz. Z SAFE miało trafić do niej 2 mld euro. Potencjalny kontrakt miał zakładać dostarczenie wojsku 300 tys. nabojów 155 mm i budowę fabryki amunicji.

Podobno sam Donald Tusk był zaskoczony. Tym, że pytają o Poncyljusza. I jego zaangażowaniem w całą sprawę. Publikacja za chwilę miała wywołać burzę.

• **12 lutego 2026 r., godz. 17.14. Sejmowa debata o SAFE**

Na mównicę wchodzi poseł Janusz Kowalski. W swoim stylu mocno gestykuluje ręką.

– Możemy mieć do czynienia z jedną z największych afer korupcyjnych ostatnich lat. Składam wniosek do Centralnego Biura Antykorupcyjnego. (...) Czy prawdą jest to, co ujawniła przed chwilą Wirtualna Polska? Że wiele miliardów złotych może trafić – ile, dwa, pięć, dziesięć – do spółki, na której czele stoi kolega Cezarego Tomczyka? Ile razy spotykał się z nim Cezary Tomczyk? – pyta oburzony Kowalski. – Pan Paweł Poncyljusz, mała spółeczka Polska Amunicja. Skąd my, szanowni państwo, nie wiemy, że oni naprawdę chcą przekazać miliardy złotych, żeby zapewnić sobie SAFE, bezpieczeństwo dla własnych działaczy i pieniądze na kampanię wyborczą? Lista musi być jawna. Nie ma zgody na to, żeby to wasze spółki dostawały pieniądze – grzmi poseł PiS.

Tomczyk to wiceminister obrony narodowej.

– Panie Cezary Tomczyk, ile razy spotkał się pan z Pawłem Poncyljuszem? Ile razy spotkał się pan z człowiekiem Donalda Tuska, Pawłem Poncyljuszem? Czy prawdą jest, że przekazujecie Pawłowi Poncyljuszowi i jego spółce, prywatnej spółce, miliardy złotych? Składam wniosek do Centralnego Biura Antykorupcyjnego – kończy Kowalski. (Głos z sali: „Putin klaszcze").

Sprawa Poncyljusza stała się nagle jednym z koronnych argumentów PiS i Kancelarii Prezydenta przeciwko SAFE. To za jej pomocą udowadniano, że program to nic innego jak przekręt i kolesiostwo.

Kim jest Paweł Poncyljusz?

Rocznik 1969. Studiował historię, ale jej nie skończył. Na początku lat 90. pracował jako księgowy. Był aktywny w ZHP, do większej polityki przyszedł z samorządu warszawskiego. Od początku z sercem po prawej stronie.

To były poseł PiS (od 2001 roku). Chwilę później stał się słynny z powodu eksperymentu robionego przez „Super Ekspres". On i Paweł Graś dostali 500 zł na jedzenie, środki czystości i inne codzienne wydatki – mieli żyć za to przez cały luty. Poncyljuszowi starczyło wtedy na styk, Graś musiał pożyczyć 50 zł. „Dzięki tej akcji zdaliśmy sobie sprawę, w jakich warunkach żyje duża część polskiego społeczeństwa" – mówili.

Za rządów Kazimierza Marcinkiewicza i Jarosława Kaczyńskiego był wiceministrem gospodarki. W resorcie odpowiedzialny m.in. za przemysł zbrojeniowy i offset. Został rzecznikiem sztabu wyborczego Jarosława Kaczyńskiego kandydującego na urząd prezydenta RP. Z PiS uciekł do kanapowej partii Polska Jest Najważniejsza, o której mało kto już pamięta, a miała być tą, która złamie duopol PiS/PO.

W 2011 r., kiedy partia ta już skrzypiała i za chwilę miała się wywrócić, opowiadał w RMF, jak jest nagabywany w Sejmie, żeby zmienił ugrupowanie.

– Jestem politycznie molestowany akurat w tej sferze od wielu lat – opowiadał. I dodawał: – Nie wiem, czy ktoś, kto ze mną rozmawia, nie robi tego na zlecenie któregoś z liderów Platformy Obywatelskiej. Nie chcę oczywiście tutaj budować jakiejś swojej pozycji wielkiej atrakcyjności, ale mówię jeszcze raz, idziemy sami do wyborów, nie ma żadnego kupczenia.

Projekt padł, Poncyljusz wziął się za zarabianie pieniędzy. W 2012 roku został wiceprezesem Avio Polska (producent części lotniczych).

Do polityki wrócił w 2019 roku już z ramienia Platformy Obywatelskiej. Ściągnął go Grzegorz Schetyna. Dał jedynkę na liście w Rzeszowie.

– Prawda jest taka, że moja sytuacja rodzinna się zmienia: starsze dzieci idą na swoje, poziom zarobków, jaki potrzebuję, żeby utrzymać rodzinę, staje się mniejszy, a też czas w biznesie był na tyle owocny, że pewne zasoby zostają. Kilka lat temu nie mógłbym sobie pozwolić na powrót do polityki, dziś mogę to zrobić, ale zacytuję klasyka: do polityki nie idzie się dla pieniędzy – mówił Poncyljusz serwisowi i.pl.

Było to zaskoczenie, bo wcześniej kibicował rządowi Zjednoczonej Prawicy. A teraz, już jako kandydat PO do Sejmu, chwalił Antoniego Macierewicza.

– Antoni Macierewicz i, paradoksalnie, Bronisław Komorowski, to jedyni dwaj ministrowie obrony narodowej w Polsce, którzy naprawdę byli przygotowani do pełnienia swojej funkcji – stwierdził polityk.

Macierewicz był jego zdaniem człowiekiem, który doskonale wiedział, co chce. – Możemy się politycznie zgadzać lub nie, do tego dochodzą „misiewicze" i inne rzeczy, ale w kategoriach rozeznania tego, że jest problem wojsk lądowych i on znalazł na to panaceum w postaci Wojsk Obrony Terytorialnej, to się tak naprawdę nikomu wcześniej nie udało – twierdził w Polsat News.

• **Paweł Poncyljusz**
FOT. PATRYK OGORZAŁEK / AGENCJA WYBORCZA.PL

Poncyljusz miał odtwarzać skrzydło konserwatywne w Platformie i – jak z przekąsem dodawał – na marsze równości się nie wybierał.

Dostał się do Sejmu, ale w wyborach w 2023 roku już mu się to nie udało. Poszedł pracować do zbrojeniówki, a prezesem spółki Polska Amunicja jest od czerwca 2024 roku.

Nie jest to pierwszy ani ostatni przykład polityka, który został zaangażowany przez prywatny biznes.

Pomiędzy KO a PiS

Zaletą Poncyljusza są świetne kontakty. Również z częścią PiS. W 2019 roku w rozmowie z „Faktem" krygował się: – Zdaję sobie sprawę z tego, że dzisiaj kontakt ze mną byłby dla nich dużym problemem i na pewno ich konkurenci w okręgu chętnie pobiegliby do prezesa Kaczyńskiego i zaczęli podnosić kwestie, że ktoś jest nieprawilny, bo rozmawia z Poncyljuszem.

Poncyljusz zna jednak również sporo osób w KO, jak i w PSL, na czele z Władysławem Kosiniakiem-Kamyszem.

Atak ze strony Kowalskiego mógł być dla niego zaskoczeniem. Zresztą sam Kowalski dobrze wiedział, kim Poncyljusz jest i dla kogo pracuje. Uderzył, bo takie było bieżące zapotrzebowanie polityczne. Poncyljusz od razu odpowiedział, że Kowalskiego zna i to od 1997 roku, kiedy ten działał w Unii Demokratycznej i przyjechał na szkolenie do fundacji Polsko-Niemieckie Pojednanie do Gliwic.

„Jak potrzeba dalszych informacji to Janusz znasz mój telefon i zawsze można zapytać jak jest!" – napisał w serwisie X.

Zaś Tomczyka poznał, jak ten w 2004 roku był studentem UW i organizował klub PiS. To krąg osób, które krążą między partiami.

Prawda tymczasem brzmi prosto: firmy zbrojeniowe lubią zatrudniać byłych wiceministrów (jakie są tego powody, to już inna historia). I tak na przykład Polska Grupa Zbrojeniowa ma w zarządzie Arkadiusza Bąka (wiceprezes, były podsekretarz stanu w Ministerstwie Gospodarki 2014-2015, związany z PSL) czy Marcina Idzika (wiceprezes, były wiceminister obrony za PO-PSL).

Poncyljusz jest w tej układance również pracownikiem najemnym. Ale nie uprzedzajmy faktów.

Nagły atak prawicowych mediów

Tymczasem w serwisach społecznościowych lały się już strumieniami kpiny z Polskiej Amunicji. Bo jak to brzmi? Spółka zatrudnia raptem siedem osób, w 2024 roku miała koszty 5,4 mln zł, a przychody niespełna 20 tysięcy.

Oburzał się Jacek Sasin, twierdząc że to „gruby skandal". Nic tylko nepotyzm i ustawianie zlecenia pod swoich.

Media sympatyzujące z prawicą zaczęły Poncyljusza traktować jak worek bokserski.

eprasa.pl db8e3dadb7

Sprawa Pawła Poncyljusza i Polskiej Amunicji

SAFE

• **Inauguracja budowy fabryki amunicji 155 mm w zakładzie Mesko w Kraśniku, 29 października 2025 r.**
FOT. JAKUB ORZECHOWSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

Przykładem tej narracji po prawej stronie był materiał wPolsce24 zatytułowany: „Miliardy dla spółki widmo w opuszczonej ruderze! Tak wygląda siedziba »Polskiej Amunicji«".

A dalej to już był barwny opis, jak to „Reporter Piotr Czyżewski udał się pod adres przy Placu Konstytucji w Warszawie, który widnieje w Krajowym Rejestrze Sądowym (KRS) jako siedziba spółki Polska Amunicja. Na miejscu okazało się, że odnalezienie firmy graniczy z cudem. W budynku nie ma żadnej tabliczki informacyjnej, a w samym KRS nie podano nawet numeru lokalu, który spółka rzekomo zajmuje. Zresztą sam budynek, nie wygląda jak siedziba poważnej firmy – to zwykła rudera".

Całość kończyła się frapującą informacją, że „Reporter, po sprawdzeniu wszystkich klatek schodowych i braku jakichkolwiek oznaczeń, określił sytuację jako »podejrzaną«. Rodzi to zasadnicze pytanie: czy podmiot, którego fizycznej siedziby nie sposób ustalić, jest wiarygodnym partnerem do produkcji strategicznego uzbrojenia?".

Trudno nie zadać sobie kilku pytań. Czy politycy i dziennikarze w tej sprawie udawali naiwnych? Pogrążyli się w przerażającej niewiedzy? Czy po prostu wyszli z założenia, że ich odbiorcy i wyborcy i tak nie mają pojęcia, o co w tym wszystkim chodzi? Bo właścicieli Polskiej Amunicji zna każdy, kto ma choć elementarną wiedzę o sektorze obronnym w Polsce.

Kto stoi za Polską Amunicją?

Właścicielem Polskiej Amunicji, zgodnie ze wspomnianymi danymi rejestrowymi KRS, jest WB Electronics – największy polski producent oferujący technologie łączności i dowodzenia (m.in systemy kierowania ogniem), jeden z największych w Europie producentów dronów, i Ponar Wadowice, czyli największy polski producent elementów i układów hydraulicznych. Ostatnio bardzo rozpycha się z sektorze zbrojeniowym.

Przy placu Konstytucji 3 w Warszawie, gdzie udał się reporter wPolsce24, jest siedziba jednej ze spółek grupy WB. Dlatego pod tym adresem jest też Polska Amunicja.

Żeby było jeszcze zabawniej, udziałowcem WB Electronics w ponad 26 proc. jest kontrolowany przez Skarb Państwa Polski Fundusz Rozwoju. Spółka w 2024 roku miała przychody w wysokości 2,4 mld zł i bardzo duże zyski – 427,6 mln zł. Planuje prawdopodobnie w 2027 debiut na GPW. Podobnie jak Ponar.

Grupę WB kontroluje Piotr Wojciechowski, absolwent Wydziału Elektroniki (1984) i Wydziału Elektrycznego (1986) Politechniki Warszawskiej. Po studiach został asystentem na uczelni, gdzie zarabiał równowartość 12 dolarów miesięcznie (16 dolarów kosztowały jeansy w Peweksie). Zamiast kariery naukowej wybrał więc bycie rzemieślnikiem. Zaczynał od warsztatu elektronicznego (robił m.in aparaty słuchowe). W 1997 roku, razem ze swoim wspólnikiem Adamem Bartosiewiczem, wszedł do zbrojeniówki.

Zrobił to właściwie przez przypadek. Zaoferował armii kalkulator, który wykonywał obliczenia balistyczne (wcześniej robiło to trzech rachmistrzów, którzy liczyli nastawy działa, część z wyprodukowanych wtedy kalkulatorów dalej jest zresztą w wojsku). Wojciechowski zrozumiał, że właśnie trafił na żyłę złota. Polskie wojsko pod względem technologicznym była pariasem.

WB Electronics to gwiazda, która mocno rozbłysła, gdy wybuchła wojna z Ukrainą. Ponar jest z kolei zaangażowany w produkcję elementów do haubic Krab czy do bojowego wozu piechoty Borsuk. Spółka jest kierowana przez polskiego inżyniera Marka Warzechę, również chce debiutować na giełdzie.

Imperium bez pocisków

Wojna w Ukrainie pokazała, że aby bronić się przed Rosją, trzeba mieć artylerię dalekiego zasięgu. I Polska ją sobie sprawia. Już teraz wyróżnia się w NATO jedną z największych flot haubic 155 mm (to Kraby i K9). Krabów polska armia ma mieć 212 – na razie na stanie jest ich 60. Świetnie się sprawdzają w Ukrainie. Uchodzą za wszystkoodporne.

Kraby są produkowane w Hucie Stalowa Wola. To miks koreańskiego podwozia K9 i brytyjskiej wieży systemu AS-90 Braveheart, po dość mocnych polskich modyfikacjach. WB Electronics odpowiada za kluczowe w Krabie systemy dowodzenia ogniem, łączność i sterowanie.

Armia ma mieć również 364 armatohaubice z rodziny K9. Zostały zamówione w Korei Południowej. Ponad 200 z nich jest już w kraju. Pomijając drobnostkę, kto będzie te wszystkie haubice obsługiwał (brakuje żołnierzy), pozostaje o wiele ważniejszy problem: czym strzelać? Według nieoficjalnych informacji zapasy amunicji 155 mm wystarczyłyby na jakieś... dwa tygodnie walki, i to w najlepszym przypadku.

Ukraina zużywa takich pocisków ok. 40 tysięcy miesięcznie, przy czym polska armia potrzebowałaby ich więcej. Eksperci MON bąkają, że tak naprawdę w magazynach powinniśmy mieć ok. 3 mln sztuk amunicji 155 mm (w 2023 roku powstawało w kraju kilka tysięcy takich pocisków rocznie). Te 3 miliony wydają się jednak wartością przesadzoną.

Dwa tygodnie przed wyborami Mateusz Morawiecki wydaje polecenie zakupu od Polskiej Amunicji pocisków 155 mm w latach 2023-2026. Wówczas nikomu z PiS nie przeszkadzał jej brak doświadczenia

PiS miał pomysł

Aby było czym strzelać, rząd Zjednoczonej Prawicy wymyślił program Narodowa Rezerwa Amunicyjna.

26 maja 2023 roku prezes Polskiego Funduszu Rozwoju Paweł Borys na posiedzeniu Komitetu Sterującego rządu poinformował, że z 14 firm wybrano dwie. Sprawę jako pierwszy opisał Onet. Amunicję kalibru 155 mm miały dostarczać dwa podmioty: Polska Grupa Zbrojeniowa (należąca do państwa) oraz Polska Amunicja (wtedy bez żadnego doświadczenia w tej dziedzinie, rządowej agencji to nie przeszkadzało).

W tym czasie Polska Amunicja była kontrolowana przez państwo. 51 proc. udziałów miała spółka Aranda z grupy Agencji Rozwoju Przemysłu, WB Electronics ponad 19 proc., zaś Ponar Wadowice – 15 proc. Część z firm, które nie zostały wybrane do „partnerstwa", była wściekła i węszyła spisek (delikatnie mówiąc).

Mateusz Morawiecki dwa tygodnie przed wyborami wydaje polecenie zakupu od Polskiej Amunicji pocisków 155 mm w latach 2023-2026. W trakcie rządu przejściowego, czyli w dwutygodniowego urzędowania poprzedzającego rządy Donalda Tuska, wydłużył ten termin do 2029 roku. Wówczas nikomu z PiS nie przeszkadzał jej brak doświadczenia, jeśli chodzi o pociski.

Spółka miała wybudować fabrykę w Ząbkowicach Śląskich koło Kłodzka na Dolnym Śląsku.

Za rządów Donalda Tuska zaczęto się na Polską Amunicję krzywić. Z analizy dokumentów wyszło, że ogon macha psem. Aranda mająca większościowe udziały powoływała tylko dwóch z pięciu członków zarządu.

We wrześniu 2024 roku Agencja Rozwoju Przemysłu wyszła z Polskiej Amunicji (dostała zwrot poniesionych nakładów, czyli ok 2 mln zł). Obie strony tłumaczyły dość mętnie, że nie mogły się porozumieć co do budowy fabryki. Tym samym spółka znalazła się całkowicie w prywatnych rękach.

I w nieoczekiwany sposób powróciła przy dyskusji o programie SAFE.

Co się dzieje z produkcją pocisków 155 mm

Według premiera Donalda Tuska mamy produkować wkrótce 200 tys. pocisków rocznie. Docelowo nawet milion.

Ministerstwo Aktywów Państwowych dopompowało kwotą 2,4 mld zł PGZ (a właściwie cztery spółki tej grupy). Dostawcą technologii do produkcji pocisków 155 mm został wybrany brytyjski koncern BAE Systems.

W 2028 roku PGZ ma dostarczać 150-180 tys. pocisków rocznie. Biorąc pod uwagę dotychczasowe opóźnienia w realizacji projektów przez grupę, można w to delikatnie powątpiewać. PGZ nie jest w stanie samodzielnie zaspokoić wszystkich potrzeb w tym zakresie. Pytanie, kto będzie dostarczał pociski 155 mm oprócz nich.

Amerykański koncern Northrop Grumman we współpracy z Grupą Niewiadów zapowiedział, że planuje wytwarzać ponad 180 tys. sztuk amunicji rocznie.

Listę polskich zakupów z SAFE tworzył ponoć przede wszystkim Sztab Generalny Wojska Polskiego (Agencja Uzbrojenia i MON miały tu mniejszy wpływ). Kto na niej jest?

Pod koniec lutego, po aferze z Poncyljuszem, rząd opublikował enigmatyczną listę zatytułowaną: „Nowe zdolności Wojska Polskiego dzięki programowi SAFE – lista zadań".

O amunicji było tyle: „Program SAFE obejmuje m.in.: amunicję i pociski rakietowe – 14 proc. – 23,8 mld zł". I to ten kontrakt w sporej części miała/ma dostać Polska Amunicja (przypomnijmy, równowartość 2 mld euro).

Czy Polska Amunicja jest w stanie ją wyprodukować?

Produkcja amunicji 155 mm jest realizowana głównie przez podmioty zależne od WB Electronics, a nie samodzielnie przez Polską Amunicję jako taką. Ta ostatnia pełni tutaj rolę techniczną (podpisywanie kontraktów). W tej branży nie jest to szczególnie dziwne.

W grudniu ubiegłego roku na spotkaniu z dziennikarzami Piotr Wojciechowski opowiadał, że grupa już ma w zachodniej Polsce zakłady o powierzchni ok. 14,5 ha, gdzie powstają prototypy amunicji 155 mm. Dokładny adres fabryki, ze względów bezpieczeństwa, nie jest ujawniany, ale to jest to samo miejsce, w którym produkowane są głowice bojowe do bezzałogowców.

Zakład jest obecnie rozbudowywany. Pocisk jest zaprojektowany przez grupę WB. Po części jest produkowany, a po części składany. Grupa zamawia skorupy i kluczowe części, składa w Polsce, ale nadal zależy od zagranicy w newralgicznych komponentach (ładunki miotające i zapalniki). Odbyły się już próby strzelań.

W tym roku ma powstać ponoć pierwsza partia pocisków (5-10 tys.), grupa celuje w wytwarzanie 50 do 100 tys. pocisków rocznie z myślą o polskiej armii i klientach zagranicznych.

Pocisków zaraz będzie za dużo

Problem w tym, że o ile teraz są one niezbędne, za jakiś czas będzie ich zwyczajnie za dużo. Europa już za chwilę będzie w stanie produkować ok. 2 mln pocisków artyleryjskich 155 mm.

Największym graczem będzie niemiecki Rheinmetall, jego zdolności produkcyjne sięgną ok. 1,5 mln sztuk rocznie już w 2027 roku. Perłą w koronie ma być otwarta w ubiegłym roku, kosztem pół miliarda euro, fabryka w Unterlüß (Dolna Saksonia, Niemcy). To największy zakład amunicji 155 mm w Europie. Produkcja w 2027 roku ma osiągnąć poziom 350 tys. pocisków, które będą dużo nowocześniejsze od tych, które powstaną w Polsce. Nasze szanse eksportowe wtedy mocno się zmniejszą. A produkowane pociski będą zalegać w kosztownych magazynach.

Chyba że wybuchnie wojna. Pociski w tej układance pełnią więc rolę polisy ubezpieczeniowej. Której warunki ustalają politycy. Gdzie decyzje podejmowane są pod stołem, a wszyscy zainteresowani zasłaniają się chętnie tajemnicą państwową.

Ta polisa jest przy tym wyjątkowo droga.

Grupa WB nie odpowiedziała na większość naszych pytań – „gdyż naruszałoby to tajemnicę przedsiębiorstwa. Mogłyby też wpłynąć na bezpieczeństwo podmiotów i osób zajmujących się produkcją obronną w Polsce".

Resztę pytań zbyła ogólnikami w stylu: „Polska Amunicja jest podmiotem projektowym, który korzysta z zasobów należących do GRUPY WB i Ponaru Wadowice (to identyczny sposób działania, jak w przypadku PGZ S.A., która – jako podmiot – także korzysta z zasobów swojej grupy)." ●

eprasa.pl db8e3dadb7

Trybunał Święczkowskiego przeci sprawę ślubowania nowych sędzió

Trybunał Konstytucyjny nie dał dziś Karolowi Nawrockiemu pretekstu do odmowy przyjęcia ślubowania od nowych sędziów TK. Ale nieoczekiwanie odroczył bezterminowo sprawę.

Ewa Ivanova

• **Bogdan Święczkowski, prezes TK** FOT. SŁAWOMIR KAMIŃSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

We wtorek Trybunał miał rozstrzygać, czy wybór sędziów TK w trybie określonym w regulaminie Sejmu jest zgodny z konstytucją. A w konsekwencji – czy wymaganie od Karola Nawrockiego odebrania ślubowania od sędziów wybranych w procedurze naruszającej prawo nie narusza konstytucji.

Wyrok jednak nie zapadł. W imieniu wnioskodawców na rozprawie stawili się we wtorek wyłącznie posłowie PiS Marcin Warchoł i Michał Wójcik. Przedstawili krótko swe stanowiska, po czym TK ogłosił dziesięciominutową przerwę. Po niej na salę ponownie wyszła piątka sędziów TK, a przewodniczący składowi Bogdan Święczkowski (prezes TK) ogłosił, że według Trybunału zachodzi konieczność zwrócenia się do prezydenta o zajęcie stanowiska, bo – uwaga – sprawa „odebrania ślubowania" dotyczy jego „prerogatywy". Trybunał zwrócił się o to stanowisko do 17 kwietnia. Odroczył sprawę bezterminowo z tego powodu, a także dlatego, że posłowie PiS poszerzyli wniosek.

Sprawę rozstrzyga skład pięcioosobowy: oprócz Święczkowskiego jest w nim także Bartłomiej Sochański (sprawozdawca), Rafał Wojciechowski, Andrzej Zielonacki i Jarosław Wyrembak.

Ten ostatni został wybrany w miejsce tzw. dublera (osoby powołanej na zajęte miejsce), ma więc wątpliwy status. Unijny trybunał w grudniu ubiegłego roku uznał bowiem, że polski TK nie jest niezawisły, bezstronny i ustanowiony zgodnie z prawem. A powodem tego są właśnie nieprawidłowości przy wyborze dublerów, czyli osób wadliwie wybranych na zajęte miejsca sędziów. Kwestionowane są decyzje zapadające z ich udziałem, w tym wybór samego prezesa TK.

Wyrembak zastąpił pierwotnie wyznaczonego do składu Stanisława Piotrowicza. Zapewne został on wyłączony. Jeszcze jako poseł PiS uczestniczył w pracach nad badanymi w tej sprawie aktami prawnymi. „Wybór sędziów Trybunału Konstytucyjnego to autonomiczna decyzja Sejmu i dlatego powinna się znaleźć w najwyższym aktem regulującym funkcjonowanie Sejmu, jakim jest regulamin Sejmu" – mówił wtedy Piotrowicz.

Teraz kwestionują to posłowie PiS, których wniosek zainicjował sprawę rozpoznawaną dziś przez TK.

Posłowie PiS podważają przepisy, które uchwalili

We wniosku złożonym na początku lutego grupa posłów zakwestionowała konstytucyjność ustawy o statusie sędziów TK oraz regulaminu Sejmu, a więc przepisy, które PiS sam uchwalił i wykorzystał do tego, aby przejąć kontrolę nad sądem konstytucyjnym. Według nich zaskarżone regulacje naruszają m.in. zasadę legalizmu, zasadę podziału władz, gwarancję niezależności Trybunału Konstytucyjnego i niezawisłości sędziów.

Według posłów niekonstytucyjny ma być wybór sędziów TK **na podstawie regulaminu Sejmu**. A kwestie związane z procedurą powołań na stanowiska sędziów Trybunału Konstytucyjnego muszą być uregulowane w ustawie, a nie w akcie o charakterze wewnętrznym. Zdaniem wnioskodawców wymaganie od Karola Nawrockiego odebrania ślubowania od sędziów wybranych z naruszeniem prawa jest niekonstytucyjne.

PiS podkreślał we wniosku, że odebranie ślubowania nie jest ceremoniałem, lecz czynnością doniosłą prawnie i warunkiem obsadzenia stanowisk w TK.

– Prezydent nie jest gwarantem bezprawia, tylko praworządności – mówił Warchoł podczas wtorkowej rozprawy, podkreślając, że nie jest sędzią TK ktoś, od kogo prezydent „nie odebrał ślubowania".

Zarzucał także, że Sejm wybrał sędziów na wakaty in blanco, a nie na konkretne miejsca zwolnione przez poprzedników.

Posłowie PiS zakwestionowali także regulacje umożliwiające **„grupowe" wybieranie sędziów** TK przez jedną większość sejmową. Ich zdaniem narusza to ciągłość kadencji sędziów TK oraz ich indywidualny charakter. Warchoł zarzucał podczas rozprawy, że rządząca większość kumulowała wakaty w TK przez dwa lata, aby potem wybrać hurtowo kilka osób w 48 godzin.

PiS zarzucił, że wybór **większością bezwzględną sędziów TK** w sytuacji kumulacji wolnych miejsc nie spełnia standardu konstytucyjnego. Posłowie sami przyznawali, że konstytucja nie przesądza wprost większości, jaka dokonuje wyboru sędziów, ale dowodzili, że w przypadku złamania zasady ciągłości wybór powinien następować większością kwalifikowaną „oddającą reprezentatywność układu demokratycznego w Sejmie". Według nich niekonstytucyjna ma być także możliwość odrzucania przez większość sejmową **kandydatów na sędziów zgłaszanych przez klub z największą liczbą posłów** w danej kadencji Sejmu, czyli przez PiS.

Michał Wójcik tłumaczył na rozprawie, dlaczego PiS skarży własną ustawę. Po pierwsze, bo każdy akt wymaga kontroli po latach stosowania. A po drugie – dlatego że pojawiają się niebezpieczne interpretacje przedstawicieli doktryny dotyczące ślubowania.

Stwierdzenie niekonstytucyjności przez TK według PiS prowadziło będzie do uchylenia przepisów, które są podstawą prawną wyboru sędziów TK i w tej sytuacji niedopuszczalne będzie dokończenie procesu powołania.

Moc wsteczna wyroku

Trybunał nie spieszy się rozpoznaniem wniosku PiS. Miał sprawę zbadać 10 marca, ale niespodziewanie postępowanie spadło z wokandy i rozpoznanie sprawy przesunięto. Wykorzystała to natychmiast rządząca większość, marszałek Sejmu ogłosił rozpoczęcie procedury zgłaszania kandydatów i wybór sędziów TK jeszcze na zapowiedzianym w ubiegłym tygodniu posiedzeniu Sejmu. W piątek większość rządząca wybrała szóstkę nowych sędziów TK, kandydaci PiS zostali odrzuceni.

Wybór 6 na 15 członków TK nie zapewnia jeszcze nowym sędziom większości. Ale kadencja dwóch następców dublerów mija niebawem: jednego we wrześniu tego roku, a drugiego w styczniu przyszłego roku. Wtedy pojawi się szansa na większość w TK dla nowych sędziów, co otwiera choćby możliwość uchylenia immunitetu prezesowi TK Bogdanowi Święczkowskiemu.

Kluczowe znaczenie we wniosku PiS ma to, że posłowie chcą, aby TK uznał, że niekonstytucyjne regulacje tracą moc wstecznie, czyli w dniu poprzedzającym wybór sędziów Trybunału Konstytucyjnego w 2026 r. A więc w sytuacji, gdyby sędziowie zostali wybrani przed wydaniem orzeczenia, to i tak wybór ten nastąpiłby bez podstawy prawnej.

PiS wnioskował także, aby TK uznał, że nie ma podstawy do wznowienia postępowań co do wyboru urzędujących sędziów oraz postępowania przed Trybunałem Konstytucyjnym prowadzonych z ich udziałem. Chodzi o to, aby wyrok nie mógł być wykorzystany do wznowienia postępowań odnoszących się do wyboru dotychczasowych sędziów.

Rząd nie uznaje Trybunału z następcami dublerów za legalny TK i paraliżuje jego działanie, np. nie ogłaszając żadnych jego wyroków. Przyszły wyrok w sprawie zainicjowanej przez posłów PiS spotka więc ten sam los. Tyle że dla PiS i prezydenta może nie mieć to żadnego znaczenia.

Wyrok „podkładka" pod odmowy przyjęcia ślubowania

Poseł Marcin Warchoł reprezentujący posłów PiS przed Trybunałem twierdzi, że wyroki TK są skuteczne z chwilą ich ogłoszenia na rozprawie, a ich publikacja w Dzienniku Ustaw jest czynnością techniczną, więc brak publikacji nie eliminuje skutków orzeczenia.

Nie ukrywa, że wyrok TK „będzie ważny dla decyzji prezydenta". A więc będzie miał wpływ na decyzję o odmowie przyjęcia ślubowania od nowych sędziów TK. Jest ono konieczne, by mogli przystąpić do orzekania. Według Warchoła rolą prezydenta jest czuwanie nad przestrzeganiem konstytucji, więc „jeżeli zachodzą okoliczności wskazujące na naruszenie przepisów prawa przy dokonywaniu przez Sejm tego wyboru, to prezydent ślubowania nie może przyjąć".

W podobnym tonie wypowiada się Zbigniew Bogucki, szef Kancelarii Prezydenta. Jeszcze przed wyrokiem TK zarzucał, że istnieją „daleko idące wątpliwości i zastrzeżenia co do sposobu procedowania przez Sejm" przy wyborze nowych sędziów TK. Chodzić ma według nie-

eprasa.pl db8e3dadb7

ąga w TK

go o niezachowanie terminu zgłaszania kandydatur, niezachowanie minimum siedmiodniowego terminu pomiędzy głosowaniem a doręczeniem posłom dokumentu go dotyczącego i nieprzedstawienie posłom jednej ze zgłoszonych kandydatur (komisja sejmowa rekomendowała także kandydata PiS Michała Skwarzyńskiego).

Rządzący szykują plan B

Rządzący biorą pod uwagę kilka wariantów obejścia ustawowego wymogu ślubowania wobec prezydenta, ale na razie nie podają szczegółów.

Na stole jest pomysł wygłoszenia ślubowania wobec prezydenta podczas jakiejś publicznej uroczystości albo gdy prezydent zostanie zaproszony do Sejmu. Pod uwagę brany jest poważnie także wariant ślubowania przed Sejmem lub Zgromadzeniem Narodowym. Pojawił się też pomysł ślubowania wobec marszałka Sejmu czy wysyłania prezydentowi listów z przyrzeczeniem.

Eksperci podkreślają, że sędzią TK zostaje się z chwilą wyboru. Ale regulacje ustawowe wskazują, że stosunek służbowy sędziego Trybunału nawiązuje się dopiero po złożeniu ślubowania. I dopiero po nim sędzia stawia się w Trybunale w celu podjęcia obowiązków. Dr Marcin Krzemiński z Katedry Prawa Konstytucyjnego Uniwersytetu Jagiellońskiego zwraca uwagę, że przepisy prawa milczą co do formy złożenia ślubowania. Ustawa nie wskazuje, że prezydent przyjmuje czy odbiera ślubowanie. Nacisk został położony na czynność sędziego: wybrany składa ślubowanie wobec prezydenta. I owo „wobec" nie musi oznaczać bezpośredniej obecności prezydenta. Dopuszczalne jest więc ślubowanie np. w formie pisemnej, ustnej albo za pomocą środków porozumiewania się na odległość. Według niego sędzia – po bezskutecznym zwróceniu się do prezydenta o wyznaczenie terminu ślubowania – może złożyć ślubowanie w innej uroczystej formie, a inny organ państwa może podjąć się zorganizowania uroczystej oprawy i przesłać podpisane ślubowanie głowie państwa.

Prof. Ewa Łętowska, była rzecznik praw obywatelskich, sędzia Trybunału Konstytucyjnego w stanie spoczynku, proponowała, aby ślubowanie od nowych sędziów przyjęło Zgromadzenie Narodowe.

Z kolei prof. Marek Safjan, były sędzia TSUE i prezes TK, sugeruje, że odmowa przyjęcia ślubowania może być traktowana jako przejaw niemożności wykonywania funkcji (art.131 konstytucji). W takim przypadku prezydenta zastępuje marszałek Sejmu.

Koncepcje te są znane w Pałacu Prezydenckim, ale Zbigniew Bogucki podkreśla, że ślubowanie od sędziów TK może odebrać wyłącznie prezydent. ●

Rozganiał Strajk Kobiet. Teraz uciekł przed patrolem

Według świadków odjazd dwóch pijanych mężczyzn starała się uniemożliwić kobieta z obsługi restauracji. Wtedy M. wyciągnął legitymację służbową i odjechali.

Wojciech Czuchnowski

▶ **Warszawa 18 listopada 2020 r. Policjanci po cywilnemu zatrzymują uczestników Strajku Kobiet**
FOT. KUBA ATYS / AGENCJA WYBORCZA.PL

Zdjęcie zamaskowanego policjanta w dwurzędowym w płaszczu, który 18 listopada 2020 r. wraz z kolegami brał udział w „rajdzie" na uczestniczki Strajku Kobiet, to jedna z ikon walki, jaką za rządów PiS opozycja uliczna prowadziła z opresyjną władzą.

Myśleli, że to bojówka

Zamieszki w listopadzie 2020 r. spowodowane były wyrokiem Trybunału Konstytucyjnego zaostrzającym prawo antyaborcyjne. Strajkujące kobiety przyszły m.in. pod siedzibę TVP przy Placu Powstańców Warszawy. Tam policja zamknęła wokół nich pierścień, uniemożliwiając demonstrantkom opuszczenie placu. Funkcjonariusze nikomu nie pozwalali odejść, dopóki nie zostanie spisany. Wśród umundurowanych policjantów z prewencji pojawiła się wtedy grupa cywilów. Na ubraniach nie mieli opasek z napisem „policja". Tajniacy rzucili się na uczestników protestu z teleskopowymi pałkami w rękach i z tłumu wyciągali ludzi. Początkowo część demonstrantów myślała, że zostali zaatakowani przez bojówkę narodowców, ale policja w mundurach nie interweniowała.

A to byli antyterroryści

„Wyborcza" jako pierwsza napisała, że cywile z pałkami to funkcjonariusze Biura Operacji Antyterrorystycznych, elitarnej jednostki zajmującej się zwalczaniem najgroźniejszej przestępczości. Część policjantów z oddziału wysłanego przeciwko kobietom była zdziwiona i zniesmaczona rozkazami, jakie dostali. Ale część zadanie wykonywało gorliwie, tłukąc pałkami cywilów, którzy nie byli agresywni.

Po incydencie wybuchł skandal. Posłowie opozycji domagali się ukarania winnych wydania rozkazu antyterrorystom oraz tych funkcjonariuszy, którzy nadużywali przemocy. Jak pisaliśmy, szef BOA, insp. Dariusz Zięba chciał się nawet podać do dymisji. Ostatecznie nikt nie został ukarany. A policjanta w płaszczu skierowano nawet na kurs oficerski, co było formą nagrody. Jak podał TVN24.pl, po zmianach w policji, które nastąpiły, gdy PiS w 2023 r. stracił władzę, policjanta przeniesiono z Warszawy do innej jednostki antyterrorystycznej. Portal pytał wtedy: – Dlaczego [funkcjonariusz] teraz został usunięty z BOA i przeniesiony do pododdziału antyterrorystycznego jednego z południowych województw? – Jest symbolem, z którym nikt się dziś nie utożsamia. Z drugiej strony, państwo w jego wyszkolenie wpompowało setki tysięcy złotych, jeśli nie miliony. Niech to odpracowuje – tłumaczył jeden z oficerów komendy głównej.

Po zatrzymaniu Mateusz W. „wydmuchał" 1,8 promila i został osadzony do wytrzeźwienia w Policyjnej Izbie Zatrzymań. Natomiast Dawid M. uciekł. W innej wersji „oddalił się"

„Ma tu pracować i koniec!"

Wyborcza ustaliła, że przeniesiony z Warszawy policjant to podkomisarz Dawid M. Jak mówi nasz informator „został on przeniesiony po cichu do Samodzielnego Pododdziału Kontrterrorystycznego w Rzeszowie (dawni „antyterroryści") gdzie zajmuje obecnie stanowisko instruktora sekcji szkoleniowo – bojowej." Wg naszego rozmówcy: „Policjanci z Rzeszowa z jego oddziału uważają, że M. został schowany do ich oddziału w celu uniknięcia odpowiedzialności karnej za bicie kobiet podczas manifestacji i nic nie pomagały ich interwencje u przełożonych, aby się go z Rzeszowa pozbyć. Policjanci każdorazowo otrzymywali informację, że M. ma tu pracować i koniec."

W jednostce Dawid M. ma przezwisko „Płaszczyk".

Incydent w restauracji Biała Przystań

W niedzielę podkom. M przyjechał swoim BMW do restauracji Biała Przystań w Łękach Dolnych k. Dębicy. W restauracji tej do północy spożywał alkohol z drugim mężczyzną Mateuszem W., po czym obydwaj w stanie mocnego upojenia opuścili restaurację. Wsiedli do samochodu. Dawid M. przekazał kluczyki Mateuszowi W. który usiadł kierownicą. Według świadków odjazd dwóch pijanych mężczyzn starała się uniemożliwić kobieta z obsługi. Wtedy M. wyciągnął legitymację służbową i odjechali.

To właśnie obsługa zawiadomiła oficera dyżurnego dębickiej policji, a ten zaalarmował patrol. Funkcjonariusze zatrzymali samochód. Po zatrzymaniu Mateusz W. „wydmuchał" 1,8 promila i został osadzony do wytrzeźwienia w Policyjnej Izbie Zatrzymań. Natomiast Dawid M. uciekł. W innej wersji „oddalił się". Policjanci rozpoczęli jego poszukiwania i próbowali z nim nawiązać kontakt. W jednostce zjawił się dopiero w poniedziałek po godz.15.

Kom. Jacek Bator, rzecznik komendy powiatowej policji w Dębicy potwierdza, że doszło do incydentu. I że jedna osoba została zatrzymana. Na razie nie jest w stanie odpowiedzieć, czy policjant – właściciel BMW – będzie miał sprawę za udostępnienie samochodu pijanemu koledze.

Udało nam się dodzwonić do samego podkomisarza M. ale odmówił rozmowy, a na pytania zadane SMS-em na razie nie odpisał. ●

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY 34425830

NOWOŚĆ
Słówko
Literówka
Quizy, Sudoku
Krzyżówki
Szukaj w APLIKACJI WYBORCZEJ
Zeskanuj QR kod i pobierz aplikację
POBIERZ Z Google Play
Pobierz w App Store

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34425615

Syndyk

Waldemara Kozioł osoby fizycznej nieprowadzącej działalności gospodarczej, **ogłasza sprzedaż z wolnej ręki:**

udział 1/3 nieruchomości, dla której Sąd Rejonowy Lublin – Lublin – Wschód prowadzi księgę Wieczystą o nr KW LU1I/00286271/6 o wartości rynkowej 47 800 zł, za cenę nie niższą niż 50 % ceny oszacowania nieruchomości tj. za cenę nie niższą niż 23 900,00 zł

Oferty proszę składać w zapieczętowanej, nieprzezroczystej kopercie, z adnotacją „Oferta za zakup nieruchomości Waldemar Kozioł" pod adresem:
Biuro Syndyka, ul. Nałęczowska 76, 20-831 Lublin, **w terminie 30 kwietnia 2026 r.** do godz. 13.30 (liczy się data wpływu do biura syndyka). Szczegóły oferty pod numerem telefonu 798 791 056.

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34425709

GGN-II.6840.6.2024 Płock, dnia 13 marca 2026 roku

INFORMACJA

o unieważnieniu V przetargu pisemnego nieograniczonego na sprzedaż nieruchomości stanowiącej własność Powiatu Płockiego

Zarząd Powiatu w Płocku na podstawie pkt XXIV ogłoszenia o V przetargu pisemnym nieograniczonym na sprzedaż nieruchomości stanowiącej własność Powiatu Płockiego położonej w obrębie Trzepowo Nowe, gmina Stara Biała oznaczonej ewidencyjnie jako działka nr 126/21, z dnia 24 lutego 2026 roku, znak: GGN-II.6840.6.2024, opublikowanego w Biuletynie Informacji Publicznej w dniu 3 marca 2026 roku, Zarząd Powiatu w Płocku Uchwałą Nr 675/2026 z dnia 12 marca 2026 roku unieważnia - bez podania przyczyny - V przetarg pisemny nieograniczony na sprzedaż nieruchomości w/ określonej.

eprasa.pl db8e3dadb7

Słowacja sprzedaje Ukrainie rekordową ilość broni

Słowacki eksport broni do Ukrainy bije wszelkie rekordy, mimo że premier Fico zapowiadał, iż „nie pośle tam ani jednego naboju”. **W tle są powiązania biznesowe ważnego członka jego rządu.**

Michał Kokot

Według danych słowackiego urzędu statystycznego, w ubiegłym roku wartość słowackiego eksportu broni wyniosła 2,5 mld euro i była najwyższa w historii kraju. Słowacki „Dennik N” pisze, że aż 2,4 mld euro warta była amunicja i wozy opancerzone, które Bratysława sprzedała Ukrainie. Łącznie eksport do Ukrainy od 2022 roku wzrósł 23-krotnie.

Eksperci spodziewają się, że w przyszłym roku sprzedaż broni ze Słowacji będzie jeszcze większa.

• **Słowacja eksportuje do Ukrainy między innymi armatohaubice Zuzana 2**
FOT. PFC. JACOB BRADFORD/DOMENA PUBLICZNA

Produktywność w zbrojeniówce większa niż w przemyśle motoryzacyjnym

– Nie dobiegł jeszcze końca proces rozbudowy mocy produkcyjnych, dlatego można założyć, że w bieżącym roku kalendarzowym będziemy mieli do czynienia z dalszym wzrostem eksportu – mówi Marek Gábriš, analityk z banku ČSOB w rozmowie z „Dennikiem N”.

Podkreśla, że już teraz produktywność w branży zbrojeniowej jest większa niż we flagowym słowackim przemyśle motoryzacyjnym. Pensje też są większe o 26 proc. w porównaniu do innych branż.

Boom w słowackiej zbrojeniówce stoi w sprzeczności z zapowiedziami słowackiego premiera Roberta Ficy. Cała jego kampania w 2023 roku oparta była na deklaracji, że Słowacja nie będzie wysyłać broni do Ukrainy.

– Nie poślemy tam ani jednego naboju – zapowiadał.

Zarówno on, jak i inni politycy jego partii SMER nazywali zwolenników pomocy Ukrainie podżegaczami wojennymi i agentami amerykańskimi (w czasie gdy w Waszyngtonie rządził jeszcze Demokrata Joe Biden).

Kancelaria miała co roku dostawać od 2 do 3 mln koron czeskich

Po dojściu do władzy ministrem obrony został Robert Kaliniak, prawa ręka Ficy, z którym razem zakładali SMER. To jego resort podpisał największe kontrakty na sprzedaż. W grudniu ubiegłego roku ministerstwo obrony zawarło umowę o wartości 58 mld euro na dostawę czołgów i amunicji od słowackiego holdingu ZVS. Połowa udziałów w nich należy do skarbu państwa, a druga połowa do konsorcjum CSG, który jest kontrolowany przez Michala Strnada, czeskiego przedsiębiorcę działającego w branży zbrojeniowej.

Portal „Seznam Zpravy” opublikował niedawno wyniki śledztwa o biznesowych powiązaniach Strnada z ministrem Kaliniakiem. Wynika z niego, że jedna ze spółek, w której Strnad ma udziały, co roku płaci kancelarii prawnej Kaliniaka pieniądze za konsultacje na terenie Słowacji, mimo że nie prowadzi tam żadnej działalności, ani nawet nie ma biura. Z wypowiedzi jednego z menedżerów wynika, że kancelaria Kaliniaka ma rocznie dostawać od 2 do 3 mln koron (350 tys. zł – 520 tys. zł).

Jedna z organizacji antykorupcyjnych zwraca również uwagę, że zysk kancelarii Kaliniaka nagle zaczął rosnąć po 2022 roku, a więc rok przed wyborami, gdy został ministrem obrony. Minister w rozmowie z dziennikarzem stwierdził, że wycofał się z działalności kancelarii w czasie, gdy został powołany do rządu. Nie chciał mówić o szczegółach tego, za co jego kancelaria otrzymywała pieniądze. Według Seznam Zpravy wciąż posiada w niej 70 proc. udziałów.

Wartość kontraktów rządów wyższa niż wycena firmy

Największe firmy zbrojeniowe na Słowacji należą do skarbu państwa i koncernu kontrolowanego przez Michala Strnada. Według „Dennika N” Kaliniak nie czyni żadnej tajemnicy z tego, że sprzyja działalności koncernu, bo uważa, że dzięki temu w kraju przybywa miejsc pracy.

– Nie oddajemy Ukrainie żadnej amunicji za darmo – powtarza Kaliniak.

Słowacki dziennik SME zwraca uwagę, że inwestycje Strnada ożywiły produkcję w fabrykach w kilku miejscowościach. Teraz planowane jest uruchomienie działalności na terenie dawnego zakładu Chemka w Strážske na wschodzie kraju, gdzie zatrudnienie znaleźć ma 300 osób. Będą tam produkowane ładunki prochowe, będące ostatnim elementem do kompletnego łańcucha amunicji dużego kalibru.

Według Centrum Śledczego im. Jána Kuciaka konsorcjum CSG Michala Strnada podpisało w większości umowy ramowe, niezobowiązujące do dostarczenia konkretnych ilości broni dla słowackiego rządu. Wartość siedmioletniego kontraktu była dwukrotnie większa od wartości całej firmy i mogła pozwolić na podbicie kursu akcji CSG, które zadebiutowało na początku roku na giełdzie w Amsterdamie.

Spółka pozyskała od inwestorów 3,8 mld euro i sprawiła, że Michal Strnad stał się trzecim najbogatszym człowiekiem poniżej 40. roku życia na świecie, zaraz po Amerykaninie Lukasie Waltonie, wnuku założyciela Walmarta i Austriaku Marku Mateschitzu, który odziedziczył po swoim ojcu 49 proc. akcji w spółce Red Bull.

Ojciec Michala Strnada, Jaroslav, w zbrojeniówkę inwestował jeszcze w latach 2000. i kupował rozpadające się słowackie zakłady, sprzedając pozostałości radzieckiego sprzętu, który ciął na żyletki. Przełomem dla zakładów okazała się wojna w Ukrainie, gdy zyski koncernu niebotycznie poszły w górę.

Kaliniak był aresztowany i oskarżony, ale zarzuty wycofano

Robert Kaliniak zanim został ministrem obrony, był w latach 2012-2018 wicepremierem i ministrem spraw wewnętrznych w rządzie Ficy. Kaliniak w marcu 2018 roku, dwa miesiące po zabójstwie Jana Kuciaka, dziennikarza śledczego badającego powiązania zorganizowanej przestępczości z politykami, pod wpływem ulicznych protestów podał się do dymisji.

Prokuratura wszczęła wobec niego śledztwo i aresztowała w 2022 roku pod zarzutem udziału w zorganizowanej grupie przestępczej (z kontrolowanego przez niego resortu miały wychodzić informacje do przestępców). Ostatecznie jednak, w kontrowersyjnych do dziś okolicznościach, prokurator generalny wycofał przeciwko niemu zarzuty. W październiku 2023 roku Kaliniak został ministrem obrony. ●

„Pan Nikt kontra Putin” zdobył Oscara

Paweł Tałankin nagrywał lekcje, na których dzieciom wpajano kremlowską wizję świata. Materiał wykorzystano do nakręcenia filmu nagrodzonego Oscarem.

„Pan nikt kontra Putin” to film dokumentalny pokazujący kremlowską propagandę wpajaną dzieciom w rosyjskiej szkole podstawowej. Akcja dzieje się w niewielkim Karabaszu, w rejonie czelabińskim. Paweł Tałankin, zgodnie z wymogami Ministerstwa Edukacji Federacji Rosyjskiej nagrywał lekcje i uroczystości, podczas których nauczyciele przekazywali uczniom putinowską wizję rzeczywistości. Mężczyzna przekazał nagrania nie tylko zwierzchnikom, ale i amerykańskiemu reżyserowi – Davidowi Borensteinowi.

Dokument został doceniony przez Akademię Filmową. 15 marca podczas 98. gali przyznania Oscarów, „Pan nikt kontra Putin” zdobył statuetkę za najlepszy film dokumentalny. W oscarowym wyścigu pokonał cztery inne tytuły „Prawo Alabamy” (reż. Charlotte Kaufman, Andrew Jarecki), „Chodź, zobacz mnie w dobrym świetle” (reż. Ryan White),”Cięcie skał” (reż. Sara Khaki, Mohammad Reza Eyni) oraz faworyta – film „Idealna sąsiadka” (reż. Geeta Gandbhir).

– Film „Pan Nikt kontra Putin” opowiada o tym, jak traci się swój kraj – powiedział Borenstein odbierając Oscara. – Pracując z tym materiałem zobaczyliśmy, że traci się go poprzez niezliczone, drobne akty współudziału. – Kiedy rząd morduje ludzi na ulicach naszych dużych miast, gdy milczymy, kiedy oligarchowie przejmują media i kontrolują, jak możemy je produkować i konsumować – mówił, a jego słowa spotkały się z aplauzem gości zebranych w Dolby Theatre. – Wszyscy stajemy przed moralnym wyborem. Ale na szczęście nawet nikt jest potężniejszy, niż nam się wydaje – zakończył i przedstawił Pawła Tałankina, głównego bohatera filmu.

Rosjanin przemawiał w swoim ojczystym języku. Jego słowa tłumaczono na angielski. – Od czterech lat patrzymy na spadające z nieba gwiazdy z bardzo ważnym życzeniem. Są jednak kraje, które zamiast na spadające gwiazdy patrzą na spadające bomby i rakiety – mówił wyraźnie przejęty. – W imię naszej przyszłości, w imię wszystkich naszych dzieci, powstrzymajcie te wszystkie wojny natychmiast – zaapelował.

W zakulisowych rozmowach Borenstein przyznał, że pracując z Rosjanami nad filmem dotyczącym kremlowskiej propagandy, ciągle porównywał sytuację panującą w Stanach Zjednoczonych do tej z Rosji.

– Ale wielu moich rosyjskich kolegów i przyjaciół zawsze mówiło: „Nie, nie, to nie ta sama sytuacja”. W Ameryce dzieje się to szybciej niż w Rosji. Trump działa znacznie szybciej niż Putin w pierwszych latach swojej prezydentury – „The Guardian” cytuje reżysera.

„The Moscow Times” informuje, że rosyjskie państwowe agencje informacyjne, relacjonując ceremonię wręczenia Oscarów, nie wspominały o filmie „Pan Nikt kontra Putin”, zaś główne stacje telewizyjne całkowicie zignorowały to wydarzenie. ●

Iwona Görke

wyborcza.pl

• **Więcej czytaj na Wyborcza.pl/swiat**

eprasa.pl db8e3dadb7

Jak wybrano nowego przywódcę Iranu

Frakcja umiarkowanych do ostatniej chwili próbowała nie dopuścić do powierzenia najwyższej władzy w państwie Modżtabie Chameneiemu.

Robert Stefanicki

„The New York Times" opisał kulisy wyboru nowego przywódcy Iranu. Artykuł opiera się na wywiadach z irańskimi urzędnikami, duchownymi oraz członkami Korpusu Strażników Rewolucji Islamskiej (inaczej: Gwardia Rewolucyjna).

Ich relacje potwierdzają analizy ekspertów, mówiące, że syn zabitego pierwszego dnia wojny ajatollaha Alego Chameneiego najprawdopodobniej nie objąłby władzy, gdyby jego ojciec zmarł śmiercią naturalną.

Nie było go na liście trzech nazwisk możliwych następców, jaką ajatollah zostawił swoim bliskim doradcom. Ali Chamenei mówił, że nie chce budować dynastii, ponieważ naruszałoby to istotę rewolucji islamskiej z 1979 roku, która obaliła monarchię.

W establishmencie Iranu od dekad istnieje podział na frakcje. Kiedyś mówiono o reformatorach, pragmatykach i twardogłowych, ale ponieważ wysiłki na rzecz przeprowadzenia reform spełzły na niczym, niedoszłych reformatorów nazywa się teraz umiarkowanymi.

Umiarkowani nie chcieli syna na następcę

Chamenei wyraźnie sprzyjał twardogłowym, jednak pozwalał, by politycy umiarkowani firmowali rząd w okresach zbliżenia z Zachodem. Natomiast ataki ze strony USA i Izraela zawsze wzmacniały frakcję radykalną. Tak jest i tym razem.

Odkąd ajatollah Chamenei zginął 28 lutego, rywalizujące frakcje polityczne i generałowie wartko ruszyli do promowania swoich kandydatów. Twardogłowi dążyli do kontynuacji dzieła Chameneiego i stanowczego stawienia oporu agresorom. Frakcja umiarkowana opowiadała się za nowym otwarciem i dogadaniem się z USA.

Modżtaba Chamenei był kandydatem tych pierwszych. W szczególności wspierał go generał Ahmad Vahidi, nowo mianowany dowódca Gwardii Rewolucyjnej.

Obóz umiarkowany forsował dwóch kandydatów: byłego prezydenta Hassana Rouhaniego, nieco zepchniętego na boczny tor centrystę, który przewodniczył negocjacjom prowadzącym do porozumienia nuklearnego ze Stanami Zjednoczonymi w 2015 roku; oraz Hassana Chomeiniego, wnuka ajatollaha Ruhollaha Chomeiniego, architekta rewolucji islamskiej i pierwszego Najwyższego Przywódcy (Ali Chamenei był drugim).

Umiarkowani byli gotowi poprzeć również kandydaturę Alirezy Aarafiego, uczonego i prawnika, jako kandydata kompromisowego.

Bezpośrednio po śmierci Chameneiego władzę przejął trzyosobowy komitet. Dwóch jego członków – prezydent Masud Pezeszkian i wspomniany wyżej Aaarafi – nie popierało powierzenia przywództwa jego synowi. Po tej samej stronie, co wcale nie było oczywiste, stanął Ali Laridżani, przewodniczący Rady Bezpieczeństwa Narodowego, uznawany za pragmatyka, a nie umiarkowanego. Powiedział on członkom Zgromadzenia Ekspertów (ciała złożonego z duchownych, które przeprowadza wybór i zatwierdza Najwyższego Przywódcę), że jego zdaniem kraj potrzebuje umiarkowanego i jednoczącego przywódcy, a Chamenei będzie postacią polaryzującą.

Według źródeł „NYT", do sceptyków dołączyło również kilku wysokich rangą urzędników i duchownych, a nawet członków Gwardii Rewolucyjnej. Jednak w miarę rozwoju dyskusji członkowie Zgromadzenia „wydawali się mniej zainteresowani przywódcą, który uratowałby kraj z ostrego kryzysu, a bardziej reinkarnacją męczennika", który pomściłby śmierć Alego Chameneiego.

W pierwszej turze głosowania 3 marca Modżtaba Chamenei uzyskał wymaganą większość dwóch trzecich głosów.

Jego przeciwnicy nie złożyli oręża. Laridżani argumentował, że wirtualne głosowanie jest nieważne, ponieważ konstytucja nakazuje członkom Zgromadzenia głosowanie osobiste.

Następnie Zgromadzenie zostało poinformowane, że Chamenei, który został ranny w nalotach pierwszego dnia wojny, nawet nie chce tej posady. Okazało się jednak, że to odmowa rytualna:

– Zwyczajowo szyiccy duchowni uprzejmie odmawiają objęcia władzy, ale ostatecznie ją akceptują – powiedział Abdolreza Davari, polityk bliski Chameneiemu, w rozmowie telefonicznej z „NYT".

Członkowie obozu umiarkowanego przedstawili pisemny testament Chameneiego z przesłaniem, by nie wprowadzać dziedziczenia władzy i wezwali zgromadzenie do unieważnienia pierwotnego głosowania. Duchowni ze Zgromadzenia Ekspertów poprosili o czas na konsultacje. Zaniepokoiło to generałów Gwardii Narodowej, którzy naciskali na Modżtabę, aby rozpoczął kontrofensywę.

Ali Chamenei mówił, że nie chce budować dynastii, ponieważ naruszałoby to istotę rewolucji islamskiej

Przeżył, bo wyszedł z rezydencji

W przemówieniu wideo ajatollah Ali Moalemi, jeden z członków Zgromadzenia, potępił działania umiarkowanych, nazywając je zamachem stanu.

Zgromadzenie zebrało się ponownie 8 marca, również wirtualnie, i debatowało nad kwestiami podniesionymi przez umiarkowanych. Niektórzy twierdzili, że powinni uszanować wolę ajatollaha Chameneiego i odrzucić jego syna. Inni argumentowali, że konstytucja nie wymaga od nich podejmowania decyzji w oparciu o wolę poprzednika.

W ostatecznym głosowaniu Chamenei otrzymał 59 z 88 głosów i został Najwyższym Przywódcą.

Wciąż nie wiadomo, w jakiej jest kondycji. Według ujawnionego przez „The Telegraph" nagrania wypowiedzi jednej z osób obecnych na miejscu Modżtaba przeżył ataki z 28 lutego, ponieważ wyszedł na zewnątrz tuż przed uderzeniem pocisków w jego rezydencję.

Od tego czasu nie pojawił się publicznie, a jego pierwsze orędzie po objęciu władzy odczytał w telewizji lektor, co nasiliło spekulacje na temat stanu jego zdrowia. ●

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34425823

WSM „Żoliborz Centralny"
w Warszawie przy ul. Próchnika 6
ogłasza KONKURS OFERT
na wykonanie
remontu instalacji centralnego ogrzewania
w budynku przy ul. Próchnika 8D w Warszawie.

Oferty można składać do dnia 01.04.2026 r. do godz. 12:00 w Biurze Obsługi Klienta spółdzielni.

Informacje o szczegółach konkursu:
tel. 22 839-96-70 lub www.wsm-zc.waw.pl

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34425120

GK-III.6821.16.2026.PS Brzesko, 10 marca 2026 r.

OGŁOSZENIE

Na podstawie art. 113 ust. 5, 6 i 7 oraz art. 114 ust. 3 i 4 w związku z art. 124a i 124 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. *o gospodarce nieruchomościami* (Dz. U. z 2024 r. poz. 1145 t.j.)

Starosta Brzeski

zawiadamia o zamiarze wszczęcia postępowania w sprawie ograniczenia sposobu korzystania z nieruchomości o nieuregulowanym stanie prawnym, obejmującej działkę ewidencyjną nr: **919,** położoną w obrębie ewidencyjnym Szczurowa, gm. Szczurowa, poprzez udzielenie zezwolenia na założenie i przeprowadzenie sieci wodociągowej w ramach zadania „Modernizacja Sieci Wodociągowej w miejscowości Szczurowa".

Przedmiotowa działka objęta jest księgą wieczystą prowadzoną przez Sąd Rejonowy w Brzesku, IV Wydział Ksiąg Wieczystych, w której własność ujawniona jest m. in. na rzecz Kazimierza Wiącek, który nie żyje oraz zgodnie z informacją pozyskaną z Sądu Rejonowego w Brzesku nie zostało po nim przeprowadzone postępowanie spadkowe, tak więc działkę zakwalifikowano jako nieruchomość o nieuregulowanym stanie prawnym.

Jeżeli w terminie 2 miesięcy od dnia publikacji niniejszego ogłoszenia, do Starostwa Powiatowego w Brzesku z siedzibą: 32-800 Brzesko, ul. Głowackiego 51, nie zgłoszą się osoby, które wykażą, że przysługują im prawa rzeczowe do ww. nieruchomości, niniejsze postępowanie zostanie wszczęte.

STAROSTA
(-)
mgr Andrzej Potępa

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34425119

GK-III.6821.11.2026.PS Brzesko, 10 marca 2026 r.

OGŁOSZENIE

Na podstawie art. 113 ust. 5, 6 i 7 oraz art. 114 ust. 3 i 4 w związku z art. 124a i 124 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. *o gospodarce nieruchomościami* (Dz. U. z 2024 r. poz. 1145 t.j.)

Starosta Brzeski

zawiadamia o zamiarze wszczęcia postępowania w sprawie ograniczenia sposobu korzystania z nieruchomości o nieuregulowanym stanie prawnym, obejmującej działkę ewidencyjną nr: **817,** położoną w obrębie ewidencyjnym Szczurowa, gm. Szczurowa, poprzez udzielenie zezwolenia na założenie i przeprowadzenie sieci wodociągowej w ramach zadania „Modernizacja Sieci Wodociągowej w miejscowości Szczurowa".

Przedmiotowa działka objęta jest księgą wieczystą prowadzoną przez Sąd Rejonowy w Brzesku, IV Wydział Ksiąg Wieczystych, w której własność ujawniona jest na rzecz Krystyny Wojnickiej, która nie żyje oraz zgodnie z informacją pozyskaną z Sądu Rejonowego w Brzesku nie zostało po niej przeprowadzone postępowanie spadkowe, tak więc działkę zakwalifikowano jako nieruchomość o nieuregulowanym stanie prawnym.

Jeżeli w terminie 2 miesięcy od dnia publikacji niniejszego ogłoszenia, do Starostwa Powiatowego w Brzesku z siedzibą: 32-800 Brzesko, ul. Głowackiego 51, nie zgłoszą się osoby, które wykażą, że przysługują im prawa rzeczowe do ww. nieruchomości, niniejsze postępowanie zostanie wszczęte.

STAROSTA
(-)
mgr Andrzej Potępa

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34425681

Sąd Rejonowy w Pszczynie I Wydział Cywilny ul. Ks. Bp. Bogedaina 14, 43-200 Pszczyna wzywa spadkobierców Bernadety Joanny Zając, PESEL: 60082116129, córki Stefana i Herminy, nazwisko rodowe matki Jaskier, urodzonej w dniu 21 sierpnia 1960 r. w Zarzeczu (Zarzecze), zmarłej w dniu 01 grudnia 2020 r. w Czechowicach-Dziedzicach, której ostatnim miejscem zwykłego pobytu były Czechowice-Dziedzice, po której przed tut. Sądem pod sygn. akt I Ns 398/21 toczy się postępowanie o stwierdzenie nabycia spadku, aby w ciągu trzech miesięcy od dnia ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili i udowodnili nabycie spadku. gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34425627

Syndyk MPWiW S.A. masy upadłości niniejszym prostuje ogłoszenie o konkursie na zbycie zorganizowanej części przedsiębiorstwa upadłego lub zespołów składników majątku zlokalizowanych w Tenczynku które ukazało się w Gazecie Wyborczej w dniu 02 marca 2026 roku. W związku z oczywistą omyłką w numerze księgi wieczystej opublikowanej w ogłoszeniu syndyk prostuje numer księgi wieczystej w ten sposób, iż w miejsce błędnego numeru tj. KR2K/00030303/3 wskazuje numer **prawidłowy tj. KR2K/00030302/3.** Jednocześnie syndyk zmienia datę rozstrzygnięcia konkursu z dnia 04.04.2026 na dzień **07.04.2026, godzina 12:00.**

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34425247

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA O PRZETARGU

Zgodnie z § 6 ust. 5a Rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 14 września 2004 r. w sprawie sposobu i trybu przeprowadzenia przetargów oraz rokowań na zbycie nieruchomości (Dz. U. z 2021 r. poz. 2213)

Prezydent Miasta Białegostoku

ogłasza pierwszy przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż nieruchomości gminnej:

1. **Oznaczenie nieruchomości:** nieruchomość zabudowana stanowiąca własność Gminy Białystok, położona w Białymstoku przy ul. Słonecznej 6, oznaczona w operacie ewidencji gruntów i budynków obrębu 9 – Nowe Miasto numerem 129/2 o pow. 0,1859 ha, użytek: B, arkusz 4.
   Sąd Rejonowy w Białymstoku IX Wydział Ksiąg Wieczystych prowadzi dla przedmiotowej nieruchomości księgę wieczystą numer BI1B/00036337/0.
2. **Cena wywoławcza nieruchomości: 4 500 000,00 zł**.
3. **Termin i miejsce przetargu: 19 maja 2026 r. (wtorek), godz. 10:30,** sala nr 10 Urzędu Miejskiego w Białymstoku, ul. Słonimska 1.
4. **Wysokość wadium**: **450 000,00 zł**, termin wpłaty wadium do dnia 12 maja 2026 r. Za datę wpłaty uważać się będzie datę zaksięgowania wadium na rachunku bankowym sprzedającego.
5. **Informacja o miejscu wywieszenia i publikacji ogłoszenia o przetargu**: tablica ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miejskiego w Białymstoku przy ul. Słonimskiej 1, internet – strona www.bip.bialystok.pl, zakładka „przetargi na nieruchomości".
6. **Termin okazania nieruchomości:** 24 kwietnia 2026 r. (piątek) w godz. 14.00 – 15.00 i 8 maja 2026 r. (piątek) w godz. 14.00 – 15.00.
7. **Dane teleadresowe, pod którymi można uzyskać szczegółowe informacje**: Departament Skarbu Urzędu Miejskiego w Białymstoku przy ul. Słonimskiej 1 (pokój 701, tel. 85 869 60 95).

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34425834

KUJAWSKA SPÓŁDZIELNIA MIESZKANIOWA
w Inowrocławiu, 88-100 Inowrocław, al. Kopernika 7

ogłasza przetarg nieograniczony na

WYKONANIE ROBÓT BUDOWLANO – REMONTOWYCH W BUDYNKACH SPÓŁDZIELCZYCH ZLOKALIZOWANYCH W INOWROCŁAWIU I REJONIE

1. **Oferty należy składać w dwóch zamkniętych kopertach** w siedzibie Spółdzielni (parter – BIURO PODAWCZE), **w terminie do 07.04.2026r. do godziny 10.00. Pierwsza koperta** powinna zawierać wszystkie dokumenty wymagane w postępowaniu przetargowym. **Druga koperta** powinna zawierać ofertę cenową.
2. Otwarcie **OFERT Z DOKUMENTAMI** nastąpi w dniu **07.04.2026r. o godz. 10.00** w siedzibie Kujawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej w Inowrocławiu, al. Kopernika 7 – sala konferencyjna na parterze bez udziału Oferentów.
3. Otwarcie **OFERT CENOWYCH** nastąpi w dniu **09.04.2026r. o godz. 10.00** w siedzibie Kujawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej w Inowrocławiu, al. Kopernika 7 – sala konferencyjna na parterze bez udziału Oferentów.
4. Po otwarciu **OFERT Z DOKUMENTAMI** oraz **OFERT CENOWYCH** zostanie opublikowana na stronie internetowej Zamawiającego informacja z otwarcia, z wyszczególnieniem Wykonawców ubiegających się o udzielenie zamówienia oraz zaproponowane przez nich ceny.
5. Specyfikację istotnych warunków zamówienia można pobrać ze strony internetowej Spółdzielni : **www.ksmino.pl**

Dodatkowe informacje można uzyskać na w/wym. stronie internetowej Spółdzielni.

eprasa.pl db8e3dadb7

Stawiajmy na własną technologię

– Budujemy nowoczesny polski przemysł obronny oparty na ścisłej współpracy gigantów z Polskiej Grupy Zbrojeniowej z dynamicznym, mniejszym prywatnym biznesem. Nie chcemy być tylko „klientem" kupującym gotowy sprzęt. **Ten etap w Polsce już minął – mówi Konrad Gołota.**

ROZMOWA Z
KONRADEM GOŁOTĄ
wiceministrem aktywów państwowych

DOROTA ROMAN: Cały świat ruszył na zbrojeniowe zakupy, konkurencja nie śpi.
KONRAD GOŁOTA: – W światowym wyścigu zbrojeń musimy być szybsi od większych i bardziej doświadczonych graczy, bo rynek nie znosi próżni. Jeśli zagraniczny kontrahent kupi inny wóz bojowy niż polskiego Borsuka, szansa na sprzedaż przepada. Codzienność współczesnej zbrojeniówki to ciągły wyścig z czasem i łańcuchami dostaw. Każdy kraj inwestuje we własny przemysł obronny, a my musimy nie tylko dotrzymać tempa innym, ale ich wyprzedzać.

A jak nam ten pociąg ucieknie?
– Nie ucieknie, bo mamy spójną politykę – inwestujemy we wszystkich zakładach.

Czyli?
– PGZ Stocznia Wojenna to doskonały przykład. Jeszcze trzy lata temu zakład był w rękach syndyka i zatrudniał zaledwie 300 osób. Dziś Stocznia jest miejscem, gdzie budujemy nowoczesne okręty dla Marynarki Wojennej RP, zatrudniającym prawie 1000 specjalistów, jeszcze w tym roku przyjmiemy kolejne 300 osób. Program Miecznik stał się kołem zamachowym dla Stoczni Wojennej, pozwalając na inwestycje w najnowocześniejszą infrastrukturę, m.in. najwyższą w Polsce halę kadłubową.

W kontrakcie na okręty podwodne negocjujemy pełne zdolności MRO [serwis i utrzymanie-red.] w Polsce.

W Radomiu uruchomiliśmy nową halę produkcyjną, która podwoiła moce wytwórcze karabinków Grot. Rosnący popyt sprawił, że zwiększamy produkcję zestawów Piorun i właśnie przygotowujemy się do budowy drugiej linii produkcyjnej.

W Hucie Stalowa Wola oddajemy do użytku drugą linię produkcyjną, która zwiększy podaż naszego kluczowego sprzętu. Równolegle w gliwickim Bumarze-Łabędy powstaje uniwersalna linia technologiczna, pozwalająca elastycznie produkować różne typy uzbrojenia: od czołgów, przez bojowe wozy piechoty, aż po armatohaubice.

Zwiększamy moce produkcyjne, zatrudniamy nowych pracowników i równolegle budujemy partnerstwa zagraniczne. Rynek krajowy to już za małe „podwórko". Skończyliśmy z wiecznymi negocjacjami, które blokowały projekty i opóźniały dostawy. Kiedyś rynek zbrojeniowy był powolny i przewidywalny, dziś to wyścig o czas, kompetencje i zdolności produkcyjne. I w tym wyścigu Polska musi być w czołówce.

Skąd to tempo?
– Programy takie jak SAFE zapewniają płynność finansową, której wcześniej brakowało do przeskoczenia pewnych etapów produkcyjnych. Inżynierowie z Sieci Badawczej Łukasiewicz i instytutów wojskowych pracują teraz w trybie „wojennym", a nie akademickim. Skrócenie ścieżki decyzyjnej między Agencją Uzbrojenia a producentem eliminuje wiele dotychczasowych barier, które przez lata blokowały rozwój.

Współpraca pomiędzy przemysłem obronnym a MON opiera się na dużo lepszym wzajemnym zrozumieniu i wspólnej odpowiedzialności za przyszłość polskiej zbrojeniówki – a więc i zdolności, które Siły Zbrojne będą mogły wykorzystać tu, na miejscu.

Wojna to pieniądze, więc daje pracę ludziom?
– W polskim przypadku chodzi o wzmocnienie naszej odporności. To efekt synergii. Z Funduszu Inwestycji Kapitałowych do sektora obronnego płyną rekordowe środki: tylko w ubiegłym roku przekazaliśmy blisko 4 miliardy złotych na program Narew, a kolejne 2,4 miliarda złotych idzie na budowę trzech nowych fabryk amunicji.

Pracownicy, którzy kiedyś nie widzieli przyszłości w swoich zakładach, dziś poczuli wiatr w żaglach. Doświadczona kadra odzyskuje pasję, a ich śladem do zbrojeniówki masowo przychodzą nowi, zdolni specjaliści.

Kluczowa dla rozwoju polskiego przemysłu zbrojeniowego jest także otwartość PGZ na współpracę z prywatnymi firmami. Dziś przy samym projekcie Borsuk współpracujemy z 200 prywatnymi kooperantami.

Budujemy partnerstwa zbrojeniowe na wzór największych europejskich koncernów. Program Orka i wybór szwedzkich okrętów podwodnych to dopiero początek szerszej, dwustronnej współpracy między Polską a Szwecją. Nowoczesny przemysł obronny to miejsca pracy, rozwój technologii, innowacje i impuls dla wielu sektorów cywilnych. To także fundament naszej pozycji w Europie – gospodarczej, technologicznej i strategicznej.

Nasze atuty?

04.02.2026 roku. Stocznia Wojenna w Gdyni. Wiceminister Konrad Gołota podczas uroczystości położenia stępki pod budowany dla polskiej Marynarki Wojennej okręt ratowniczy „Ratownik"
FOT. MICHAŁ RYNIAK / AGENCJA WYBORCZA.PL

– Kluczem jest transfer technologii i rozwój własnego know-how. Chcemy mieć pełną kontrolę nad tym, co produkujemy, by nikt nie mógł nam odciąć dostaw w godzinie próby. Budowa fabryk amunicji 155 mm to nie tylko składanie pocisków, ale opanowanie i ulokowanie w Polsce całej technologii produkcji.

Celem jest utworzenie pełnego łańcucha produkcyjnego, suwerennego i odpornego na zakłócenia. I świetne produkty: karabinek Grot, armatohaubica Krab, moździerz samobieżny Rak, BWP Borsuk, KTO Rosomak, pojazdy duże – Jelcze i małe Legwany. Świetna optyka, jedne z najlepszych na świecie radarów, mobilne węzły łączności, zestawy Pilica, najnowocześniejszy system minowania narzutowego Baobab w wariancie kołowym i gąsienicowym, okręt Ratownik, fregaty Miecznik.

Doświadczenia z frontu uczą, że kraj, który nie posiada kodów źródłowych i technologii produkcji, jest narażony na szantaż polityczny dostawców.
– Zdolności produkcyjne to jedno, ale atutem jest własna technologia. PiS-owski szef MON, minister Mariusz Błaszczak kupował sprzęt jak z katalogu, nie dbając o to, kto i za ile będzie go naprawiał. My kładziemy nacisk na zdolności MRO w Polsce. Nie wystarczy kupić czołg czy samolot – trzeba mieć własne zaplecze, które utrzyma je w sprawności bez proszenia o pomoc za granicą.

Jeśli zagwarantujemy sobie pełne zdolności serwisowe w kraju, miliardy złotych na utrzymanie okrętów, samolotów czy czołgów zostaną w polskiej gospodarce. To fundament stabilnego rozwoju naszych zakładów, które zyskują pewną pracę i zamówienia na cztery dekady. Dlatego budujemy np. w Polsce centrum serwisowe silników AGT1500 – napędzają one zarówno czołgi Abrams, jak i śmigłowce Apache. Państwo, które potrafi produkować i serwisować najnowocześniejszy sprzęt, zyskuje na sojuszach i ma realny wpływ na bezpieczeństwo całego regionu.

Dlaczego Polska utraciła suwerenność w zakresie produkcji amunicji i kto odpowiada za demontaż przepisów wymuszających utrzymywanie strategicznych zapasów i linii produkcyjnych?
– Przez lata polski przemysł amunicyjny był traktowany po macoszemu, a inwestycje odkładano na później. Dzisiejsza konieczność „odgruzowywania" produkcji amunicji 155 mm to bezpośredni skutek tych wieloletnich zaniedbań.

Liczyliśmy, że Rosja nie zaatakuje.
– Dominowało przekonanie, że wojna pełnoskalowa w Europie to relikt przeszłości. W latach 2016–2022 zakontraktowano zaledwie 40 tysięcy sztuk amunicji na 8 lat. To średnio 5 tysięcy rocznie – kropla w morzu potrzeb, co pokazuje ukraińskie pole walki.

Dziś celujemy w 180 tysięcy sztuk rocznie. I gdy miliony złotych płynęły na pisowskie projekty takie jak przekop Mierzei Wiślanej, fundament bezpieczeństwa – czyli suwerenność amunicyjna – pozostawał niedofinansowany. Zabrakło wyobraźni. Dlatego dziś odbudowujemy przemysł w trybie awaryjnym.

Kiedy skończy się ten „tryb awaryjny"?
– Zwiększamy produkcję i jednocześnie rozbudowujemy fabryki. W zakładach takich jak Kraśnik na jednej hali kujemy korpusy, a obok już stawiamy nową infrastrukturę. Dzięki temu, będąc częścią NATO, w ciągu 2–2,5 roku osiągniemy pełną moc. Nasz cel na 2029 rok jest jasny: produkcja 180 tysięcy sztuk amunicji rocznie.

Polska, suwerenna amunicja 155 mm: Od odbudowy do eksportu. Zdążymy przed konkurencją?
– Odwrócę pytanie: a dlaczego akurat my mielibyśmy nie zdążyć? Może to konkurencja winna nas gonić? Polska stoi przed historyczną szansą nie tylko na zabezpieczenie własnych potrzeb, ale i na wejście do grona najbardziej liczących się graczy na rynku zbrojeniowym. Ważnym momentem będzie druga połowa obecnej dekady – to wtedy nasze moce przerobowe powinny pozwolić na szerokie wejście na rynki zagraniczne.

Ale nie jesteśmy sami.
– Niemal cała Europa inwestuje miliardy euro w linie produkcyjne kalibru 155 mm. Potrzebujemy efektu skali, który pozwoli

eprasa.pl db8e3dadb7

obniżyć koszt jednostkowy i zaoferować partnerom atrakcyjne warunki przy jednoczesnym zachowaniu najwyższych standardów NATO.

Eksport to nie tylko sprzedaż gotowego pocisku, ale też niezależność w produkcji komponentów: prochu, zapalników, gazogeneratorów. Rok 2028 to realny termin na polską ofensywę eksportową, ale sukces zależy od tego, jak zdecydowanie i mądrze zainwestujemy w moce produkcyjne już teraz.

Polskie firmy komercyjne, zamiast budować siłę z PGZ, wybiorą samodzielną drogę lub współpracę z zagranicznymi koncernami?
– W ubiegłym roku Polska Grupa Zbrojeniowa wzięła na siebie rolę głównego integratora krajowego rynku. Zainicjowaliśmy trzy serie strategicznych spotkań z przemysłem prywatnym. Rynek prywatny podzieliliśmy na trzy grupy: obecnych kooperantów, firmy z potencjałem oraz nowe podmioty przyciągnięte wysokim budżetem zbrojeniówki.

Spośród tysiąca firm, z którymi PGZ spotkał się w ubiegłym roku, połowa nie miała wcześniej nic wspólnego z obronnością – te podmioty odpadły. W tym roku ruszamy z drugą turą spotkań, skupiając się wyłącznie na tych, którzy realnie rokują na współpracę i wnoszą konkretną wartość technologiczną.

Sama Huta Stalowa Wola współpracuje z siecią ponad 400 prywatnych dostawców. Wojsko nie kupuje osobno lufy, elektroniki czy podwozia. Siły Zbrojne potrzebują w pełni zintegrowanej platformy, jak Krab czy Borsuk, i jednego gwaranta odpowiedzialnego za cały system.

Tę rolę lidera i integratora bierze na siebie Polska Grupa Zbrojeniowa (PGZ). Dla małych i średnich przedsiębiorstw PGZ jest oknem na wielkie kontrakty państwowe. Bez narodowego lidera, który bierze na siebie ryzyko integracji wielkich systemów, małe firmy miałyby znacznie trudniejszą drogę do kontraktów zbrojeniowych.

Nie jest „czapą", przez którą trudno się przebić prywatnym firmom?
– PGZ to integrator. Nikt nie zbuduje bojowego wozu piechoty w garażu w dwa lata – do tego potrzebna jest skala państwowego giganta. W dziedzinach, takich jak technologie dronowe, systemy łączności czy integracja, prywatne polskie firmy wykazują się wysokimi kompetencjami i innowacyjnością.

Dlatego w tym roku robimy kolejny krok: łączymy ich potencjał z naszym doświadczeniem, znajomością potrzeb wojska i marką, by wspólnie wprowadzać na rynek przełomowe produkty.

W jaki sposób polski przemysł zbrojeniowy zamierza zacieśnić współpracę ze środowiskiem naukowym, aby skuteczniej wdrażać innowacje z uczelni technicznych bezpośrednio do produkcji seryjnej?
– W nowoczesnym przemyśle obronnym innowacje nie są dodatkiem, lecz warunkiem przetrwania. Współpraca z polskimi naukowcami to priorytet o znaczeniu strategicznym. I tak realizujemy wspólnie z Siecią Badawczą Łukasiewicz szereg zaawansowanych projektów. Ściśle współpracujemy z wojskowymi instytutami badawczymi.

Musimy zrozumieć, że droga od prototypu do światowej klasy produktu końcowego rzadko bywa prosta – wymaga determinacji i odporności na chwilowe niepowodzenia.

Czego uczy nas na przykład historia „Pioruna"?
– Nasz hit eksportowy, uważany za jednego z najlepszych MANPAD-ów na świecie, nie od razu był doskonały. Przechodził przez trudne „choroby wieku dziecięcego" i fazy poprawek. Gdybyśmy zrazili się pierwszymi problemami technicznymi, Polska nie miałaby dzisiaj produktu, który sprawdza się w realnych warunkach bojowych i o który zabiegają armie z całego świata.

A wojna, a polityka, a lobbyści, a pieniądze?
– Wybór własnej drogi bywa trudniejszy, wymaga również politycznej cierpliwości, ale to jedyna droga do budowy realnej suwerenności. Polska zbrojeniówka musi mieć prawo do „dojrzewania" swoich projektów, bo to one stają się później naszymi największymi atutami.

Kluczem jest transfer technologii i rozwój własnego know-how. Chcemy mieć pełną kontrolę nad tym, co produkujemy, by nikt nie mógł nam odciąć dostaw w godzinie próby

Jak długo potrwa proces uniezależnienia się od dostaw z Seulu? Kiedy będziemy mogli powiedzieć, że czołgi K2 są „nasze" nie tylko z nazwy, ale pod kątem pełnego zaplecza logistycznego, serwisu i produkcji w polskich zakładach?
– W tej chwili negocjujemy szeroki zakres polonizacji. Testujemy rozwiązania, by sprawdzić, jak działają w naszych warunkach. Co kluczowe, polska wersja K2PL budzi już zainteresowanie innych krajów. Udział polskiego przemysłu w produkcji tego czołgu, będzie systematycznie rósł, czyniąc z nas regionalnego dostawcę tej platformy.

Kto jest zainteresowany polską wersją K2PL?
– Nie mogę jeszcze powiedzieć, ale mówimy o europejskich kontrahentach.

Po kilku latach intensywnych zakupów partnerzy z Seulu stali się bardziej elastyczni w kwestii transferu technologii, czy wciąż pozostają twardym negocjatorem, z którym trudno porozumieć się w sprawach finansowych i przemysłowych?
– Biznes zbrojeniowy to nie działalność charytatywna. Każdy chce zarobić. Negocjacje oczywiście są nierzadko bardzo trudne. Kluczowy jest moment, w którym zaczyna się licytację.

Przypomnę styl zakupów PiS: najpierw ogłaszano wielki sukces i liczbę sztuk zamówionej broni w mediach, a dopiero potem siadano do stołu negocjacyjnego. To błąd, którego konsekwencje odczuwamy do dziś. Kiedy dostawca wie, że kontrakt został już politycznie „sprzedany", nasza pozycja negocjacyjna drastycznie słabnie. Wysłaliśmy do Seulu i innych stolic czytelny sygnał: zasady gry uległy fundamentalnej zmianie.

Dzisiaj rząd polski oczekuje pozycji partnera we współpracy opartej na realnym transferze technologii, a nie tylko roli kupca. Widzimy, że ten komunikat dociera do koreańskich gigantów – zaczynają rozumieć, że wejście na rynek europejski wymaga od nich elastyczności i głębokiej współpracy z polskim przemysłem.

Z perspektywy MON kluczowy jest czas – armia potrzebuje sprzętu już.
– To prawda, ale co pokazuje każda wojna, każde państwo potrzebuje również jak największej niezależności produkcyjnej.

Dylemat wyboru między sprzętem koreańskim a krajowym rozstrzygam jednoznacznie. Choć doceniamy rzetelność dostaw z Seulu, to polski Krab powinien być dla nas wyborem numer jeden. To konstrukcja, która przeszła najcięższy chrzest bojowy na Ukrainie i udowodniła swoją bezwzględną skuteczność.

Skoro realnie zwiększyliśmy nasze zdolności produkcyjne, to jako reprezentant polskiego przemysłu nie mam wątpliwości: stawiajmy na własną technologię.

Czyli nowy rozdział współpracy z Koreą: od zakupów „z półki" do realnego partnerstwa.
– Odchodzimy od modelu prostych zakupów, który dominował w poprzednich latach, na rzecz budowy trwałych fundamentów technologicznych w Polsce. Budujemy relacje z koreańską wielką trójką, kładąc nacisk na transfer technologii i polskie interesy, a nie tylko szybkie zakupy. Regularne rozmowy na szczeblu ministerialnym i zarządczym przynoszą efekty.

Z rynku koreańskiego będziemy się wycofywać?
– Jak powiedziałem w wywiadzie dla Bloomberga – jeśli chcesz u nas sprzedawać, musisz u nas inwestować. Musisz kupować od polskich poddostawców i transferować tutaj swoje najnowocześniejsze technologie. To jest nowa cena wstępu na polski rynek zbrojeniowy.

Koreańczycy przyjmują zmianę naszych warunków?
– Proszę pamiętać, że to Ministerstwo Obrony Narodowej decyduje o tym, co kupować. My robimy wszystko, by znów – wracając do początku naszej rozmowy – mieć realną, krajową alternatywę dla sprzętu, który był wcześniej kupowany za granicą.

Ale nasze przesłanie do partnerów, którzy zwlekają z transferem technologii, jest jasne: nie jesteście jedyni. Jeśli nie chcecie iść z nami drogą budowy silnego polskiego przemysłu, pójdziemy z kimś innym. Światowy rynek zbrojeniowy nie kończy się na jednym dostawcy. ●

wyborcza.biz

• **Więcej czytaj na Wyborcza.biz**

Konrad Gołota

• jest wiceministrem aktywów od lutego 2025 roku, wcześniej pełnił funkcję kierował Gabinetem Politycznym wicepremiera i ministra cyfryzacji Krzysztofa Gawkowskiego. W MAP stricte odpowiada za nadzór nad spółkami zbrojeniowymi. Konrad Gołota będzie gościem majowego wydarzenia Impact'26 w Poznaniu. Redakcja Wyborcza.biz objęła wydarzenie patronatem. ●

REKLAMA

Kraj/34425816

1 RP

eprasa.pl db8e3dadb7

Referendum w Krakowie

Prawica testuje „miasta w ruinie”

Choć Kraków uważany jest za miejsce atrakcyjne do życia, bez problemu zebrano tu podpisy pod wnioskiem referendalnym o odwołanie prezydenta. Czy inne miasta powinny się bać?

Kursa

Gdy w 2024 roku w Krakowie po ponad dwóch dekadach rządów prof. Jacek Majchrowski oddawał władzę młodszemu o 33 lata Aleksandrowi Miszalskiemu z PO, pod Wawelem rozpoczynała się zupełnie nowa epoka. Na zaprzysiężenie nowy prezydent przyjechał rowerem, niedługo potem – już w swoim gabinecie – chwycił mopa i w rytm przeboju zespołu Queen „I Want to Break Free” zaczął odkurzać wiekowe przestrzenie Pałacu Wielopolskich, w którym mieści się krakowski magistrat. Uwiecznił to wszystko na rolce – aktywność w kanałach społecznościowych stała się szybko jego znakiem rozpoznawczym. Za jego kadencji wszystko miało być nowocześniejsze, bliższe ludziom, bardziej dynamiczne. Jak w Warszawie Rafała Trzaskowskiego.

Niecałe dwa lata później w marcu 2026 roku członkowie komitetu referendalnego złożyli w Krajowym Biurze Wyborczym wniosek w sprawie referendum o odwołanie Miszalskiego i rady miasta. Dołączyli do niego 134 tysiące kart z podpisami. Zebrali je w półtora miesiąca.

To gigantyczna liczba – w II turze ostatnich wyborów prezydenckich w Krakowie Miszalski dostał 133 703 głosy. Na pewno pomogło to, że „wolontariuszom” płacono za zbieranie podpisów. Do finansowania zbiórki, a także zewnętrznej reklamy w mieście, przyznał się Łukasz Gibała (główny konkurent Miszalskiego w ostatnich wyborach). Prawicowe partie, których członkowie też chętnie zbierali podpisy a jeszcze chętniej pozowali do zdjęć w niebieskich kamizelkach wolontariuszy, przyniosły tylko ok. 10 proc. wszystkich podpisów.

Ponad dekadę temu PiS zdobył w kraju władzę, mobilizując wyborców hasłem „Polska w ruinie”. Echa tamtego hasła mocno pobrzmiewają dziś w Krakowie podczas dyskusji o referendum. Mowa jest nie tylko o gigantycznym zadłużeniu, ale też o „szkodnikach rządzących miastem”, patodeweloperce, turystyfikacji, zaniedbanych parkach, drogich mieszkaniach, braku pieniędzy na wszystko. Dostaje się też korporacjom, choć to dzięki nim średnie pensje w Krakowie są najwyższe w Polsce.

Inicjatywa referendalna wyszła najpierw od samych krakowian: 21-osobowego komitetu, na czele którego stanął przewodniczący dzielnicy I Stare Miasto, prawnik Jan Hoffman (do rady startował z poparciem PO). Pozostali członkowie komitetu to w większości osoby mało znane w mieście. Niektóre angażowały się wcześniej politycznie, raczej po prawej stronie. Miszalskiemu zarzucili m.in. zadłużenie miasta (większość długu powstała za rządów Majchrowskiego), brak audytu i zachowanie nielicujące z powagą urzędu – koronnym dowodem na ten ostatni zarzut miał być taniec na dachu magistratu, który prezydent wykonał, chcąc wpisać się w jeden z internetowych trendów.

• **Zachęcić mieszkańców do referendum miały m.in. specjalne gazetki przygotowane przez inicjatorów akcji** FOT. JAKUB WŁODEK / AGENCJA WYBORCZA.PL

Odwołanie Miszalskiego może pociągnąć za sobą całą serię referendalnych wyborów.

RYSZARD TERLECKI
były wicemarszałek Sejmu z PiS

Przed wjazdem do Krakowa przeciwnicy Miszalskiego wywiesili ogromny baner z napisem: „Zbliżasz się do Krakowa, miasta epidemii kolesiostwa”. Termin „kolesiostwo” zrobił w Krakowie ogromną karierę. Zapracowali na to politycy ze wszystkich stron. Prominentni działacze krakowskiej PO objęli ważne stanowiska m.in. w małopolskim Sanepidzie, Krakowskim Holdingu Komunalnym, Krakowskim Parku Technologicznym, Krajowym Ośrodku Wsparcia Rolnictwa, zasiedli też w wielu radach nadzorczych. W sieci prowadzono nawet akcję pod hasłem „Kolesie Miszalskiego”, pokazującą zdjęcia prezydenta z różnymi osobami i z dopiskami, jakie stanowisko piastuje obecnie dana osoba.

W Krakowie doszło do swoistej „wojny na kolesi”. W reakcji na ataki na Miszalskiego światło dzienne ujrzała lista 70 działaczy PiS zatrudnionych w urzędzie marszałkowskim i podlegających mu spółkach i jednostkach. Politycy PO już zapowiedzieli interwencje poselską w tej sprawie, padły hasła o pis-owskiej ośmiornicy. W polskiej polityce od tego grzechu nikt nie jest wolny.

Najwięcej paliwa referendalnego przyniosła przeciwnikom Miszalskiego Strefa Czystego Transportu, która w Krakowie weszła w życie 1 stycznia tego roku. Zaplanowano ją rygorystycznie – objęła niemal całe miasto i rozjuszyła przede wszystkim mieszkańców podkrakowskich gmin, którzy z czasem chętnie zaczęli wspierać referendum.

Inne miasta wyciągają już z tego wnioski – np. planowana w Katowicach Strefa Czystego Transportu ma objąć jedynie kilka ulic w centrum miasta. Sam Miszalski też zresztą zaczął się wycofywać z niektórych decyzji. Można więc stwierdzić, że choć Konfederacja nie rządzi ani w kraju, ani w Krakowie czy Katowicach, zaczęła już wprowadzać w życie swe hasła dotyczące powstrzymania europejskiej, proklimatycznej polityki.

Jak tylko ogłoszono przygotowania do referendum, do akcji włączyli się politycy z PiS i Konfederacji. Ci drudzy podpisy zbierali m.in. przed meczami piłkarskimi.

Politycy prawicy dają do zrozumienia, że najpierw odwołają prezydenta Krakowa a potem rozpoczną marsz po inne polskie miasta. Najpełniej nakreślił to Ryszard Terlecki, były wicemarszałek Sejmu z PiS. „Odwołanie Miszalskiego w Krakowie może pociągnąć za sobą całą serię referendalnych wyborów. W Małopolsce szykuje się Bochnia, ale w skali kraju o wiele większym kłopotem dla Tuska mogą stać się, już zapowiadane, referenda w Gdańsku czy Poznaniu” – pisał w felietonie „Referendum coraz bliżej”, opublikowanym na portalu Kuriera Krakowskiego. Zapewniał, że w Gdańsku przygotowania do referendum są już zaawansowane, a jego organizatorzy z uruchomieniem akcji „czekają na wynik konfrontacji w Krakowie”. Poseł Konfederacji Konrad Berkowicz dowodził z kolei, że „Kraków może stać się zapalnikiem do obalenia ekipy Tuska w całym kraju”.

Organizatorzy referendum wielokrotnie podkreślali, że ich akcja nie jest wymierzona ani w rząd Tuska, ani w żaden inny. Zaznaczają, że to „sprzeciw wobec fatalnej prezydentury Aleksandra Miszalskiego a nie jego barwom politycznym”. Sam Donald Tusk temat referendum w Krakowie zdaje się bagatelizować. – To polityczna rozróba PiS i Konfederacji – mówił dziennikarzom. Zapewniał o pełnym wsparciu Miszalskiego, ale na słowach się skończyło.

Krakowskiej awantury nie można sprowadzać jednak do walki między koalicją rządzącą a prawicą. Jest tu trochę rzeczywiście niezadowolonych mieszkańców (jak wszędzie) i jest tu jeszcze jeden ważny gracz. Powszechnie uważa się, że takiej przychylności dla referendum i tysięcy podpisów nie udałoby się zyskać tak szybko, gdyby akcji nie sprzyjał wspomniany Łukasz Gibała, były poseł PO i Ruchu Palikota, od ponad dekady walczący o prezydenturę Krakowa. W przeszłości w referendum próbował już odwołać Jacka Majchrowskiego – w 2016 roku zebrał wymaganą liczbę podpisów, ale zbyt wiele z nich okazało się nieprawidłowych.

Wtedy na kampanię referendalną wydał prawie 800 tys. zł. Ile teraz, nie wiadomo. Pewne jest, że referendum wspiera, choć nie jest jego twarzą, pozostaje raczej w cieniu.

Jak przystało na polityczną awanturę, która odbywa się w 2026 roku, widać w niej działalność wynajętych botów. Przedreferendalne potyczki odbywają się w Krakowie w stylu amerykańskiej alternatywnej prawicy, która wyniosła Trumpa na urząd prezydenta Stanów Zjednoczonych. Mnóstwo jest aktywności w sieci, prześmiewczych i hejterskich memów, filmików, rolek. Na prześladowanie w sieci skarżą się obie strony. Doszło np. do tego, że firma przedsiębiorcy, który zbierał podpisy za referendum, zaczęła nagle dostawać bardzo negatywne opinie w sieci, niezwiązane z jej działalnością. Zareagował na to sam prezydent Miszalski – wybrał się do sklepu przedsiębiorcy, by pokazać, że takich metod nie akceptuje.

Prawica na zdobycie fotela prezydenta Krakowa raczej nie ma szans. To akcja promocyjna przed wyborami parlamentarnymi i chęć osłabienia Koalicji Obywatelskiej. Zyskać w ewentualnych wyborach do rady miasta może Konfederacja – dotąd jej ludzi nie było w krakowskim samorządzie, teraz może się to zmienić kosztem mandatów PiS. Największym beneficjentem może być Gibała, który w ostatnich wyborach przegrał z Miszalskim o włos.

Czy referendalne wzmożenie może się rozlać na całą Polskę? Gdyby w Krakowie doszło do referendum i do odwołania prezydenta z KO, prawica chciałaby powtórzyć to w innych miastach, które szybko mogą zostać okrzyknięte kolejnymi „miejscami w ruinie”. Prawica powinna ostudzić jednak swe nadzieje, bo nie w każdym z miast znajdzie do współpracy tak zdeterminowanego gracza, jakim jest w Krakowie Gibała. Pod Wawelem mogła podczepić się pod jego ambicje i działania. ●

Magdalena Kursa

• **Teksty w dziale Opinie wyrażają poglądy autorów i nie muszą odzwierciedlać stanowiska redakcji**

1 RP

eprasa.pl db8e3dadb7

NBP chce zastąpić program SAFE

Niebezpieczne pomysły Kołodki i Belki

Gadomski

Pomysł, by do finansowania różnych wydatków państwa wykorzystać rezerwy NBP to najkrótsza droga do zrujnowania finansowej wiarygodności Polski. Wygląda na to, że to profesor Grzegorz Kołodko wypuścił dżina z butelki.

– Moja propozycja, którą przedłożyłem w końcu października prezydentowi, zakłada wykorzystanie części rezerw administrowanych przez NBP. Muszą one spaść. Oczywiście, przejęcie określonych środków musi być zgodne z prawem, a więc może być potrzebna specustawa – mówił profesor w rozmowie z portalem Money.pl.

Kołodko uważa, że rezerwy zagraniczne NBP są zbyt duże i w związku z tym można część z nich bezpiecznie wykorzystać na sfinansowanie wydatków publicznych.

Niestety do uwolnienia dżinna przyczynił się też profesor Marek Belka, który podobnie jak Grzegorz Kołodko był ministrem finansów, a w dodatku premierem i prezesem NBP. Jego zdaniem potencjalne obniżenie poziomu rezerw nie jest z punktu widzenia stabilności państwa żadnym zagrożeniem.

– Jeszcze nigdy wielkie rezerwy nie uratowały żadnego kraju, gdy przyszła katastrofa – mówił w Radiu TOK FM.

Były premier uważa, że pomysł „SAFE 0 proc.", rzucony przez prezydenta Nawrockiego i prezesa NBP Adama Glapińskiego, to doskonała okazja, by rozpocząć dyskusję nie tylko o poziomie rezerw, ale też o potrzebie wprowadzenia w Polsce euro.

To dość dziwne stwierdzenie, zważywszy na to, że Glapiński nieustannie deklaruje, że będzie bronił narodowej waluty jak niepodległości, a prezydent z pewnością nie podpisze ustaw (także poprawki do konstytucji) niezbędnych do wprowadzenia w Polsce europejskiej waluty.

Ostatecznie prezydent i prezes NBP skorzystali z rad poważnych bądź co bądź ekonomistów tylko częściowo. Doradcy prezydenta przygotowali projekt ustawy o Polskim Funduszu Inwestycji Obronnych, który przewiduje, że źródłem jego finansowania mają być: zysk NBP, emisja obligacji oraz kredyty i pożyczki. W organach zarządzających funduszem miałyby znaleźć się osoby wskazane przez prezydenta, co znacznie poszerzyłoby jego kompetencje. I być może właśnie o to chodziło, gdyż ani z ustawy, ani z jej uzasadnienia nie można się dowiedzieć, w jaki sposób bank, który w ostatnich latach miał skumulowaną stratę 100 mld zł, chce w ciągu kilku lat osiągnąć zysk porównywalny z funduszem SAFE, czyli blisko 200 mld zł.

Ludzie z otoczenia prezydenta oraz posłowie PiS najpierw dawali do zrozumienia, że gigantyczny zysk będzie pochodził z przeszacowania wartości złota, zakupionego w ostatnich latach przez NBP, co mogłoby być operacją czysto księgową, a wreszcie sam prezes Glapiński przyznał, że mógłby realnie sprzedać całe posiadane złoto – 550 ton – np. w Londynie i w ten sposób kierowana przez niego instytucja zrealizowałaby zysk 197 mld zł. Członkini Rady Polityki Pieniężnej Joanna Tyrowicz zakwestionowała tę wielkość, twierdząc, że odpowiednich wyliczeń w NBP nie zrobiono.

Cudowna przemiana straty w zysk poprzez księgowe operacje pociągałaby za sobą wiele nieprzyjemnych konsekwencji, co skądinąd podkreśla Grzegorz Kołodko, narzekając, że jego świetny pomysł (sfinansować zbrojenia z rezerw banku) został zepsuty i operacja na złocie spowoduje silny impuls inflacyjny. Do budżetu, a następnie do gospodarki trafiłyby dziesiątki miliardów złotych bez pokrycia.

Temat rezerw NBP będzie wracał w debacie publicznej, a lista celów do sfinansowania będzie coraz dłuższa

Konsekwencji byłoby zresztą więcej. Nie da się szybko sprzedać 550 ton złota bez wywoływania spadku jego ceny. NBP nie przeprowadził żadnej analizy, po jakiej realnie cenie mógłby posiadane złoto sprzedać, w jakim czasie, jaki byłby harmonogram wpłat z zysku do Funduszu Inwestycji Obronnych. Według obecnie obowiązujących przepisów zysk z NBP wpłacany jest po zatwierdzeniu sprawozdania finansowego NBP, a więc najwcześniej w kwietniu przyszłego roku. Do tego czasu fundusz, gdyby powstał, byłby zasilany sprzedażą obligacji wyżej oprocentowanych niż obligacje sprzedawane przez ministra finansów.

Pomysł jest więc co najmniej mocno niedopracowany, ale zło już się stało. Do opinii publicznej poszedł komunikat: NBP dysponuje potężnymi rezerwami, w tym setkami ton złota, które można wykorzystać na rozmaite szczytne cele. Jestem pewien, że temat rezerw NBP będzie wracał nieraz w debacie publicznej, a lista celów, możliwych do sfinansowania dzięki nim będzie coraz dłuższa.

Według Międzynarodowego Funduszu Walutowego kraj powinien posiadać rezerwy zagraniczne co najmniej na pokrycie 3-miesięcznego importu. Poziom 3-5 miesięcy jest uznawany za umiarkowanie bezpieczny, 5-8 miesięcy za bardzo bezpieczny. W przypadku Polski rezerwy zagraniczne wystarczają na pokrycie blisko 9-miesięcznego importu, więc rzeczywiście poziom bezpieczeństwa jest wysoki, choć można dyskutować, czy nadmierny.

Rzecz w tym, że zarządzanie rezerwami jest zadaniem Zarządu NBP, a nie polityków. Operacje nimi wymagają cierpliwości i dyskretnej współpracy banku z rządem. W końcu 2025 roku Skarb Państwa był zadłużony w walutach obcych, przede wszystkim w euro i dolarach na sumę blisko 400 mld zł. NBP mógłby sprzedać część rezerw walutowych rządowi, a rząd wykupić część obligacji walutowych (czyli wcześniej spłacić dług). Mógłby też zamienić część długu nominowanego w walutach na dług w złotych. Byłyby to operacje zgodne z obowiązującym prawem i standardami.

Ale finansowanie przez NBP wydatków rządu – wszystko jedno, czy bezpośrednio, czy poprzez rozmaite sztuczki księgowe – miałoby daleko idące fatalne konsekwencje. Każdy kolejny rząd mógłby ulec pokusie sfinansowania części wydatków rezerwami NBP. Dostrzega to zresztą Marek Belka, który w wywiadzie mówił: „Rzecz w tym, że tworzymy precedens. Przyjdzie kolejny rząd i stwierdzi, że teraz rezerwy możemy przeznaczyć na kolejne 800 plus, albo na służbę zdrowia czy każdy inny pomysł".

Skoro profesor jest tego świadomy, nie rozumiem, czemu, zamiast protestować i głośno krzyczeć „ręce precz od NBP!", wdał się w dywagacje na temat nadmiernego jego zdaniem poziomu rezerw. ●

Witold Gadomski

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34425824

WSM „Żoliborz Centralny"
w Warszawie przy ul. Próchnika 6
ogłasza KONKURS OFERT
na wykonanie
remontu instalacji centralnego ogrzewania
w budynku przy ul. Próchnika 8E w Warszawie.
Oferty można składać do dnia 01.04.2026 r. do godz. 12:00 w Biurze Obsługi Klienta spółdzielni.
Informacje o szczegółach konkursu:
tel. 22 839-96-70 lub www.wsm-zc.waw.pl

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34425132

Ogłoszenie
Prezydent Miasta Łodzi
informuje
o zamiarze wszczęcia na wniosek Polskiej Spółki Gazownictwa Sp. z. o.o. Oddział Zakład Gazowniczy w Łodzi, PGE Dystrybucja S. A., Gminy Miasto Łódź oraz TOYA sp. z o.o. postępowań o ograniczenie sposobu korzystania z nieruchomości położonych w Łodzi przy ulicy: Szymańskiego 14 (dz. 528 G-17), Niemcewicza (dz. 379/1 G-12), Augustów bez nr (dz. 55/3 W-32), Pabianickiej (dz. 189/5 G-3), Armii Krajowej (dz. 198/73, 198/8, 198/9 P-25) niezbędnych do budowy infrastruktury technicznej oraz wzywa wszystkie osoby, którym przysługują prawa rzeczowe do ww. nieruchomości do ich ujawnienia i udowodnienia w terminie 2 miesięcy od dnia niniejszego ogłoszenia – pod rygorem pominięcia praw tych osób w tych postępowaniach. Oświadczenia, wnioski oraz dokumenty należy przesłać na adres Urzędu Miasta Łodzi.

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34425213

BURMISTRZ DZIWNOWA
OGŁASZA NA DZIEŃ 22 maja 2026 roku
o godzinie 9.30 przetarg na sprzedaż działek gruntu położonych w Międzywodziu

Lp.	nr działki	księga wieczysta	pow. m²	cena wywoławcza netto
1	**156/48**	SZ1K/00009233/0	1124	**393 400,00 zł**
2	**156/49**	SZ1K/00009233/0	1309	**458 150,00 zł**
3	**156/50**	SZ1K/00009233/0	1212	**424 200,00 zł**
4	**156/52**	SZ1K/00009233/0	1223	**428 050,00 zł**
5	**156/53**	SZ1K/00009233/0	1215	**425 250,00 zł**
6	**156/54**	SZ1K/00009233/0	1195	**418 250,00 zł**

o godzinie 10.00 przetarg na sprzedaż działki gruntu położonej w Międzywodziu

Lp.	nr działki	księga wieczysta	pow. m²	cena wywoławcza netto- zł
1	**839/85**	SZ1K/00028532/5	15936	**15 000 000,00** (piętnaście milionów)

Wysokość wadium – 10% ceny wywoławczej. Przetargi odbędą się w Urzędzie Miejskim w Dziwnowie.
Szczegółowe informacje można uzyskać w Urzędzie Miejskim w Dziwnowie, ul. Szosowa 5, tel. 91/3275180.
Pełna treść ogłoszeń dostępna jest w Urzędzie Miejskim w Dziwnowie oraz na stronie internetowej: www.bip.dziwnow.pl

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY 34425829

NEWSLETTER
Komunikaty.pl
Dla przedsiębiorców, urzędników, zainteresowanych gospodarką.
ZAPISZ SIĘ
Wejdź na stronę **komunikaty.pl** lub użyj kodu QR

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34425126

GK-III.6821.18.2026.PS Brzesko, 10 marca 2026 r.
OGŁOSZENIE
Na podstawie art. 113 ust. 5, 6 i 7 oraz art. 114 ust. 3 i 4 w związku z art. 124a i 124 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. *o gospodarce nieruchomościami* (Dz. U. z 2024 r. poz. 1145 t.j.)
Starosta Brzeski
zawiadamia o zamiarze wszczęcia postępowania w sprawie ograniczenia sposobu korzystania z nieruchomości o nieuregulowanym stanie prawnym, obejmującej działkę ewidencyjną nr: **2038,** położoną w obrębie ewidencyjnym Szczurowa, gm. Szczurowa, poprzez udzielenie zezwolenia na założenie i przeprowadzenie sieci wodociągowej w ramach zadania „Modernizacja Sieci Wodociągowej w miejscowości Szczurowa".
Przedmiotowa działka nie jest objęta żadną księgą wieczystą. Według ewidencji gruntów i budynków dla przedmiotowej nieruchomości widnieje wpis władanie samoistne na rzecz Czesława Golik, s. Stanisława i Rozalii, tak więc działkę zaklasyfikowano jako nieuregulowany stan prawny.
Jeżeli w terminie 2 miesięcy od dnia publikacji niniejszego ogłoszenia, do Starostwa Powiatowego w Brzesku z siedzibą: 32-800 Brzesko, ul. Głowackiego 51, nie zgłoszą się osoby, które wykażą, że przysługują im prawa rzeczowe do ww. nieruchomości, niniejsze postępowanie zostanie wszczęte.
STAROSTA
(-)
mgr Andrzej Potępa

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34425124

GK-III.6821.17.2026.PS Brzesko, 10 marca 2026 r.
O G Ł O S Z E N I E
Na podstawie art. 113 ust. 5, 6 i 7 oraz art. 114 ust. 3 i 4 w związku z art. 124a i 124 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. *o gospodarce nieruchomościami* (Dz. U. z 2024 r. poz. 1145 t.j.)
Starosta Brzeski
zawiadamia o zamiarze wszczęcia postępowania w sprawie ograniczenia sposobu korzystania z nieruchomości o nieuregulowanym stanie prawnym, obejmującej działkę ewidencyjną nr: **2151,** położoną w obrębie ewidencyjnym Szczurowa, gm. Szczurowa, poprzez udzielenie zezwolenia na założenie i przeprowadzenie sieci wodociągowej w ramach zadania „Modernizacja Sieci Wodociągowej w miejscowości Szczurowa".
Przedmiotowa działka nie jest objęta żadną księgą wieczystą. Według ewidencji gruntów i budynków dla przedmiotowej nieruchomości widnieje wpis władanie samoistne na rzecz Czesława Golik, s. Stanisława i Rozalii, tak więc działkę zaklasyfikowano jako nieuregulowany stan prawny.
Jeżeli w terminie 2 miesięcy od dnia publikacji niniejszego ogłoszenia, do Starostwa Powiatowego w Brzesku z siedzibą: 32-800 Brzesko, ul. Głowackiego 51, nie zgłoszą się osoby, które wykażą, że przysługują im prawa rzeczowe do ww. nieruchomości, niniejsze postępowanie zostanie wszczęte.
STAROSTA
(-)
mgr Andrzej Potępa

eprasa.pl db8e3dadb7

Peter Hook dla „Wyborczej”

Z JOY DIVISION ZMIENIALIŚMY

– Życie jest tak trudne i nieprzewidywalne, że trzeba czerpać siłę z muzyki – mówi Peter Hook, basista kultowych grup Joy Division i New Order, obecnie grający ich muzykę pod szyldem Peter Hook & The Light.

ROZMOWA Z
PETEREM HOOKIEM

JAREK SZUBRYCHT: Kiedy z Joy Division nagrywaliście „Unknown Pleasures” i „Closer”, mieliście poczucie, że tworzycie coś, co przetrwa dekady?
PETER HOOK: – Nie. Byliśmy na to zbyt młodzi. Miałem 20 lat, kiedy założyliśmy Joy Division, i przez kolejne trzy lata tworzyliśmy jak w amoku. Powstawała piosenka, była wspaniała, ale my już rwaliśmy się do pisania następnej. Przychodziło nam to niezwykle łatwo – w Joy Division pisaliśmy jeden, czasem nawet dwa utwory tygodniowo. Każdy kolejny stawał się naszym ulubionym.

Ktoś zapytał mnie ostatnio o „Love Will Tear Us Apart”: „Kiedy to napisaliście, musieliście być bardzo z siebie dumni, prawda?” Odpowiedziałem: „Tak, byliśmy, ale od razu przeszliśmy do komponowania »Ceremony«. Nie dumaliśmy nad tamtą piosenką, nie cyzelowaliśmy jej, nie podziwialiśmy jej”. Po prostu powiedzieliśmy: „Dobra, zabieramy się za następny numer”. Niesamowite to było.

Napędzaliście się nawzajem w tym twórczym pędzie?
– Grupowe tworzenie muzyki jest bardzo interesującym zjawiskiem. Czekam na książkę o tym, dlaczego muzycy potrafią komponować tylko przez pewien czas i skąd biorą się takie wyjątki jak Nick Cave, którzy są w stanie tworzyć równie interesujące rzeczy przez całą swoją karierę. Większość jest jak The Rolling Stones, którzy w pewnym momencie przestali to robić, podobnie jak New Order.

Mieliśmy swój złoty wiek i wszyscy chcą słuchać nagrań z tamtych lat. Potem przyszedł kolejny etap, w którym powstało wiele równie dobrych piosenek, ale ludzie ich nie chcieli. Kiedy byliśmy młodzi, byliśmy tak cholernie uparci! Wszyscy kochali „Blue Monday”, więc tego nie graliśmy. Odwalcie się, koniec z tym. Uwielbiacie „Age of Consent”? Nie zagramy. Gramy inne rzeczy. Byliśmy dumni z tego, że jesteśmy tacy zawzięci.

Teraz nadrabiasz zaległości.
– Nie ma nic wspanialszego niż stanąć przed ludźmi i zagrać coś, co kochają. Ja też kocham „Blue Monday”. Kocham „Love Will Tear Us Apart”. Jestem z nich bardzo dumny. Jako artysta jestem odpowiedzialny za publiczność przez te dwie, trzy godziny, które spędzają w moim towarzystwie. Płacą mi za to. Dzisiaj ciężar tego obowiązku jest coraz większy, bo świat na zewnątrz jest tak zły, że chcę, żeby świat, który stworzę fanom na koncercie, był idealny.

A zatem, ile razy chcecie usłyszeć „Blue Monday”, tyle razy to zagram! Jeśli właśnie dzięki temu wrócicie do domów uśmiechnięci, nic lepszego nie mogę zrobić. Życie jest tak trudne, a obecnie tak nieprzewidywalne, że trzeba czerpać siłę z muzyki.

Muzyka przekracza wszelkie granice. Nie widzi religii. Nie widzi koloru skóry. Nie rozróżnia kast ani niczego podobnego.

Każdy może słuchać każdej muzyki, a moim zadaniem jest dopilnować, by tak się działo. Czuję się jak wędrowny minstrel. Jestem szczęśliwy i w dodatku mi za to płacą – nie mogę uwierzyć, że uchodzi mi to na sucho.

Jak do tego doszło, że wziąłeś na siebie rolę strażnika dziedzictwa New Order i Joy Division?
– Kiedy New Order się rozpadło, nie wiedziałem, co robić. Przez sześć lat byłem didżejem. Przyszedł rok 2010, a więc 30 lat od czasu, kiedy Ian Curtis zakończył swoje życie. Jego spuściznę znał już cały świat, a w 2010 roku Joy Division było większym zespołem niż kiedykolwiek wcześniej.

Uderzyło mnie, że chociaż nie łączyło mnie już nic z pozostałymi członkami Joy Division, żaden z nas nie robił niczego, by uczcić pamięć Iana i zespołu. Wstyd. Ta świadomość zawsze była dla mnie bolesna, ale wtedy, kiedy już nie grałem w żadnym zespole, stało się to szczególnie frustrujące. Postanowiłem coś z tym zrobić.

Nie chciałem zakładać zespołu, który będzie udawał Joy Division – musiałem wymyślić coś innego. Natrafiłem na wywiad z Bobbym Gillespie z Primal Scream, w którym opowiadał, że często ludzie wolą nagrania studyjne od tego, jak zespół wykonuje te same piosenki na koncertach. Uświadomiłem sobie, że większość fanów słyszała Joy Division tylko na płycie. Tymczasem Joy Division w wersji studyjnej i Joy Division na żywo to były dwa zupełnie inne stworzenia.

Doszedłem więc do wniosku, że powinienem wyjść właśnie od płyt, że tej wersji Joy Division powinienem oddać hołd. Była bardziej przemyślana, bardziej głęboka niż nasze koncerty, na których po prostu roznosiła nas energia. Podjąłem decyzję, że zagram te materiały blisko tego, jak zostały nagrane, na co przecież ogromny wpływ wywarł Martin Hannett, nasz producent. Pierwszego wieczoru, kiedy mieliśmy grać w moim klubie w Manchesterze, siedziałem w hotelu naprzeciwko i wyglądałem przez okno. Czy ktoś w ogóle przyjdzie? Są jacyś ludzie? O tak – przyszli i docenili nasz gest.

Nie próbowałeś namówić do współpracy pozostałych muzyków Joy Division, po prostu reaktywować zespołu?
– Nie znoszę Bernarda [Sumnera, gitarzysty] i Stephena [Morrisa, perkusisty], uważam ich za parę sukinsynów. Za to, co zrobili z New Order. Nie było szans na to, byśmy mogli się dogadać.

W zespołach to częsta sytuacja. Rozpadają się w spektakularny sposób, przez gwałtowne zderzenia ego. Tego nie da się przeczekać. Jeśli pracujesz w przedsiębiorstwie wodociągowym i pokłócisz się z dyrektorem zarządzającym, ego nie będzie cię dręczyć przez resztę kariery, a w zespołach takie konflikty ciągną się latami.

Różnimy się też tym, że ja kocham grać, zawsze tak było. Byłem tym dziwnym w New Order, bo uwielbiałem koncerty. Tymczasem Bernard, choć napisał tak wiele fantastycznych piosenek, nie chciał ich grać. Nawet pieniądze nie były w stanie go przekonać. To akurat w nim podziwiam – że nigdy niczego nie robił dla pieniędzy.

Nie o pieniądze się pokłóciliście?
– Oczywiście, że poszło o kasę. Wzięli sobie nazwę, a to oznaczało, że zarobili znacznie więcej, niż mi zapłacili za mój wkład w New Order. Chodzi mi jednak o coś innego. O te wszystkie drobne kłótnie, które wcześniej doprowadziły do rozpadu New Order, a były żałosne i niepotrzebne. To najsmutniejsza rzecz na świecie, że nie możemy usiąść razem, w pełnym składzie New Order, żeby sobie powiedzieć: „Dobrze nam poszło, co nie? Ten cholerny »Blue Monday« wciąż działa”. Nie możemy się razem napić. Nie możemy pogadać. Tak bardzo się nienawidzimy. To szaleństwo – czyste szaleństwo.

Co najbardziej lubisz w koncertach? Samo wykonywanie muzyki czy to, jakie reakcje wywołuje?
– Kiedy grasz dla ludzi, możesz mierzyć swoje sukcesy lub porażki, obserwując ich twarze. Widuję pod sceną całe rodziny, kilka pokoleń: ojców, córki, synów, wnuki. To wspaniały komplement dla wszystkich muzyków Joy Division i New Order. To, co zrobiliśmy, nadal rezonuje z ludźmi, również z tymi, którzy słyszą naszą muzykę po raz pierwszy. Czasem czuję się wręcz jak polityk całujący dzieci. Przychodzą fani i mówią: „To jest moja córka, to mój syn, dorastali słuchając tego w samochodzie przez lata”.

Na tym pierwszym koncercie, z okazji 30. rocznicy śmierci Iana Curtisa, narodził się twój obecny zespół The Light.
– Zaprosiłem do współpracy kolegów z Monaco, ludziom się spodobało. Chcieli nas słuchać na całym świecie. Pomyślałem więc, że będę też grał muzykę New Order. Bo ten obecny New Odour – tak ich nazywam, bo cuchną – w ogóle nie brzmi jak New Order. Przebierają się tylko za New Order, co jest bardzo krzywdzące dla naszych fanów.

Postanowiłem oddać hołd prawdziwemu brzmieniu New Order. Robimy to na każdym naszym koncercie, co – jak na ironię – nie dzieje się na obecnych koncertach New Order. Nie mam pojęcia, jak tym sukinsynom uchodzi to na sucho... Podejmując się grania muzyki Joy Division i New Order, dostałem drugą szansę i zamierzam robić to do końca, kiedy już będą zamykać nade mną wieko trumny.

W tym sezonie gracie w całości album „Get Ready” New Order.
– Dobrze wspominam proces tworzenia tej płyty, Gillian [Gilbert, w New Order obsługująca klawisze i gitarę] i Stephen nie wykazywali się szczególnym zaangażowaniem, a ja i Bernie wróciliśmy do korzeni. Było niemal jak w czasie, kiedy nagrywaliśmy „Unknown Pleasures”. Takiej więzi i skupienia na wspólnym celu nie czuliśmy od bardzo, bardzo dawna. Niestety po zakończeniu nagrań skończył się miesiąc miodowy – wszystko wróciło do normy.

1 RP

eprasa.pl db8e3dadb7

I NEW ORDER ŚWIAT

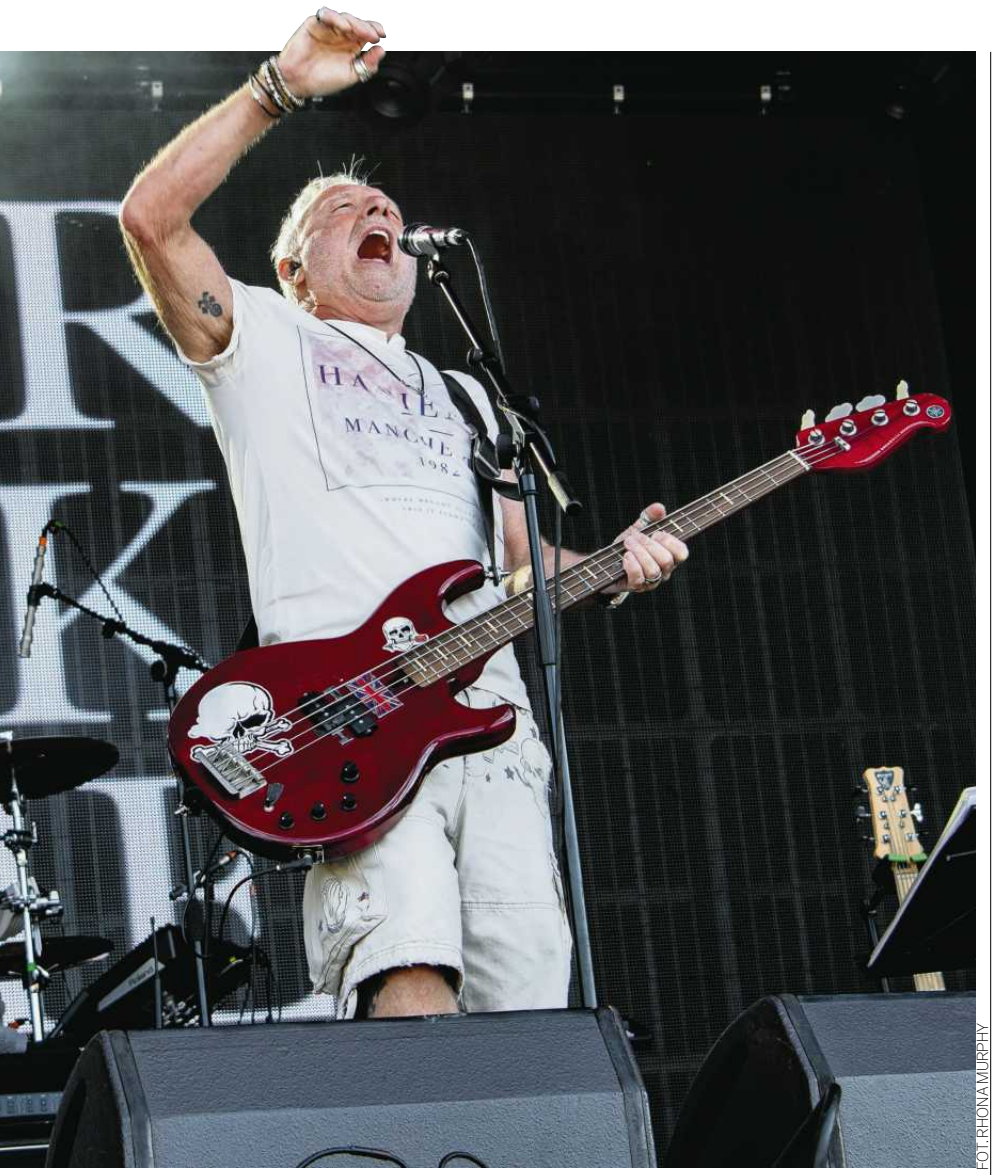

FOT. RHONA MURPHY

Spodziewam się, że to może dobrze brzmieć na koncertach, bo „Get Ready" to chyba najbardziej rockowa płyta New Order.
– Tak, Bernard na nowo odkrył wtedy gitarę. „Get Ready" brzmi inaczej niż pozostałe albumy New Order. Swoją drogą, nigdy nie mogłem zrozumieć, dlaczego na płytach Electronic, zespołu założonego [przez Bernarda] z Johnnym Marrem, głównie Johnny gra na gitarze, skoro Bernard jest od niego znacznie lepszy i pisze lepsze piosenki.

Bernie to niezwykła postać. Nie wiem co prawda, jaki jest teraz, ale podejrzewam, że taki jak zawsze, tylko ma już 70 lat. Skoro mi z wiekiem nie przybyło rozumu, czemu on miałby być mądrzejszy?

Jak wspomniałeś, na początku XXI wieku muzyka Joy Division wróciła do łask i od tamtej pory uważani jesteście za jeden z najważniejszych zespołów rockowych. Jak to możliwe, skoro przez dwie dekady pamiętali o was tylko najzagorzalsi fani?
– Kiedy zmarł Ian, dosłownie odłożyliśmy Joy Division na bok. Włożyliśmy je do pudełka, schowaliśmy na dnie szafy i zapomnieliśmy. Od 1980 roku skupiliśmy się wyłącznie na New Order.

Twórczość New Order była częścią wielkiej zmiany w muzyce, która dokonała się w latach 80. Pojawiła się muzyka elektroniczna, a za nią house, którego świątynią był klub Haçienda, tutaj, w Manchesterze. Nie oznaczało to oczywiście, że Joy Division całkiem zniknęło. Fakt, że ta muzyka była trudna do zdobycia, tylko dodawał jej tajemniczego uroku. A cień, który rzuciła na nas śmierć Iana, ostatecznie się rozproszył.

Wciąż przychodzą do mnie 18-, 20-latkowie i pytają, jaki był Ian Curtis. Myślę sobie wtedy: „Był taki sam jak wy. Tak samo zagubiony, niepewny przyszłości, zdezorientowany".

Brzmienie Joy Division, podobnie jak wielu innych oryginalnych, pionierskich zespołów, było w dużej mierze dziełem przypadku, wynikało z waszych zmagań z niedostatkami sprzętowymi. Dzisiaj technologia pozwala praktycznie na wszystko, a jej cena dąży do zera, więc młodzi ludzie, którzy zaczynają przygodę z muzyką, mają nieograniczone możliwości. Jak to wpływa na kreatywność?
– Technologia zmieniła kreatywność. Kiedy zaczęliśmy korzystać z komputerów, wszystko zaczęło zależeć od osoby, która siedzi przy klawiaturze, nie od całego zespołu. Od tego, który potrafi rozpychać się łokciami – dosłownie i w przenośni. Od tego, który uważa się za najlepszego, więc bierze na siebie większość pracy, gdy reszta kapeli siedzi i się nudzi.

Peter Hook

- ur. w 1956, brytyjski basista i wokalista. Był współzałożycielem legendarnej grupy Joy Division, a po śmierci jej wokalisty Iana Curtisa – równie wpływowej formacji New Order. Obecnie z zespołem Peter Hook & The Light jeździ po świecie z repertuarem obu swoich macierzystych zespołów.
- 20 marca zagra we Wrocławiu, dzień później w Krakowie. W programie koncertu album „Get Ready" New Order w całości, a następnie zestaw żelaznych klasyków z repertuaru i Joy Division, i New Order.

W wielu zespołach zaszły wtedy poważne zmiany. Są grupy, które omijają studio nagraniowe, chociaż grają koncerty dla tysięcy ludzi, tylko dlatego, że zasrany wokalista nie pozwala kolegom komponować. A nawet jeśli ich namawia, żeby zrobili coś nowego, nie mają ochoty się w to znowu pakować, bo wiedzą, że wszystko i tak wyląduje w koszu.

W Joy Division już od pierwszych prób uwielbiałem to, że nasza muzyka istniała tylko wtedy, kiedy spotykaliśmy się we czterech w jednym pomieszczeniu i graliśmy ją razem. Dlatego, że nie było nas stać nawet na magnetofon. To było wspaniałe. Żałuję, ale dziś to niemożliwe.

Komputery wszystko zmieniły. Przez komendy „kopiuj / wklej" muzyka straciła wiele ze swojego charakteru.

Chyba nie wszystko zmieniło się na gorsze?
– Przewidywano, że tanie urządzenia Rolanda zrewolucjonizują muzykę i tak się stało. Dzięki nim zwykli ludzie zaczęli tworzyć, bo nie mogli sobie pozwolić na zakup drogiego sprzętu. Jednym z najlepszych przykładów był utwór „Voodoo Ray", który dzieciak z robociarskiej rodziny nagrał w swoim pokoju [Gerald Simpson, znany jako A Guy Called Gerald, wówczas 21-letni]. Od tamtej pory już każdy miał swoją szansę.

Muzykę można tworzyć nawet na tanim komputerze i czasem wychodzą z tego wspaniałe rzeczy. Technologia więc coś nam dała, ale też coś zabrała. Dawne techniki nagrywania były naprawdę genialne – dzięki nim powstawały wspaniałe dźwięki. Różnicę słychać nawet w cyfrowych adaptacjach analogowych nagrań. Jak brzmiałby taki Led Zeppelin, gdyby nagrywali wyłącznie na komputerze? Boję się nawet o tym pomyśleć.

Nie bez powodu wracamy do analogu. Ludzie kochają winyle, bo ich obsługa jest prawdziwym rytuałem. Wyjmujesz płytę z koperty, kładziesz na gramofonie i nakładasz igłę. To cudowne. Nie jestem technofobem i fajnie jest mieć muzykę w telefonie, ale nie da się tego porównać z nastawianiem płyty.

Ale nawet najlepszej płyty nie da się porównać z doświadczeniem naprawdę udanego koncertu. Muzyka jest tylko jedną z jego części składowych.
– Na koncert The Sex Pistols [chodzi o słynny koncert w Manchesterze, 4 czerwca 1976 roku] przyszedłem jako doskonale normalna istota ludzka, a wyszedłem z niego jako muzyk punkrockowy. Nie minęła nawet godzina, bo Pistolsi zagrali wtedy jakieś 29 minut. Wystarczyło, by na zawsze zmienić moje życie. Następnego dnia kupiłem swój pierwszy instrument.

Jeśli i ja w podobny sposób kogoś zainspirowałem, jeśli mój koncert dał komuś choćby połowę tej radości, to znaczy, że moje życie było coś warte.

Zainspirowałeś całe pokolenia muzyków. Nawet jeśli twoje słynne partie basowe wzięły się z konieczności – musiałeś grać wysoko, bo kiepski sprzęt sprawiał, że niskie dźwięki nie przebijały się na próbach.
– Musisz pamiętać, komu to się najbardziej podobało. Za każdym razem, kiedy próbowałem tego patentu, Ian Curtis krzyczał do mnie: „To jest świetne, właśnie tak graj!". Fajnie jest mieć kogoś w swoim narożniku. Tym bardziej, że większość z nas nie potrafi zadbać o własny interes. Nasze matki wpoiły nam, że nie wypada się przechwalać.

Powiem ci, że najbardziej deprymujące w New Order były te chwile, kiedy pozostali członkowie zespołu mówili mi, że nie powinienem dogrywać się do jakiegoś utworu. Nigdy w życiu nie czułem się bardziej zdradzony. Ale skupmy się na pozytywach – na tym, że z Joy Division zmienialiśmy świat, że z New Order zmienialiśmy świat, że tym, co robiliśmy w klubie The Haçienda, muzyką acid house, też zmienialiśmy świat. Wiele razy udało nam się być we właściwym miejscu i we właściwym czasie.

Jakie to uczucie, ciągle słyszeć swoje pomysły w setkach nowych piosenek, w tym bardzo popularnych zespołów, choćby IDLES czy Fontaines D.C.? Gdyby w muzyce były patenty, jak w technologii czy farmacji, byłbyś bardzo bogatym człowiekiem.
– Pewnie, że bym był. Ale wiesz co? Kiedy słyszę coś takiego, jestem naprawdę szczęśliwy. Tylko raz mnie to wkurzyło. Wracałem z Brazylii, liniami Air France. Przed lądowaniem puścili jakąś muzykę. Słucham i myślę sobie: „Co tu się odpierdala? Ktoś ze mnie totalnie zrzyna!". Nakręcałem się coraz bardziej, dopóki nie uświadomiłem sobie, że to mój kawałek.

Ktoś nagrał cover?
– Nie, w moim własnym, oryginalnym wykonaniu! Nagrałem kiedyś piosenkę z zespołem The Limiñanas, która była numerem jeden we Francji, ale o tym zapomniałem, więc siedziałem w tym samolocie i sapałem ze złości. Nie powinienem więc być sędzią w sprawie zapożyczeń – tym bardziej, że gdzieś trzeba szukać inspiracji.

Jedną z moich obecnych ról jest mentoring początkujących muzyków. Dzieciakom, które chcą zaistnieć w branży muzycznej, tłumaczę, że to bardzo trudne, a samodzielne osiągnięcie sukcesu jest jeszcze trudniejsze. Nas było czterech, połączonych wspólną wizją, co dawało nam ogromną siłę. We czterech można zmienić świat. Jasne, można też zmienić świat w pojedynkę, ale to o wiele trudniejsze.

Próbuję więc mówić moim podopiecznym, że powinni mieć wokół siebie kilka osób, które podniosą ich na duchu, kiedy będą chcieli się poddać. Ian Curtis był w tym fantastyczny. Kiedy czułeś się zniechęcony i wydawało ci się, że jest zbyt ciężko, on zawsze był tym, który chwytał cię za kark i ciągnął dalej. Jego wiara w to, co może osiągnąć Joy Division, była niesamowita, wręcz onieśmielająca.

„Joy Division będą słuchać miliony ludzi, będziemy traktowani jak The Doors, jak Iggy Pop i The Stooges" – mówił. „Poczekajcie, a zobaczycie, będziemy grać na całym świecie". A przecież siedzieliśmy w jakiejś norze w Salford, byłem przekonany, że niczego nie osiągnę. A potem, mój Boże, wszystko się skończyło... i okazało się, że Ian Curtis miał rację. Był wspaniałym człowiekiem, o wielkiej przenikliwości.

Najsmutniejsze jest to, że nie mogliśmy mu pomóc w osiągnięciu tego wszystkiego. Dlatego uważam, że tak bardzo ważne jest, by celebrować to, co zrobił i za co – w pewnym sensie – zginął. ●

Wracałem z Brazylii, liniami Air France. Przed lądowaniem puścili jakąś muzykę. Słucham i myślę sobie: „Co tu się odpierdala? Ktoś ze mnie totalnie zrzyna!". Nakręcałem się coraz bardziej, dopóki nie uświadomiłem sobie, że to mój kawałek

eprasa.pl db8e3dadb7

Witamy w Polsce

Cykl Witamy w Polsce tworzy zespół kilkudziesięciu reporterów „Wyborczej" pracujących w redakcjach w całym kraju.

• **Goszczanów, jak większość rolniczych gmin w Łódzkiem, głosuje na PiS** FOT. MARCIN STĘPIEŃ / AGENCJA WYBORCZA.PL

Duma I OBURZENIE

Głos zza płotu w rodzinnej wsi Czarnka: – Nie wiem, gdzie on się takiego języka nauczył, nie tak był wychowany. Czy to z tego Lublina wyniósł? Czy jak się do polityki dorwał, to mu szaleju dali?

PIOTR BRZÓZKA

Schowany pośród pól Goszczanów szerzej znany jest z trzech rzeczy. Pierwsza: to najbiedniejsza gmina w Łódzkiem i jedna z uboższych w Polsce. Druga: tu kuchenne rewolucje robiła Magda Gessler. Trzecia: stąd wyszedł w świat Przemysław Czarnek, w świecie PiS znany od 7 marca jako premier in spe.

– W szkole świetnie mu szło, był bardzo zdolnym uczniem. I takim ułożonym. A teraz to jakby diabeł wcielony w niego wstąpił. Ja nie chcę mieć z nim nic do czynienia. Ale tu wszyscy go kochają. Bo niech sobie będzie, jaki chce, ale jest nasz, z Goszczanowa – słychać we wsi. Anonimowo, bo po co się prosić o kłopoty.

Inni też pod nazwiskiem nie powiedzą nic, choć w cztery oczy nachwalić się nie mogą. Że przyjeżdża, a jak komuś dzieje się krzywda, to zainterweniuje, nie prężąc się przy tym.

A poza tym to honorowy obywatel. Taką decyzję goszczanowscy radni jednogłośnie podjęli we wrześniu 2021 roku, o czym nie omieszkało poinformować Ministerstwo Edukacji Narodowej i Nauki, na którego czele Czarnek stał w rządzie Mateusza Morawieckiego. Był wtedy na medialnej fali – chwilę wcześniej tłumaczył i rozwijał głośne słowa swojego doradcy o gruntowaniu dziewcząt do cnót niewieścich.

GOSZCZANÓW MODLI SIĘ ZA CZARNKA

Z Goszczanowa wszędzie daleko. Wieś leży w środku trójkąta, którego wierzchołki wyznaczają oddalone o 30 kilometrów Sieradz, Kalisz i Turek. Do Łodzi – stolicy województwa – 1,5 godziny jazdy samochodem. Lokalna atrakcja – zalew Jeziorsko, ale tam też trzeba jechać. Nagrodą za te niedogodności jest jednak święty spokój.

Z niewielkiego wzgórza na wieś spogląda barokowy kościół św. Marcina i św. Stanisław Biskupa z 1666 roku, wniesiony w miejscu wcześniejszych świątyń. Tutejsza parafia powstała w pierwszych wiekach chrystianizacji Polski; o Goszczanowie, posiadłości biskupów gnieźnieńskich, wspomina bulla papieża Innocentego II z 1136 roku.

Wśród ogłoszeń parafialnych w oczy rzucają się rozpisane na wiele wersów programy nowenn. 11 marca modlono się za ojczyznę, prezydenta, rządzących, władze gminne i powiatowe, a wcześniej – za honorowego obywatela gminy.

Obywateli tej rangi Goszczanów ma dwóch, pierwszym z nich jest ks. kanonik Zdzisław Król, u którego Przemysław Czarnek miał służyć do mszy. Ale we wsi nikt nie ma wątpliwości, że chodzi o tego drugiego.

PRZEMEK BYŁ „ROZRYWKOWY"

Parafianka 1: – Co msza muszę tego słuchać w kościele, trzy razy. Że za obywatela się modlimy.

Ale złego słowa o Czarnku nie powie. Chodzili razem do szkoły, jeszcze w latach 80. I fajny wtedy z niego chłopak był. Rozrywkowy i... normalny, żaden tam typ przywódcy. Spotykali się z innymi dzieciakami przy kamieniu, Przemek na gitarze grał, śpiewał. Repertuar harcerski. Była też piłka na szkolnym boisku, podchody i inne rozrywki.

A potem kontakt się urwał. W 1992 roku 15-letni Czarnek po szkole wyjechał do Lublina kontynuować naukę w liceum imienia Zamoyskiego. Ponoć już wtedy planował studia na tamtejszym KUL, później zamiar ten faktycznie zrealizował.

W Lublinie trafił pod opiekę wuja. Nieżyjący już Jerzy Pałucki w młodości opuścił Goszczanów i w 1981 roku przyjął święcenia kapłańskie we Włocławku. Pod koniec lat 90. został prodziekanem, a następnie dziekanem Wydziału Teologii Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego.

Parafianka 2: – Nie rzucało mi się w oczy, by w młodości Przemek był bogobojny bardziej niż inni. Myślę, że indoktrynacja nastąpiła w Lublinie.

Dzisiejszy Goszczanów coraz mniej przypomina wieś, jaką był w latach 90. Na rogatkach o uwagę miejscowej klienteli rywalizują Biedronka i Dino. Są też delikatesy, dwa banki spółdzielcze, apteka, studio urody, solarium, tratoria i gospoda Kaczki za wodą. Ta, w której była Magda Gessler.

JAK CZARNEK CHRZCIŁ PRAWIE NOWY WÓZ STRAŻACKI

Po drugiej stronie – remiza. I tu też historia z Czarnkiem związana, przekazywana z ust do ust lokalnie, ale także na bogato opisywana w mediach. – Wóz strażacki dwa lata już chodził, a oni przyjechali i wielkie chrzciny mu zrobili – szydzi goszczanowska ulica.

Wtedy, we wrześniu 2022 roku, łódzki oddział TVP informował: „110 lat i zakup kolejnego wozu strażackiego. OSP Goszczanów miał dziś powody do świętowania. Na uroczystość zaproszono honorowego mieszkańca – ministra edukacji i nauki Przemysława Czarnka".

Bardziej wnikliwie do tematu podszedł „Fakt", zauważając, że „nowy" pojazd o numerach rejestracyjnych ESI 69998 można było znaleźć na Facebooku jednostki już w styczniu roku 2021.

Zainteresowanie mediów Goszczanów przykuł też rok później. Wtedy to jedna z tutejszych zagród została wpisana na listę programu „Poznaj Polskę", w ramach którego kierowany przez Czarnka resort oferował dofinansowanie szkolnych wycieczek na poziomie nawet 80 procent kosztów wyjazdu. W rozmowie z „Wyborczą" właściciel gospodarstwa przekonywał, że z polityką nie ma to nic wspólnego, a on sam o ministerialną uwagę nie zabiegał.

JAK MOŻNA TUSKA LUBIĆ?

W sąsiedztwie remizy stoi szkoła, do której lata temu chodził Przemysław Czarnek. Przed budynkiem kwitnie handel, a ludzie rozpływają się w zachwytach. Szkoła doskonała, tylu z niej nauczycieli i lekarzy wyszło. A teraz jeszcze premier będzie. Premier przyszły i niepewny, ale tu, we wsi, wyraźnie oczekiwany.

– Bardzo dobry kandydat, mądry, najmądrzejszy.

– Będzie premierem?

– Będzie, przecież tego wariata trzeba zdjąć, bo sprzeda Polskę całkowicie. Jak można Tuska lubić? Czemu on się tak zachwyca tym SAFE-m. To tak, jakby ktoś mi zaproponował: Weź pan dziesięć milionów, dam na trzy procent. To jest mądre? Wierzgałbym w górę, jak mnie na to nie stać? Tak samo Polski nie stać.

SAFE, czyli program unijnych pożyczek na zbrojenia, który stał się kolejnym polem bitwy między KO i PiS, to jedno. Ale przecież, rozmawiając o Czarnku, nie sposób zapomnieć o tym, kim jest sam w sobie, jakie ma poglądy i jak je wyraża.

„Jak się pierwsze dziecko rodzi w wieku 30 lat, to ile tych dzieci można urodzić? To są konsekwencje tłumaczenia kobiecie, że nie musi robić tego, do czego została

eprasa.pl db8e3dadb7

przez pana Boga powołana” – brzmi pierwszy z brzegu cytat, wcale nie najmocniejszy.

„Niekiedy istnieje konieczność zastosowania przymusu fizycznego, w tym kary cielesnej. Konieczność stosowania tego rodzaju kar wydaje się być oczywista: qui bene amat, bene castigat (kto kocha naprawdę, ten karci surowo), melius est pueros flere quam senes (lepiej płakać w dzieciństwie niż na starość)” – oceniał też swego czasu polityk.

Innym razem mówił: „Brońmy nas przed ideologią LGBT i skończmy słuchać tych idiotyzmów o jakichś prawach człowieka czy jakiejś równości. Ci ludzie nie są równi ludziom normalnym i skończmy wreszcie z tą dyskusją”.

O tym wszystkim jednak rozmowy nie będzie. Goszczanów nie wdaje się w kulturowe dywagacje.

– Tacy ludzie są potrzebni w tych czasach, na ten rząd, co cygani wszystko. Były wybory, głosowałem za Platformą, ale myślałem, że to będą inni ludzie, nie ci, co już byli. A ta sama mafia weszła.

– PiS nie cygani?

– Cygani, nie mówię, że to idealni ludzie. Ale nie tacy jak w Platformie.

TRAGICZNA HISTORIA RODZINNA

Spod szkoły dobrze widać piętrowy dom z kopertowym dachem. Opuszczony, okna na parterze zasłonięte bambusową żaluzją, nad wejściem baner – na sprzedaż. Tu się wychował Przemysław Czarnek, tutaj też do niedawna mieszkała jego babcia.

Generalnie jednak – i to mówią zarówno ci, którzy są za Czarnkiem, jak też nieliczni jego oponenci – rodzina wspaniała, zwłaszcza ojciec.

Sąsiedzki głos: – Był policjantem, ale krótko. Mówił: „Pieprzę tę robotę”. Potem pracował jako kierowca, ale też niedługo. Zaczął chorować. Zmarł na stwardnienie rozsiane. Kilka lat wcześniej umarła na raka matka Przemka. Chyba wtedy zabrali do Lublina jego siostrę. Też bardzo zdolną, dziś jest lekarką. A jej mąż nauczycielem.

W ŚWIECIE CZARNKA NIE MA RODZICÓW, SĄ TYLKO MAMA I TATA

Goszczanów, jak większość rolniczych gmin w Łódzkiem, głosuje na PiS. Ostatnie wybory do Sejmu formacja Jarosława Kaczyńskiego wygrała tu z wynikiem 56 procent. Koalicja Obywatelska uciułała pięć razy mniej. Między tę dwójkę wbił się jeszcze PSL z Polską 2050 Szymona Hołowni.

Pół roku później wójtem został, po raz trzeci, Krzysztof Andrzejewski, bezpartyjny, ale wystawiony przez PiS. Ten sam, który wcześniej był zastępcą dyrektora Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa w Łodzi, nazwanym z tego tytułu przez Nowoczesną jednym z „Misiewiczów”.

Polityczna mapa jest więc czytelna. A że społeczność mała i hermetyczna, lepiej się nie wychylać. „Bo jeszcze Przemek przeczyta, przyjedzie i będzie problem”. A czasem przyjeżdża, czy to na uroczystości, czy na cmentarz do rodziców.

Tu zastrzeżenie – o „rodzicach” mówią mieszkańcy Goszczanowa, choć on sam może z tym mieć problem... leksykalny. W 2023 roku portal OKOpress przypominał jego wypowiedź, która padła w czasie dyskusji z młodzieżą na Twitterze: „Używajmy konkretnych, właściwych nazw. Zwłaszcza w dobie rewolucji ideologicznej. Nie »rodzic«, tylko »tata« lub »mama«. Słyszałem głos męski, więc na pewno »tata«. »Rodzic« to się pisze w TVN-ie. Zaraz będzie »rodzic nr 1« i »rodzic nr 2«. Wróćmy do precyzyjnego języka”.

Najtrudniej we wsi mają ci, którzy Czarnka szacunkiem nie darzą, choć słyszą, że należałoby. Przynajmniej z poczucia lokalnego patriotyzmu.

– Tak mi mówią ludzie: „Pani powinna być dumna”. Ale z czego? On jest chamski. Teraz to OZE-sroze powiedział, a ja pomyślałam: „Ty gnoju”. Nie wiem, gdzie on się takiego języka nauczył, nie tak był wychowany. Czy to z tego Lublina wyniósł? Czy jak się do polityki dorwał, to mu szaleju dali – słychać zza goszczanowskiego płotu.

I jeszcze to: – Włączyłem telewizor, a tam Czarnek. To nie była rozmowa, to było prucie mordy. Ktoś go tu kiedyś zapytał, dlaczego tak się zachowuje. Powiedział: „Muszę”.

1 RP

Najtrudniej we wsi mają ci, którzy Czarnka szacunkiem nie darzą, choć słyszą, że należałoby

CZARNEK MÓWI „OZE-SROZE”

– Nie mamy żadnego Zielonego Ładu, żadnych OZE-sroze dofinansowanych z dopłat. Mamy nasz miks węglowy, mamy nasze bogactwa naturalne i wara nam od nich – perorował Czarnek podczas prezentacji własnej premierowskiej kandydatury.

Gdy okazało się, że dach jego domu zdobią panele, zadeklarował, że fotowoltaikę zdejmie. Bo i tak codziennie myśli, czy mu się ona nie zapali i co będzie, jak się zepsuje. A poza tym inwestycja nie byłaby potrzebna, „gdyby energia bazowała na tym, co mamy”.

W Goszczanowie te słowa padają na podatny grunt: – A bo to mądre? Ostatnia głupota, złodziejstwo, wielkie oszustwo. Syn też ma to OZE i jeszcze więcej płaci za prąd niż wcześniej.

Panelami wyłożony jest również, i to „na bogato”, dach urzędu gminy. Podążając w ślad za deklaracją Czarnka – zdejmą czy nie zdejmą?

Wójta Andrzejewskiego nie ma w pracy, jest zastępca, Damian Janiak, który klaruje: – Mieliśmy możliwość pozyskania dofinansowania na OZE i z tego skorzystaliśmy. Audyty i badania wskazywały, że dzięki temu będziemy mieć tanią energię. I faktycznie, OZE pozwala nam uzyskać niższe rachunki, choć ze zmiennym szczęściem. Zimą, kiedy nasłonecznienie jest mniejsze, nie pomaga nam to szczególnie. Latem tak. Wypowiedzi Przemysława Czarnka nie słyszałem. Paneli nie zdejmiemy.

CZARNEK PREMIEREM PIS? „JEST DUMA”

W urzędzie trudno szukać namacalnych śladów bytności Przemysława Czarnka. Żadnych tablic. Ale to tu zapadały szeroko komentowane decyzje o honorowym obywatelstwie, przyznanym z okazji zbliżającego Narodowego Święta Niepodległości, w uznaniu zasług ministerialnych i z racji pochodzenia.

15 głosów na „tak”, żadnego przeciw, nawet ze strony radnej Lewicy i czwórki radnych PSL. Ponoć temat wywołał duże poruszenie w krajowym i wojewódzkim kierownictwie Ludowców. Wszak wcześniej Władysław Kosiniak-Kamysz nazywał Czarnka „jaskiniowcem”, który nie będzie uczyć innych, jak wychowywać dzieci.

Teraz obywatel Czarnek stał się oficjalnym kandydatem PiS na szefa przyszłego rządu i już prowadzi ofensywę. Niektórzy eksperci wieszczą, że to jedynie kolejna ze strategicznych i niekoniecznie trwałych zagrywek prezesa Kaczyńskiego, mająca na celu odbicie „prawej ściany” z rąk rosnących w sondażach formacji Mentzena i Brauna. Goszczanów też spogląda na tę zapowiedź z pewną rezerwą, niemniej...

– Jak to odczuwam? Jest duma, że tu, z małego Goszczanowa, taka osoba aspiruje do jednego z najważniejszych stanowisk w kraju. Jesteśmy szczęśliwi, będziemy rozpoznawalni dzięki temu – mówi Janiak.

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34425706

ogłoszenie o zamiarze wszczęcia postępowań o ograniczenie sposobu korzystania z nieruchomości o nieuregulowanych stanach prawnych oraz o zamiarze wywłaszczenia nieruchomości o nieuregulowanych stanach prawnych

na podstawie art. 4 pkt. 9, art. 124 ust. 1, oraz 124a, art. 113 w związku z art. 114 ust. 3 i 4 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 roku o gospodarce nieruchomościami (tekst jednolity Dz.U z 2024 r., poz. 1145 ze zm.)

Starosta Radomski,
wykonujący zadania z zakresu administracji rządowej

zawiadamia o zamiarze wszczęcia postępowań administracyjnych w sprawach dotyczących wydania decyzji ograniczających sposób korzystania z nieruchomości gruntowych o nieuregulowanych stanach prawnych, tj.:

1. Wsola, gmina Jedlińsk, działka ewidencyjna **nr 238/2** – ograniczenie polegające na udzieleniu zezwolenia na budowę sieci gazowej średniego ciśnienia.

Według zapisów rejestru ewidencji gruntów i budynków jako władająca samoistnie figuruje Gmina Jedlińsk (brak informacji o urządzonej księdze wieczystej),

2. Kotarwice, gmina Kowala, działka ewidencyjna **nr 326** oraz **Maliszów**, działka ewidencyjna **nr 881** – ograniczenie polegające na udzieleniu zezwolenia budowie sieci wodociągowej.

Według zapisów rejestru ewidencji gruntów i budynków jako władająca samoistnie figuruje Gmina Kowala (brak informacji o urządzonej księdze wieczystej),

3. Małęczyn, gmina Gózd, działka ewidencyjna **nr 265** – ograniczenie polegające na udzieleniu zezwolenia na budowę sieci elektroenergetycznej średniego i niskiego napięcia wraz z kanalizacją kablową.

Według zapisów rejestru ewidencji gruntów i budynków jako władająca samoistnie figuruje Wspólnota Wsi Małęczyn (brak informacji o urządzonej księdze wieczystej),

4. Rajec Poduchowny, gmina Jedlnia-Letnisko, działka ewidencyjna **nr 321** – ograniczenie polegające na udzieleniu zezwolenia budowę oświetlenia drogowego.

Według zapisów rejestru ewidencji gruntów i budynków jako władająca samoistnie figuruje Gmina Jedlnia-Letnisko (brak informacji o urządzonej księdze wieczystej),

5. Jedlnia-Letnisko, gmina Jedlnia-Letnisko, działka ewidencyjna **nr 775 i** działka ewidencyjna **nr 766** – ograniczenie polegające na udzieleniu zezwolenia na budowę oświetlenia drogowego.

Według zapisów rejestru ewidencji gruntów i budynków jako władająca samoistnie figuruje Gmina Jedlnia-Letnisko (brak informacji o urządzonej księdze wieczystej),

6. Słupica, gmina Jedlnia-Letnisko, działka ewidencyjna **nr 37 i** działka ewidencyjna **nr 112/2** – ograniczenie polegające na udzieleniu zezwolenia na budowę sieci wodociągowej.

Według zapisów rejestru ewidencji gruntów i budynków jako władająca samoistnie figuruje Gmina Jedlnia-Letnisko (brak informacji o urządzonej księdze wieczystej).

7. Dąbrówka Podłężna, gmina Zakrzew, działka ewidencyjna nr 361/4 – ograniczenie polegające na udzieleniu zezwolenia na budowę sieci gazowej średniego ciśnienia DN 225, 63, 40 PE.

Według zapisów rejestru ewidencji gruntów i budynków jako właściciel działki figuruje zmarła Pani Leokadia Bochowicz (c. Stanisława i Marianny).

8. Jaszowice, gmina Zakrzew, działka ewidencyjna nr 1818 – ograniczenie polegające na udzieleniu zezwolenia na budowę sieci wodociągowej.

Według zapisów rejestru ewidencji gruntów i budynków jako władająca samoistnie figuruje Gmina Zakrzew (brak informacji o urządzonej księdze wieczystej).

9. Wólka Lesiowska, gmina Jastrzębia, działka ewidencyjna **nr 115** – ograniczenie polegające na udzieleniu zezwolenia na budowę sieci elektroenergetycznej napowietrznej nN.

Według zapisów rejestru ewidencji gruntów i budynków jako władająca samoistnie przedmiotową nieruchomością figuruje Gmina Jastrzębia (brak informacji o urządzonej księdze wieczystej).

10. Wola Goryńska, gmina Jastrzębia, działki ewidencyjne **nr nr: 23/2, 94/2, 160/2, 293/2, 308** – ograniczenie polegające na udzieleniu zezwolenia na budowę sieci elektroenergetycznej napowietrznej nN, sieci elektroenergetycznej kablowej nN, sieci elektroenergetycznej kablowej SN.

Według zapisów rejestru ewidencji gruntów i budynków jako władająca samoistnie przedmiotową nieruchomością figuruje Gmina Jastrzębia (brak informacji o urządzonej księdze wieczystej).

11. Miasto Radom, obręb ewidencyjny Janiszpol, działki ewidencyjne nr nr: **11/7 i 11/8** – ograniczenie polegające na udzieleniu zezwolenia na budowę sieci kablowej SN.

Według zapisów rejestru ewidencji gruntów i budynków jako współwłaściciele przedmiotowej nieruchomości figurują m.in. zmarli: Renata Koncka (c. Aleksandra i Wiesławy), Janusz Guzin (s. Jana i Marii), Andrzej Jarosz (s. Adama i Franciszki).

12. **Wola Goryńska, gmina Jastrzębia**, działka ewidencyjna nr **232** – ograniczenie polegające na udzieleniu zezwolenia na przebudowę sieci elektroenergetycznej nN.

Według zapisów rejestru ewidencji gruntów i budynków jako współwłaściciel przedmiotowej nieruchomości figuruje m.in. zmarły Jan Nawrocki.

13. Jedlińsk, gmina Jedlińsk, działki ewidencyjne **nr nr: 38, 39, 41/2, 249/2** – ograniczenie polegające na udzieleniu zezwolenia na budowę sieci elektroenergetycznej średniego i niskiego napięcia.

Według zapisów rejestru ewidencji gruntów i budynków jako władająca samoistnie figuruje Gmina Jedlińsk (brak informacji o urządzonej księdze wieczystej).

Zawiadamia o zamiarze wszczęcia postępowań administracyjnych w sprawach dotyczących wydania decyzji o wywłaszczeniu nieruchomości o nieuregulowanych stanach prawnych, tj.:

1. Gębarzów, gmina Skaryszew, działka ewidencyjna **nr 1015/5**, działka ewidencyjna **nr 1013/1**, działka ewidencyjna **nr 1012/1**, działka ewidencyjna **nr 945/1** – wywłaszczenie polegające na budowie drogi gminnej.

Według zapisów ewidencji gruntów i budynków jako właściciel figuruje zmarły Józef Kosowski

2. Gębarzów, gmina Skaryszew, działka ewidencyjna **nr 988/12** – wywłaszczenie polegające na budowę drogi gminnej.

Według zapisów ewidencji gruntów i budynków jako właściciel figuruje zmarły Eugeniusz Edward Sasin

3. Gębarzów, gmina Skaryszew, działka ewidencyjna **nr 994/1** – wywłaszczenie polegające na budowę drogi gminnej.

Według zapisów ewidencji gruntów i budynków jako władająca samoistnie figuruje Katarzyna Tuzimek.

W związku z powyższym w terminie dwóch miesięcy od dnia obwieszczenia niniejszego ogłoszenia osoby, którym przysługują prawa rzeczowe do wskazanych nieruchomości, winny zgłaszać się do Wydziału Geodezji, Kartografii, Katastru i Nieruchomości Starostwa Powiatowego w Radomiu – budynek przy ul. Granicznej 24, pok. 302, 306, 307 (II piętro), tel. (48) 36-55-801 wew. 407, 409, 427.

Jeżeli w wyznaczonym terminie nie zgłoszą się osoby, które wykażą, że przysługują im prawa rzeczowe do nieruchomości, zostaną wszczęte postępowania w sprawach ograniczenia sposobu korzystania z nieruchomości oraz wywłaszczenia nieruchomości o nieuregulowanych stanach prawnych. Niniejsze ogłoszenie wywiesza się również na okres dwóch miesięcy, tj. od dnia 18 marca 2026 roku do dnia 18 maja 2026 roku, na tablicy ogłoszeń Starostwa Powiatowego w Radomiu, Urzędów Miast i Gmin: Jedlińsk, Kowala, Gózd, Jedlnia-Letnisko, Zakrzew, Jastrzębia, Radom, Skaryszew oraz na stronie internetowej organu prowadzącego postępowanie www.radompowiat.pl i www.spradom.finn.pl

eprasa.pl db8e3dadb7

„Ołowiane dzieci”

Pozew przeciwko Netfliksowi

Rodzina profesor Bożeny Hager-Małeckiej wysłała przedsądowe wezwanie do Netfliksa. Zdaniem najbliższych hitowy serial „Ołowiane dzieci” przedstawia tę postać w sposób krzywdzący.

Michalina Bednarek

• **Prof. Bożena Hager-Małecka (w środku), kierownik kliniki pediatrii w Zabrzu w otoczeniu współpracowników** FOT. ARCHIWUM ŚLĄSKIEGO UNIWERSYTETU MEDYCZNEGO

Na platformie Netfliksa w czołówce najchętniej oglądanych seriali wciąż utrzymują się „Ołowiane dzieci”. To historia zmarłej w czerwcu 2023 roku Jolanty Wadowskiej-Król, lekarki, która w latach 70. pracowała w przychodni w Katowicach-Szopienicach. Gdy przebadała wszystkie dzieci mieszkające w pobliżu tamtejszej huty, okazało się, że wiele z nich cierpi na ołowicę.

Dzięki Wadowskiej-Król najbardziej chore dzieci zostały wysłane do sanatorium. Lekarka pomagała także rodzinom, które wytaczały hucie sprawy sądowe. Zeznawała podczas rozpraw. Zapłaciła za to karierą naukową.

– Historia epidemii ołowicy wśród śląskich dzieci i bohaterskiej postawy dr Wadowskiej-Król jest na Górnym Śląsku żywa w naszej zbiorowej pamięci. Teraz pora, by przybliżyć ją całej Polsce. W końcu sytuacja, w której to jednostka w słusznej sprawie sprzeciwia się całemu aparatowi władzy to coś, z czym wciąż mamy do czynienia, w wielu miejscach na świecie opowieści takie jak „Ołowiane dzieci” niosą uniwersalny przekaz o słuszności, ale też osobistej cenie walki o prawdę i sprawiedliwość – mówił wywodzący się ze Śląska reżyser serialu Maciej Pieprzyca.

Scenariusz powstał na podstawie książki Michała Jędryki o tym samym tytule. W rolę Jolanty Wadowskiej-Król wcieliła się Joanna Kulig. W serialu zagrali także m.in. Agata Kulesza, Kinga Preis, Sebastian Pawlak, Michał Żurawski, Zbigniew Zamachowski i Marian Dziędziel.

W rzeczywistości ta historia ma jeszcze jedną bohaterkę. To profesor Bożena Hager-Małecka. Lekarka odegrała kluczową i pozytywną rolą, gdy na szali było życie i zdrowie dzieci z Szopienic.

W serialu „Ołowiane dzieci” profesor pediatrii, do której w poszukiwaniu pomocy w leczeniu chorych dzieci z Szopienic zwraca się doktor Jolanta Wadowska-Król, nie nazywa się Bożena Hager-Małecka, a Krystyna Berger. Trudno jednak o wątpliwości, że Agata Kulesza wciela się w rolę Hager-Małeckiej.

Wymazanie człowieka z pamięci

– Największą krzywdą, jaką można zrobić drugiemu człowiekowi, jest wymazanie go z pamięci. Kiedy dowiedziałem się, że zamierzają nakręcić serial „Ołowiane dzieci” na podstawie świetnie napisanej książki Michała Jędryki, przepełniała mnie duma, że dokonania dr Jolanty Wadowskiej-Król, pielęgniarki Wiesławy Wilczek oraz mojej babci, profesor Bożeny Hager-Małeckiej, zostaną pokazane całemu światu. Te trzy kobiety w czasach głębokiej komuny, wykazały się olbrzymią odwagą i determinacją, by ratować śląskie dzieci. Po obejrzeniu serialu zobaczyłem, że rola mojej babci została przedstawiona w sposób diametralnie odbiegający od faktów – informował już w lutym Stanisław Torbus, wnuk prof. Hager-Małeckiej.

Podkreślił, że to profesor Bożena Hager – Małecka zdiagnozowała ołowicę na podstawie badań dzieci, które wysyłała do jej kliniki dr Wadowska-Król. Dzięki temu kobiety mogły wspólnie rozpocząć leczenie swoich małych pacjentów i wywarła presję na wojewodzie Jerzym Ziętku, aby rozpoczął działania ograniczające trucie dzieci, w tym organizację wyjazdów do sanatoriów w Rabce i Kubalonce. To też ona przekształciła klinikę w Zabrzu w „centrum dowodzenia” walki z ołowicą, a także spotkała się z Edwardem Gierkiem, zabiegając o mieszkania zastępcze dla najbardziej narażonych rodzin.

– Przez cały czas rozpościerała parasol ochronny nad dr Wadowską-Król i Wiesławą Wilczek, chroniąc je przed naciskami partyjnych dygnitarzy oraz służb bezpieczeństwa. To nie były działania ani wygodne, ani bezpieczne. Trudno zatem pogodzić się z faktem, że w serialowej opowieści rola profesor Bożeny Hager-Małeckiej została pomniejszona i zmieniona na całkowicie nieprawdziwą postać profesor Berger.

Dla ogromnej części widzów oczywiste jest, że postać profesor Berger stanowi czytelne odniesienie do prof. Bożeny Hager-Małeckiej. Jest to opowieść strasznie krzywdząca i niesprawiedliwa – oceniał Stanisław Torbus.

W odpowiedzi pojawiały się głosy osób, które broniły twórców serialu. Podkreślano, że to tylko serial inspirowany prawdziwymi wydarzeniami, a nie dokument, więc twórcy mają prawo do fikcji.

> *Największą krzywdą, jaką można zrobić drugiemu człowiekowi, jest wymazanie go z pamięci*
>
> **STANISŁAW TORBUS**
> wnuk prof. Hager-Małeckiej

– Skoro 90 proc. serialowych postaci to ludzie z krwi i kości, to widz zakłada, że serialowa „Profesor Berger” też jest prawdziwa. To mechanizm psychologiczny, z którym mała plansza „serial inspirowany prawdziwymi wydarzeniami” nie wygra. Wręcz przeciwnie, utwierdzi wielu w przekonaniu, że serial opowiada prawdę o „złej profesor” – uważa Tobus.

Rodzina postanowiła powalczyć o dobre imię prof. Hager-Małeckiej. Stanisław Torbus 9 marca złożył oficjalne pismo do Śląskiego Uniwersytetu Medycznego o powołanie Fundacji im. prof. Bożeny Hager-Małeckiej, która kultywowałaby pamięć i chroniła dorobek naukowy profesorki, ale też promowała zdrowie i profilaktykę chorób środowiskowych u dzieci, szczególnie na Śląsku.

Wezwanie przedsądowe do Netfliksa

Podjęto też pierwsze kroki prawne wobec platformy Netflix. Pełnomocnik rodziny, radca prawny Krzysztof Breguła, pokazał „Wyborczej” dokument o nazwie „ostateczne przedsądowe wezwanie do zaniechania naruszeń dóbr osobistych”, przesłany zarówno do siedziby Netfliksa w Polsce, jak i w Stanach Zjednoczonych.

– Jest to pierwsze pismo, które skierowaliśmy do Netflixa. Mamy nadzieję, że usiądziemy do rozmowy. Pisma zostały wysłane zarówno w języku polskim, jak i angielskim. Jeśli nie będzie odezwy, będziemy zmuszeni przygotować pozew i liczymy się z tym, że sprawa w sądzie może zostać poprowadzona w Stanach – mówi „Wyborczej” mecenas Breguła.

W wezwaniu czytamy, że jeżeli nie będzie „konstruktywnej odpowiedzi”, to „podjęte zostaną wszelkie niezbędne kroki prawne w celu ochrony pamięci o Pani Profesor przed sądem powszechnym, włączając w to roszczenia, zaniechanie naruszeń, przeprosiny oraz zadośćuczynienie pieniężne”.

– Zmiana nazwiska nie niweluje możliwości identyfikacji – przeciwnie, w opinii publicznej postać ta jest jednoznacznie utożsamiana z prof. Hager-Małecką. Świadczą o tym liczne komentarze internetowe, w których widzowie wprost wskazują, że „wszyscy wiedzą, o kogo chodzi”.

Serialowa prof. Berger jest odbierana jako wizerunek prof. Hager-Małeckiej. Zgodnie z utrwalonym orzecznictwem, formalna zmiana nazwiska nie wyłącza bezprawności, jeżeli splot okoliczności pozwala na bezsporną identyfikację osoby rzeczywistej – uważa Breguła.

W wezwaniu możemy przeczytać, że serial Netfliksa powołuje się na książkę Michała Jędryki „Ołowiane dzieci. Zapomniana epidemia”, tylko że w tym literackim pierwowzorze postać prof. Hager-Małeckiej została przedstawiona jako osoba odważna, sprawcza i inicjująca działania systemowe, a nie jako postać marginalna czy hamująca działania innych.

Naruszenie dóbr osobistych polega więc na pomniejszeniu i przesunięciu zasług, czyli generalnie na naruszeniu prawa do prawdy biograficznej, a także na wykreowaniu postaci o cechach pejoratywnych i eksploatacji wizerunku dla celów komercyjnych kosztem godności, a także na wpływie na społeczne postrzeganie historii i utrwaleniu nieprawdy – jak czytamy w wezwaniu.

– Netflix, zarówno w samym dziele, jak i w szeroko zakrojonej kampanii promocyjnej w mediach społecznościowych oraz tradycyjnych, pozycjonuje serial „Ołowiane dzieci” jako wierny zapis rzeczywistych wydarzeń historycznych – mówi Breguła.

Żądania rodziny wobec Netfliksa są jasne – to zamieszczenie przed każdym odcinkiem serialu planszy informacyjnej, że postać profesor Berger nie odzwierciedla rzeczywistej roli prof. Bożeny Hager-Małeckiej, która była jedną z kluczowych inicjatorek i organizatorek walki z epidemią ołowicy, a także opublikowania oficjalnego oświadczenia, w którym zostanie przywrócona właściwa rola prof. Hager-Małeckiej w opisywanych wydarzeniach i zapłaty zadośćuczynienia za naruszenie dóbr osobistych na rzecz powołanej do tego celu fundacji, którą chce założyć wnuk profesorki.

– Oczywiście na tym etapie nie można jeszcze mówić o żadnych konkretnych kwotach – mówi mecenas. Netflix na odpowiedź na dwa tygodnie.

Radni z Katowic też chcą „zadośćuczynić”

O upamiętnienie prof. Hager-Małeckiej zabiegają też radni Forum Samorządowego i Marcin Krupa w Katowicach, którzy chcą przypomnieć postać profesor w przestrzeni miejskiej. Przygotowali w tej sprawie wniosek.

„Upamiętnienie prof. Bożeny Hager-Małeckiej to nie tylko wyraz szacunku dla wybitnej lekarki, ale przede wszystkim hołd złożony odwadze cywilnej, która w realiach PRL-u wymagała heroizmu (...) Jej życie stanowi inspirujący dowód na to, że jednostka ma moc zmieniania systemu, jeśli kieruje się prawdą i moralną odpowiedzialnością. Jest ona „sumieniem polskiej medycyny” i lokalną bohaterką, której historia uczy nas, że nauka bez etyki jest ślepa, a odwaga w obronie słabszych jest najwyższą formą służby społeczeństwu” – czytamy we wniosku.

Nie obyło się bez wspomnienia o serialu Netfliksa. – Warto to zrobić tym bardziej, że jedna z postaci z głośnego serialu „Ołowiane Dzieci” wzorowana na osobie prof. Hager-Małeckiej niestety nie oddaje prawdziwego wkładu w walkę o zdrowie dzieci, jaką stoczyła pani profesor i łączy jej historię z faktami nieprawdziwymi, a wręcz mogącymi być postrzegane jako krzywdzące – uważają radni.

Jeszcze nie wiadomo, jak Bożena Hager-Małecka miałaby zostać upamiętniona. ●

OGŁOSZENIE PŁATNE Katowice/34425220

Starosta Rybnicki informuje, że:

na tablicy ogłoszeń Starostwa Powiatowego w Rybniku,

na stronie internetowej Starostwa Powiatowego w Rybniku pod adresem http://www.starostwo.rybnik.pl/category/komunikaty-ogloszenia-obwieszczenia/

w Biuletynie Informacji Publicznej Starostwa Powiatowego w Rybniku pod adresem

https://bip.starostwo.rybnik.pl/komunikaty-ogloszenia-obwieszczenia/gospodarka-nieruchomosciami

w Biuletynie Informacji Publicznej Wojewody Śląskiego pod adresem

https://suw.bip.gov.pl/wykaz-nieruchomosci-przeznaczonych-do-obrotu/

podany został do publicznej wiadomości na okres 21 dni wykaz nieruchomości stanowiących własność Skarbu Państwa przeznaczonych do oddania w dzierżawę w drodze bezprzetargowej, dotyczący nieruchomości położonej na terenie Gminy Świerklany, obręb Świerklany Dolne, arkusz mapy 7, oznaczonej w ewidencji gruntów i budynków oraz według księgi wieczystej prowadzonej przez Sąd Rejonowy w Rybniku VII Wydział Ksiąg Wieczystych jako działki nr **131/13** o pow. 0,0737 ha, **261/18** o pow. 0,2958 ha i **262/18** o pow. 0,3526 ha (łączna pow. 0,7221 ha).

Szczegółowe informacje można uzyskać w Referacie Gospodarki Nieruchomościami Starostwa Powiatowego w Rybniku, pok. 324 i 301 bądź pod nr tel. (32) 41 61 317 lub (32) 41 61 332.

1 S3

eprasa.pl db8e3dadb7

Syndyk wyprzedaje majątek Janusza Palikota

Browar Tenczynek wystawiony na sprzedaż na OLX

Janusz Palikot jest winien swoim wierzycielom ponad 240 milionów złotych. Pieniądze, które uda się odzyskać ze sprzedaży browaru, zaspokoją tylko niewielką grupę osób.

Anna Kolet

Syndyk właśnie wystawił na sprzedaż Browar Tenczynek, w którym Janusz Palikot, zanim trafił do aresztu, robił alkoholowy biznes pod marką Manufaktura Piwa Wódki i Wina. Browar z niemal 500-letnią historię. Palikot kupił w 2018 roku od posła Marka Jakubiaka (wówczas polityka Konfederacji i właściciela marki piwa Ciechan).

Ogłoszenie o sprzedaży browaru można znaleźć między innymi na portalu OLX.

• **Janusz Palikot w Browarze Tenczynek. 4 grudnia 2023 r.** FOT. KONRAD KOZŁOWSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

Celebryci wśród pokrzywdzonych

W październiku 2024 roku wrocławska prokuratura przedstawiła Palikotowi osiem zarzutów popełnienia przestępstw na szkodę tysięcy osób. Polityk trafił do aresztu, z którego wyszedł cztery miesiące później po wpłaceniu 2 mln złotych kaucji.

Jak ustaliła prokuratura, oszustwa dotyczą spółek crowdfundingowych. Ich głównym źródłem finansowania były tzw. pożyczki społecznościowe. Umowy zawierano pomiędzy inwestorami indywidualnymi a spółką Palikota, która wchodzi w skład grupy Manufaktura Piwa Wódki i Wina. Drobnych inwestorów kusiła wizja sporego zysku, do 10 proc. w skali roku. Zapewniano, że na ich wypłatę ma być przeznaczone 50 procent zysków, wypracowanych w piątym roku działalności.

Były polityk namówił do inwestowania między innymi celebrytów, wśród nich Kubę Wojewódzkiego, Piotra Stramowskiego, Katarzynę Warnke czy Magdę Gessler. Nigdy nie zobaczyli ani zysku, ani pieniędzy, które włożyli w biznesy Palikota.

Jednak wśród osób poszkodowanych przez polityka są również pracownicy, którzy byli zatrudnieni w Browarze.

W październiku 2024 roku „Wyborcza” rozmawiała z pracownikami.

Browar Tenczynek został wystawiony na sprzedaż za cenę wywoławczą ponad 23,7 mln zł

– Palikot obiecywał, że podbije Polskę rzemieślniczymi piwami, staropolską okowitą i Tenczynek odzyska dawną świetność. No i na obietnicach się skończyło. Płacił marnie, ograniczał zatrudnienie. Kto mógł, szukał pracy poza browarem – mówił wówczas pan Adam. – W mediach szastał kasą na lewo i prawo, a córka sąsiadki w maju się musiała zwolnić, bo nie płacił pensji. Miała małe dziecko i na taką niepewność nie mogła sobie pozwolić – dodawał.

Biznesmen nie opłacał tych, którzy pracowali na umowach typu B2B, jak i pracowników etatowych. Nie płacił ZUS-u, nie przelewał pieniędzy na Pracownicze Plany Kapitałowe. Dług, jak podlicza Państwowa Inspekcja Pracy, wynosił niemal 2,3 miliona złotych. Palikot zamiast spłaty wszystkich obiecanych pracownikom zobowiązań uregulował jedynie procent z nich, ok. 220 tysięcy. Na pozostałe dwa miliony pracownicy biznesów z Tenczynka nadal czekają.

Cena wywoławcza ponad 23,7 mln zł

Nie wiadomo, czy kiedykolwiek uda im się odzyskać te pieniądze. Browar Tenczynek został wystawiony na sprzedaż za cenę wywoławczą ponad 23,7 mln złotych. Zaś, jak mówi syndyk Lesław Kolczyński, wartość zgłoszonych do niego wierzytelności wynosi ponad 240 mln złotych.

Syndyk tłumaczy, że jeśli uda się sprzedać browar, w pierwszej kolejności pieniądze odzyskają obligatariusze, czyli osoby zabezpieczone rzeczowo na majątku.

Jak wynika z ksiąg wieczystych, roszczenia tych osób wynoszą grubo ponad 33 mln złotych. A to oznacza, że jeśli cena sprzedaży majątku po Palikocie nie będzie znacznie wyższa od ceny wywoławczej, wówczas pozostali wierzyciele mogą już nigdy nie zobaczyć pieniędzy.

Z wpisów do księgi wieczystej wynika również, że swoje roszczenia mają:

• Tauron (dług na ponad 800 tysięcy zł),
• firma Blue Sky Travel, zajmująca się sprzedażą biletów lotniczych (kwota ponad 0,5 mln złotych),
• gmina Krzeszowice, której Palikot nie zapłacił podatku od nieruchomości (w sumie ponad 460 tys. zł).

Termin składania ofert na kupno browaru mija 3 kwietnia. Lesław Kolczyński przyznaje, że do tej pory nie wpłynęła jeszcze ani jedna oferta, ale jak dodaje, zwykle inwestorzy czekają z tym do ostatniej chwili. Zwłaszcza że w tym wypadku wadium wynosi 2 mln złotych. Otwarcie ofert zaplanowano na 4 kwietnia. ●

TPN zatrudnia cyber rangera

Będzie śledził portale społecznościowe i wlepiał mandaty

Publikujesz w internecie zdjęcie ze wschodu słońca w Tatrach albo nagranie z drona nad szczytami? TPN zatrudnia cyber rangera, który będzie monitorował portale społecznościowe w poszukiwaniu nielegalnych zachowań turystów.

Cyber ranger Tatrzańskiego Parku Narodowego ma zajmować się analizą treści publikowanych w internecie. Zadaniem strażnika będzie wyszukiwanie zdjęć i filmów, pokazujących działania sprzeczne z regulaminem parku.

O takiej osobie mówił już przed laty poprzedni komendant straży TPN, Edward Wlazło, który sam wyłapywał turystów chwalących się w portalach społecznościowych zdjęciami ze wschodów i zachodów słońca z tatrzańskich szczytów.

Chodzi zarówno o spektakularne wyczyny, jak i pozornie niewinne aktywności. Pod kontrolą mogą znaleźć się wyprawy poza godzinami udostępniania szlaków, wędrówki poza wyznaczonymi trasami, kąpiele w tatrzańskich stawach, wchodzenie w rejony zamknięte dla turystów, a także puszczanie dronów czy biwakowanie w niedozwolonych miejscach.

– Nie jest to nowy pomysł, takie rozwiązanie stosowane jest w wielu parkach narodowych, w których turyści łamią przepisy i chwalą się tym publicznie – mówi Szymon Ziobrowski, dyrektor TPN.

Jak podkreślają przedstawiciele parku, pracownik będzie zwracał uwagę nie tylko na treści pokazujące wykroczenia. Interesować go mają również materiały, które – choć nie zawsze łamią prawo – promują zachowania sprzeczne z ideą ochrony przyrody.

Takie rozwiązanie stosowane jest w wielu parkach narodowych, w których turyści łamią przepisy i chwalą się tym publicznie

SZYMON ZIOBROWSKI
dyrektor TPN

To oznacza, że park będzie reagował także na publikacje, zachęcające innych do podejmowania ryzykownych lub szkodliwych dla przyrody działań.

Turyści, którzy pochwalą się w internecie nielegalnym wyczynem, muszą liczyć się z konsekwencjami. W zależności od sytuacji może skończyć się na pouczeniu, ale możliwe są również mandaty. Szczególnie przy kilku wykroczeniach mogą być nawet wyższe niż 1 tys. złotych lub zakończyć się sprawą sądową.

Władze Tatrzańskiego Parku Narodowego liczą jednak przede wszystkim na efekt odstraszający. Sam fakt, że ktoś monitoruje internet w poszukiwaniu nielegalnych zachowań, może zniechęcić część turystów do łamania zasad – albo przynajmniej do publicznego chwalenia się tym w sieci.

– Chciałbym, żeby turyści wiedzieli, że w parku jest osoba, która sprawdza media społecznościowe pod kątem nielegalnych zachowań. Mam nadzieję, że dla wielu turystów będzie to przestroga przed takimi działaniami, a tym bardziej promowaniem ich w sieci – podkreśla dyrektor Ziobrowski.

Wykonywanie materiałów komercyjnych na terenie Tatrzańskiego Parku Narodowego, w tym popularnych sesji ślubnych realizowanych przez profesjonalnych fotografów, zgodnie z regulaminem TPN wymaga uzyskania odpowiednich zezwoleń i opłaty. ●

Marek Podmokły

eprasa.pl db8e3dadb7

Afera śmieciowa

Ujawniamy kulisy dymisji prezeski Ekosystemu

Afera śmieciowa we Wrocławiu zaczęła się od dymisji prezeski Ekosystemu Izabeli Piekielnik. Ustaliliśmy, że była skutkiem rozmowy z wiceprezydentką Renatą Granowską, która według niej była naciskiem na opóźnienie przetargu.

Marcin Rybak

• **Wiceprezydent Wrocławia Renata Granowska** FOT. KRZYSZTOF ZATYCKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

„Izabela Piekielnik nie jest już prezesem Ekosystemu, przed świętami złożyła rezygnację. Wprawiła z zdumienie wielu urzędników i radnych" – pisaliśmy w „Wyborczej" w pierwszych dniach stycznia 2025. – Oficjalnie powodu nie podała, a rzecznik spółki Alicja Czyżewska-Kania przekazała „Wyborczej", że nie jest on jej znany.

Piekielnik odeszła nagle – tuż przed ogłoszeniem nowego przetargu na odbiór odpadów, który zaplanowała na połowę stycznia.

„Porozmawiajmy o przetargu"

Piekielnik przeszła do pracy we wrocławskiej Operze. Do dziś nie chce komentować swojej rezygnacji z pracy w Ekosystemie i wypowiadać się w mediach na ten temat. „Wyborcza" uzyskała wiarygodną nieoficjalną relację.

Jedno jest poza sporem. Rezygnacja Izabeli Piekielnik z zarządzania miejską spółką, to konsekwencja zdarzenia z 19 grudnia 2024. Wtedy to przy okazji posiedzenia Kolegium Prezydenta Wrocławia doszło do jej rozmowy z wiceprezydentką Granowskiej. Przynajmniej w części tej rozmowy uczestniczyli jeszcze inni urzędnicy m.in. skarbnik Marcin Urban.

Rozmowa dotyczyła działalności Ekosystemu. Nieoficjalnie słyszymy, że wiceprezydentka miała sugerować opóźnienie ogłoszenia przetargu na odbiór i zagospodarowanie odpadów.

Jego ogłoszenie rzeczywiście planowano na połowę stycznia. Bo w czerwcu 2025 kończyły się kontrakty wynegocjowane po poprzednim przetargu. Kilka tygodni przed 19 grudnia, pod koniec listopada 2024, Piekielnik uzyskała zgodę Rady Miejskiej na zwiększenie liczby „śmieciowych" stref, na które podzielony jest Wrocław, z czterech do sześciu (na każdą jest osobny przetarg), co miało to zwiększyć konkurencję.

Mimo decyzji rady Granowska miała pytać i sugerowała prezesce konieczność rozmowy o planowanym przetargu, również z radnymi. Gdy usłyszała kategoryczne stwierdzenie, że warunki przygotowuje spółka, Granowska miała stwierdzić, że nie chce rozmawiać o warunkach, ale ogólnie o przetargu, o kosztach. Miała też powiedzieć, że – przegłosowany już przez Radę Miejską – pomysł zwiększenia stref z czterech do sześciu – nie był skonsultowany z radnymi PO. Choć – jak wynika z protokołu sesji Rady Miejskiej z 21 listopada 2024 – Platforma projekt w tej sprawie poparła bez zastrzeżeń. Za uchwałą głosowało 28 radnych, nikt nie był przeciw, a pięć osób się wstrzymało.

Granowska: „Wcale nie chodziło o przetarg"

Renata Granowska była jeszcze wówczas członkinią Platformy Obywatelskiej. Została z niej wyrzucona w październiku 2025 r. Jeden z zarzutów dotyczył naruszenia statutu partii przy zawieraniu umowy koalicyjnej z prezydentem Wrocławia Jackiem Sutrykiem. Sąd koleżeński uznał, że Granowska zignorowała ustalenia partii i podpisał swoją wersję porozumienia z Sutrykiem.

Granowska dziś mówi, że owszem rozmawiała z prezeską Piekielnik i to w obecności innych osób. Twierdzi jednak, że wcale nie chodziło o przetarg. Tylko o spotkanie z radnymi i rozmowę na temat planów spółki co do odbioru i zagospodarowania odpadów.

Problem w tym, że zaledwie miesiąc wcześniej, w posiedzeniu Rady Miejskiej uczestniczyła Izabela Piekielnik. A rada dyskutowała o dwóch kwestiach. Pierwsza to wspomniany już podział miasta na sześć sektorów, druga – ceny odbioru odpadów przez wrocławską Kompostownię Odpadów Zielonych na Janówku.

Obydwa punkty nie wywołały żadnej debaty. Radni nie dopytywali – choć mogli – ani o przetarg, ani o inne plany spółki, związane z zarządzaniem wrocławskimi odpadami. W dyskusji na temat stref udział wzięło dwóch radnych: Andrzej Kilijanek z PiS i Mateusz Żak z Koalicji Obywatelskiej. Radny Kilijanek powiedział, że radni długo rozmawiali z Piekielnik podczas poprzedzającego sesję posiedzenia komisji. W sprawie cen Kompostowni dyskusji nie było w ogóle. Uchwale sprzeciwiło się dwóch radnych.

„Ta rozmowa przesądziła"

Tymczasem kilka dni po rozmowie z Granowską, niespodziewanie dla wszystkich Piekielnik złożyła dymisję. Jeden z naszych rozmówców – dobrze znający sprawę – opowiada nam o kontekście tego wydarzenia.

Izabela Piekielnik była urzędniczką wrocławskiego magistratu. W 2023 roku dała się namówić na przejście do zarządu Ekosystemu. Postawiła warunek: w spółce ma nie być polityki i narzucania jej współpracowników

Izabela Piekielnik była urzędniczką wrocławskiego magistratu. W 2023 roku dała się namówić na przejście do zarządu Ekosystemu. – Postawiła warunek; w spółce ma nie być polityki i narzucania jej współpracowników.

I jak się okazuje, dymisja złożona w grudniu 2024 r. wcale nie była pierwszą. Pod koniec wakacji 2023, kilka miesięcy po powołaniu Izabela Piekielnik rzuciła papierami.

Jak twierdzi nasz informator, uznała, że złamana została nieformalna umowa dotycząca współpracowników, którzy nie będą jej narzucani. Bo wbrew umowie nie odwoływano ówczesnej wiceprezeski Eweliny Niźnik. Piekielnik złożyła dymisję, ale wtedy prezydent Jacek Sutryk szybko rozwiązał problem i Niźnik odeszła ze spółki we wrześniu 2023. Dodajmy, że Ewelina Niźnik do zarządu Ekosystemu trafiła w 2021 wyniku politycznego dealu. Była działaczką Porozumienia Jarosława Gowina. Partii, która była wtedy częścią obozu rządzącego Zjednoczonej Prawicy. Inny wrocławski działacz tej partii Sergiusz Kmiecik wystąpił z klubu radnych PiS we wrocławskiej radzie miejskiej, przeszedł do obozu prezydenta Sutryka i wybrano go na przewodniczącego Rady. Dzięki temu dealowi prezydenckie ugrupowanie uzyskało większość w Radzie.

Kolejny problem pojawił się kilka miesięcy później. We wrześniu 2024 do zarządu Ekosystemu dokoptowano Pawła Karpińskiego, dziś jest prezesem spółki. To były radny KO, który w ostatnich wyborach samorządowych kandydował do Rady Miejskiej z ugrupowania Sutryka, za co wyrzucono go z partii.

Radnym nie został, a kilka miesięcy po wyborach dostał stołek w zarządzie Ekosystemu.

Ogłoszono jeszcze jeden konkurs – na trzeciego członka zarządu, ale ostatecznie został odwołany.

– Piekielnik była wtedy zajęta planowaniem przetargu, Karpiński jako wiceprezes się w to nie wtrącał – opowiada rozmówca „Wyborczej". – Być może dlatego prezeska nie odeszła od razu, gdy – wbrew, wspomnianej umowie – kolejny raz narzucono jej współpracownika. Ale to się tak zbierało; Karpiński, odwołany konkurs, wreszcie w grudniu rozmowa z Granowską, którą odebrała jako polityczny nacisk, żeby opóźnić przetarg. Ta rozmowa to była kropka nad „i", która zdecydowała o jej odejściu.

A przetarg trzy miesiące później

Dodajmy, że przetarg rzeczywiście został opóźniony. Zamiast w styczniu 2025 ogłoszono go w marcu 2025. I utknął w sądowych sporach. Najpierw do października 2025 Ekosystem i potencjalni wykonawcy spierali się o zapisy specyfikacji. Ekosystem proces ten przegrał.

W grudniu 2025 unieważniono przetarg, powołując się na rzekome ustalenia o wycieku informacji niejawnych, dotyczących przetargu. Tyle że do dziś nie ujawniono ani co to były za informacje, ani kto je uzyskał.

W ostatnich dniach Krajowa Izba Odwoławcza decyzję o unieważnieniu przetargu uchyliła. Ekosystem ma prawo odwołać się do sądu. Czy to zrobi, dowiemy się, kiedy KIO dostarczy do spółki pisemne uzasadnienie swojego orzeczenia. Wtedy zapadnie decyzja.

Tymczasem spółka dalej musi zawierać umowy na odbiór wrocławskich śmieci „z wolnej ręki". Bo kontrakty z poprzedniego przetargu już się skończyły. A to dla wrocławskich podatników dodatkowy koszt. Trzeba było w 2025 roku dołożyć z budżetu miasta Ekosystemowi 42 mln zł dla firm śmieciowych.

Kiedy wreszcie zacznie się prawdziwy przetarg i potencjalni wykonawcy będą mogli złożyć swoje oferty, ciągle nie wiadomo. Od stycznia wrocławską aferę śmieciową badają CBA i katowicki wydział Prokuratury Krajowej.

Na początku marca funkcjonariusze CBA zabezpieczali dokumenty i w spółce Ekosystem i w Urzędzie Miasta we Wrocławiu. A też m.in. w klubie piłki ręcznej Śląsk Wrocław. Był sponsorowany przez śmieciowe firmy Alba i Chemeko, głównych graczy w walce o kontrakt na wrocławskie śmieci. Do 2025 prezesem klubu był mąż Renaty Granowskiej.

Rezygnację złożył po tym, jak głośno stało się, że w 2023 i 2024 roku drużyna piłkarzy ręcznych otrzymała z budżetu miasta 3 mln zł dotacji, a kolejne kilkaset tysięcy przekazały im miejskie spółki. Właścicielem klubu – dodajmy – jest Stowarzyszenie Sportowe Forza, którego prezesem jest Paweł Rybczak, mąż Agnieszki Rybczak, polityczki KO, przewodniczącej wrocławskiej rady miejskiej, bliskiej koleżanki Granowskiej. ●

eprasa.pl db8e3dadb7

ODESZLI.pl

Stwórz Miejsce Pamięci

Wejdź na serwis odeszli.pl

pomoc@odeszli.pl
tel. 22 55 55 383
22 55 55 399
22 55 55 555

"Nie umiera ten, kto trwa w pamięci żywych"
ks. J. Twardowski

ŚP

Jerzy Maria Kękuś

1951-2026

Odszedł od nas Lekarz specjalista anestezjolog.
Współzałożyciel i pierwszy prezes
Specjalistycznego Centrum Diagnostyczno-Zabiegowego Medicina sp. z o.o. w Krakowie.
Prezes NZOZ Biały Prądnik sp. z o.o. w Krakowie.
Współtwórca i wieloletni wiceprezes Europejskiej Asocjacji Automobilerów.
Wiceprezes Polskiego Związku Motorowego w Krakowie.

Uroczystości pogrzebowe odbędą się w piątek, dnia 20 marca 2026 r. o godzinie 9:40
w kaplicy na Cmentarzu Rakowickim, po czym nastąpi odprowadzenie Zmarłego
na miejsce wiecznego spoczynku.

O czym zawiadamiają pogrążeni w smutku

Synowie

Prosimy o nieskładanie kondolencji.

Zamiast kwiatów prosimy o datki na Hospicjum św. Łazarza.

www.nekrologi.wyborcza.pl/34425581

Z wielkim smutkiem zawiadamiamy że w dniu 15 marca 2026 roku zmarł

Eugeniusz Wyzner

Najukochańszy Mąż i Wujek,
Człowiek wielkiego serca,

Dyplomata, Ambasador,
Zastępca Sekretarza Generalnego ONZ.

Uroczystości pogrzebowe odbędą się
w Domu Pogrzebowym na Powązkach Wojskowych
dnia 20.03.2026 o godz. 10:00.
Po uroczystościach nastąpi odprowadzenie do grobu rodzinnego

www.nekrologi.wyborcza.pl/34425664

Kompleksowe Usługi Pogrzebowe
KARAWAN GRUPA FIRM POGRZEBOWYCH
TRADYCJE OD 1981 ROKU
CAŁĄ DOBĘ również w Niedziele i Święta
12 411 11 11
12 658 21 11

ul.Bieżanowska 24 (8.00 - 20.00 - tel. całą dobę)	Tel.12 658 21 11	ul.Sieroszewskiego 5B (8.00 - 15.30 - tel. całą dobę)	Tel.12 686 61 45
ul.Rakowicka 26a (8.00 - 18.00 (XI-IV godz 8.00-16.00))	Tel.12 222 00 30	ul.Dolnych Młynów 3 (8.00 - 15.00)	Tel.12 632 11 22
ul.Rakowicka 33a (8.00 - 16.00)	Tel.12 412 89 83	ul.Reduta 3B (Cm. Batowice - 8.00 - 15.00)	Tel.12 222 50 49
Cm. Batowice (ul. Powstańców - 8.00 - 15.30)	Tel.12 413 63 46	ul. Ćwiklińskiej 10 (8.00 - 15.00)	Tel. 606 793 279
Cm. Grębałów (8.00 - 15.30)	Tel.12 645 14 35	ul.Wrocławska 8 (8.00 - 16.00)	Tel.12 631 77 95

www.karawan.pl

Kraków/34420540

PUK KRAKÓW
FIRMA POGRZEBOWA
TELEFONY CAŁODOBOWE:
12 411 45 02 | +48 509 246 176
Kompleksowe usługi pogrzebowe
Międzynarodowy transport zmarłych
Ekologiczne pochówki
Rozliczenie ratalne
www.puk.krakow.pl | Kraków, ul. Rakowicka 35A

Kraków/34420573

NEWSLETTER
Komunikaty.pl
Dla przedsiębiorców, urzędników, zainteresowanych gospodarką.
ZAPISZ SIĘ
Wejdź na stronę komunikaty.pl lub użyj kodu QR

KATOWICKIE CMENTARZE KOMUNALNE
POMOC W ORGANIZOWANIU POGRZEBÓW
ul. Murckowska 9
40-266 Katowice
CAŁODOBOWE USŁUGI
tel.: 32 255 21 32,
32 255 15 51, 607 399 321
mail: kck@kck.katowice.pl

Katowice/34414054

nekrologi.wyborcza.pl
ODESZLI.pl
ZAMIEŚĆ:
nekrolog
kondolencje
wspomnienie

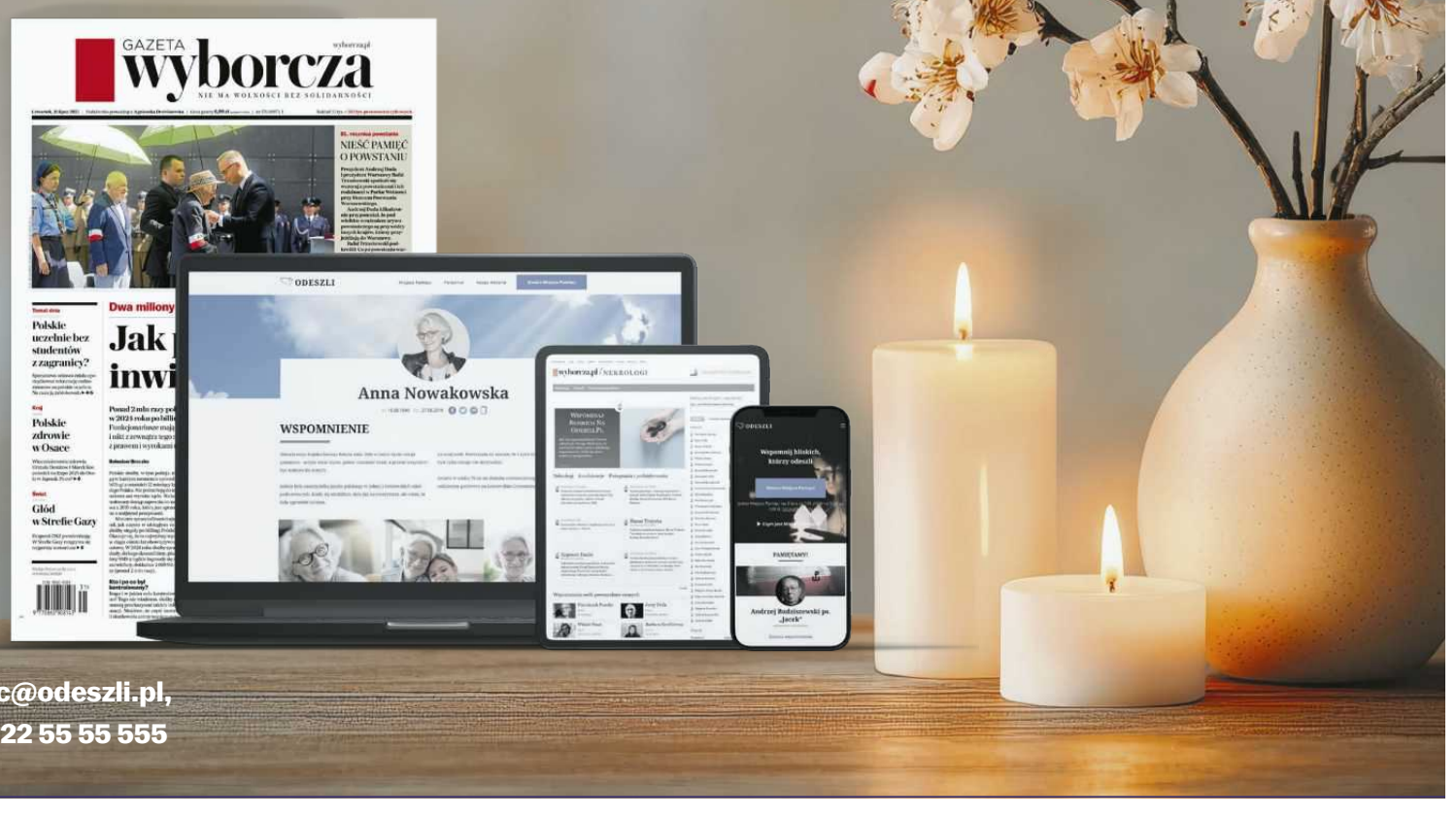

nekrologi@wyborcza.pl, pomoc@odeszli.pl,
tel. 22 55 55 383, 22 55 55 399, 22 55 55 555

eprasa.pl db8e3dadb7

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

W sprzedaży!

życ lepiej
psychologia codziennie

Więcej o psychologii czytaj na **wysokieobcasy.pl/zyclepiej**

eprasa.pl db8e3dadb7

PREZYDENT MIASTA ŻORY

Działając zgodnie z art. 35 ustawy z 21 sierpnia 1997 roku o gospodarce nieruchomościami (Dz.U z 2024 r., poz., 1145 z późn. zm.),
zawiadamia
o wywieszeniu na tablicy ogłoszeń Urzędu Miasta Żory al. Wojska Polskiego 25, III piętro (tablica ogłoszeń Wydziału Skarbu Miasta)
wykazu nieruchomości przeznaczonej do dzierżawy w drodze przetargu oraz w drodze bezprzetargowej położonej na płycie rynku, części działki o numerze 2441/222.

Katowice/34425618

STAROSTA DZIERŻONIOWSKI,

informuje,

że na tablicach ogłoszeń Starostwa Powiatowego w Dzierżoniowie Rynek 27 i Świdnicka 38 oraz na stronie internetowej BiP Starostwa Powiatowego oraz stronie internetowej BiP Wojewody Dolnośląskiego został zamieszczony

WYKAZ NIERUCHOMOŚCI

Skarbu Państwa przeznaczonej do odrębnego zagospodarowania w trybie bezprzetargowym poprzez zbycie na rzecz użytkownika wieczystego na podstawie art. 198g ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami.

Wrocław/34425789

SYNDYK
SPRZEDA MIESZKANIE
w Smolcu przy ul. Wrzosowej 6a/7
67,70 m2, w tym antresola 18,8 m2
Księga wieczysta WR1S/00038099/2
Cena 599.000,00 zł

► **Warunkiem przystąpienia do konkursu** ofert jest złożenie zgodnej z Regulaminem oferty w terminie 13.04.2026 r. ► **Otwarcie ofert** w Kancelarii Syndyka Adama Ciesielczuka we Wrocławiu, ul. Szczęśliwa 38a/2 w dniu 15.04.2026 r. ► **Więcej informacji**: tel. 503-509-165 lub e-mail: biuro@syndykwroclaw.com.pl

Przetargi – www.ardobiejewska.pl

Wrocław/34425692

KURYŁÓWKA

INFORMACJA

Wójt Gminy Kuryłówka

informuje, że w dniu 18.03.2026 r. na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Gminy Kuryłówka oraz na stronie internetowej Gminy Kuryłówka (BIP) został zamieszczony

wykaz nieruchomości przeznaczonych do dzierżawy.

Wykaz zostaje wywieszony na 21 dni.

Szczegółowe informację zawiera wykaz lub można uzyskać pod nr telefonu 17 249 95 34.

Rzeszów/34425707

Burmistrz Szklarskiej Poręby

informuje,

że na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miejskiego w Szklarskiej Porębie przy ul. Granitowej 2 (parter) oraz na stronie internetowej pod adresem www.szklarskaporeba.bip.net.pl (w zakładce Miasto/Gospodarka nieruchomościami - wykazy) zostały wywieszone na okres od dnia **18 marca 2026 r.** do dnia **08 kwietnia 2026 r.** wykazy nieruchomości położonych w Szklarskiej Porębie przeznaczonych do sprzedaży, oddania w użytkowanie wieczyste, w najem, dzierżawę i użyczenie. Szczegółowych informacji udziela Referat Rozwoju, Planowania Przestrzennego i Nieruchomości tut. Urzędu, pokój nr 15 lub telefonicznie (75) 75 47 736, (75) 75 47 726.

Wrocław/34425508

Informacja

Wójt Gminy Osiek Jasielski,

działając na podstawie art. 35 ust. 1 i 2 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (t. j. Dz. U. z 2024 r. poz. 1145 ze zm.) informuje, że zostały podane do publicznej wiadomości na okres 21 dni, wykazy nieruchomości stanowiących własność Gminy Osiek Jasielski, przeznaczonych do zbycia. Wykazy umieszczone zostały na tablicy ogłoszeń Urzędu Gminy w Osieku Jasielskim oraz opublikowane w Biuletynie Informacji Publicznej (www.osiekjasielski.biuletyn.net) i na stronie internetowej Urzędu Gminy w Osieku Jasielskim (www.osiekjasielski.pl).

Rzeszów/34425711

Górnicza Spółdzielnia Mieszkaniowa Luiza
z siedzibą w Zabrzu przy ul. Wolności 412

ogłasza,

że w dniu 27.03.2026 r. od godz. 10⁰⁰
w siedzibie spółdzielni odbędą się

PRZETARGI USTNE (LICYTOWANE)

na najem lokali mieszkalnych w Zabrzu i w Rudzie Śląskiej, na sprzedaż nieruchomości zabudowanych w Zabrzu przy ul. ks. Piotra Skargi 4a, Węgielnej 24, Barlickiego 7, Wolności 394, nieruchomości niezabudowanej przy ul. Grażyńskiego w Zabrzu a także na remont mieszkań w zamian za zawarcie umowy najmu. Spółdzielnia posiada również lokale użytkowe, które można wynająć w trybie przetargu na wysokość stawki czynszu.

Szczegółowe informacje dotyczące poszczególnych postępowań przetargowych dostępne są w siedzibie spółdzielni na tablicy ogłoszeń, pod nr tel. 32 278-67-13 wew. 32,43,47,48 a także na stronie internetowej pod adresem www.gsmluiza.pl/przetargi.

Katowice/34425697

Wyciąg z ogłoszenia nr 35/2026
Prezydenta Miasta Jeleniej Góry
o drugich przetargach ustnych nieograniczonych na sprzedaż lokali położonych w Jeleniej Górze wraz ze sprzedażą udziałów w gruncie związanych z tymi lokalami, stanowiącymi własność Gminy Jelenia Góra

JELENIA GÓRA
STOLICA KARKONOSZY

Oznaczenie nieruchomości	**1) ul. Cieplicka 207 – lokal mieszkalny nr 1** o pow. ogólnej wynoszacej 69,07 m² składający się z 4 pokoi, kuchni, łazienki z wc, przedpokoju o łącznej pow. użytkowej 53,45 m² oraz pom. przynależnego: komórki o pow. 15,62 m². Lokal położony jest w suterenie budynku. Z lokalem związany jest udział 18,63% w elementach wspólnych budynków i prawie własności działki gruntu nr 380 o pow. 0,0835 ha, obręb Sobieszów II, AM-15, księga wieczysta nr JG1J/00097414/9. **2) Plac Niepodległości 5; Długa 14; Bankowa 36 of - lokal mieszkalny nr 2** (w budynku Długa 14) składający się z pokoju i kuchni o ogólnej powierzchni wynoszącej **39,60 m².** Wc na klatce schodowej w częściach wspólnych. Lokal położony jest na I piętrze budynku. Z lokalem związany jest udział 5,43% w elementach wspólnych budynków i prawie własności działek gruntu nr 63/44 i 63/45 o łącznej powierzchni 0,0515 ha, obręb 28NE, AM-58, księga wieczysta nr JG1J/00062283/7.
Cena wywoławcza	**1) 127.000,00 zł** **2) 225.000,00 zł *** **zgodnie z art. 68 ust.3 ustawy o gospodarce nieruchomościami cenę nieruchomości lub jej części wpisanych do rejestru zabytków obniża się na wniosek nabywcy o 50%. Budynek mieszkalny przy ul. Długiej 14 wpisany jest do rejestru zabytków decyzją pod nr A/4917/741/J z dnia 17.05.1982 r.*
Wysokość wadium	**1) 12.700,00 zł** **2) 22.500,00 zł**
Termin wniesienia wadium	Wadium należy wnieść na konto Miasto Jelenia Góra – Bank Millennium S.A. nr 97 1160 2202 0000 0000 6011 5681 najpóźniej do dnia **24 kwietnia 2026 roku.** Datą dokonania wpłaty jest data uznania rachunku bankowego Miasta.
Termin i miejsce przetargów	**30 kwietnia 2026 r. godz. 10⁰⁰** Urząd Miasta Jelenia Góra, ul. Sudecka 29, I piętro, sala nr 13
Miejsce wywieszenia i publikacji ogłoszenia	tablica ogłoszeń Urzędu Miasta Jelenia Góra ul. Ptasia nr 2-3, I piętro, strona internetowa: bip.jeleniagora.pl – oferty nieruchomości

Szczegółowe informacje dotyczące przetargów można uzyskać w Wydziale Geodezji i Gospodarki Nieruchomościami Urzędu Miasta Jelenia Góra ul. Ptasia nr 2-3, I piętro, pokój nr 110, tel.: 75-75-49-879 lub 75-75-49-893 oraz na stronie internetowej www.nieruchomosci.jeleniagora.pl

Urząd Miasta Jelenia Góra **www.jeleniagora.pl**

Wrocław/34425651

WÓJT GMINY LELÓW
informuje,

że w Urzędzie Gminy Lelów przy ul. Szczekocińskiej 18 wywieszono do publicznej wiadomości:

- wykaz nieruchomości przeznaczonej do dzierżawy – lokal użytkowy nr 1 o pow. 344,50 m² oraz lokal użytkowy nr 2 o pow. 90,35 m² znajdujące się w suterenach budynku Urzędu Gminy Lelów przy ul. Szczekocińskiej 18 usytuowanego na działkach o nr ewid. 911, 910, 902 obręb Lelów,
- wykaz nieruchomości przeznaczonej do dzierżawy – około 700 m² z działki o nr ewid. 1354 obręb Lelów.
- wykaz nieruchomości przeznaczonej do dzierżawy oznaczonej jako działka o nr ewid. 3656 o pow. 0,1345 ha obręb Nakło,
- wykaz nieruchomości przeznaczonej do dzierżawy oznaczonej jako działka o nr ewid. 3664 o pow. 0,3897 ha obręb Nakło,
- wykaz nieruchomości przeznaczonej do dzierżawy oznaczonej jako działka o nr ewid. 77/1 o pow. 2,0200 ha obręb Ślęzany.

Wykazy dostępne na stronach www.biplelow.pl i www.lelow.pl.

Częstochowa/34425142

NEWSLETTERY WYBORCZEJ

Wszystkie piszą ludzie, nie maszyny
Nasi najlepsi redaktorzy.
Możesz wybrać z bogatej oferty ponad **40** różnych newsletterów.
Zapisz się na: **wyborcza.pl/newslettery**

wyborcza.pl

GN.2601.1.2026 **Opole, 16.03.2026 r.**
GN.KW-000276/26

Prezydent Miasta Opola

zawiadamia, że na tablicy ogłoszeń biurowca Urzędu Miasta Opola przy pl. Wolności 7-8 I piętro przy Wydziale Gospodarki Nieruchomościami podawane są do publicznej wiadomości na okres 21 dni wykazy nieruchomości przeznaczonych do zbycia lub oddania w użytkowanie, najem, dzierżawę lub użyczenie:

1. wykaz nieruchomości przeznaczonych do zbycia jako wkład niepieniężny (aport) do Ogrodu Zoologicznego w Opolu Spółki z ograniczoną odpowiedzialnością z siedzibą w Opolu **(obręb Nowa Wieś Królewska, Szczepanowice).**

Dodatkowo pełną informację o ww. wykazach nieruchomości można znaleźć na stronie internetowej Biuletynu Informacji Publicznej miasta Opola, w zakładce **ogłoszenia**: **http://www.bip.um.opole.pl**

Prezydent Miasta Opola zawiadamia również o wyłożeniu spisów inwentaryzacyjnych z terenu miasta Opola, podległych komunalizacji z mocy prawa.

Opole/34425730

Wyciąg z ogłoszenia Prezydenta Miasta Opola

o I przetargu ustnym nieograniczonym na sprzedaż niezabudowanej nieruchomości gruntowej położonej w Opolu przy ul. Leona Wyczółkowskiego, obejmującej działkę nr 1161 o pow. 0,0921ha, obręb Szczepanowice, KW OP1O/00025488/0

Uzbrojenie techniczne: telekomunikacja, en. elektr., gaz, wodociąg, kanalizacja (w ulicy Leona Wyczółkowskiego).

Przedmiotowa nieruchomość nie jest obciążona ograniczonymi prawami rzeczowymi i nie ma przeszkód prawnych w rozporządzaniu nią.

Przedmiotowa działka leży na terenie nieobjętym miejscowym planem zagospodarowania przestrzennego.

Dla przedmiotowej nieruchomości wydana została dnia 25.11.2025r. przez Prezydenta Miasta Opola decyzja o warunkach zabudowy nr AB.6730.280.2025.PL. Warunki zabudowy: zabudowa mieszkaniowa jednorodzinna – Budowa budynku mieszkalnego jednorodzinnego na terenie działki nr 1161 obręb Szczepanowice przy ul. Leona Wyczółkowskiego w Opolu.

Przedmiotowa działka leży na obszarze objętym Uchwałą Rady Miasta Opola nr LXX/1234/23 z dnia 30.03.2023r. w sprawie przystąpienia do sporządzenia miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego „Zaodrze I"w Opolu.

Przedmiotowa działka zgodnie z ustawą z dnia 3 lutego 1995r. o ochronie gruntów rolnych i leśnych przed rozpoczęciem inwestycji może wymagać wyłączenia gruntów z produkcji użytków rolnych oraz opłat z tym związanych.

Cena wywoławcza nieruchomości została ustalona w wysokości: 350.000,00 zł + 23% VAT wadium: 35.000,00 zł.

Przetarg odbędzie się w dniu 5 maja 2026r. o godz. 10.00 w Urzędzie Miasta Opola – **nr 312**, Rynek 1A, Opole.

Pełną treść ogłoszenia o przetargu zamieszczono na tablicy ogłoszeń Urzędu Miasta Opola (Plac Wolności 7-8, korytarz, obok pok. 103), oraz na stronie internetowej Urzędu Miasta Opola, Biuletynu Informacji Publicznej www.bip.um.opole.pl.

INFORMACJE DODATKOWE: Urząd Miasta Opola (Plac Wolności 7-8), Wydział Gospodarki Nieruchomościami, pok. 103, tel. 77/4511832 w dniach pracy Urzędu w godz. 7.30-15.30 (pn. – środa); 7.30-17.00 (czwartek); 7.30-14.00 (piątek).

Zgodnie z art. 70¹ §3 Kodeksu Cywilnego warunki przetargu mogą ulec zmianie, co zostanie niezwłocznie ujęte w treści ogłoszenia.

PREZYDENT MIASTA OPOLA zastrzega sobie prawo odwołania przetargu z uzasadnionej przyczyny.

Opole/34425696

Spółdzielnia Mieszkaniowa „NASZ DOM"
41-933 Bytom, ul. Szymały 126, tel. (032) 289-06-84
OGŁASZA PRZETARG NIEOGRANICZONY NA WYBÓR WYKONAWCY NASTĘPUJĄCYCH ROBÓT :

1. **Remont korytarzy i pomieszczeń w budynkach.**
2. **Remont balkonów w budynku.**
3. **Malowanie elewacji.**
4. **Renowacja dachu w pianie PUR .**
5. **Remont dachu w pawilonie .**
6. **Naprawy cząstkowe nawierzchni asfaltowej.**
7. **Remont chodników i schodów terenowych.**
8. **Remont drogi dojazdowej .**
9. **Remont schodów do budynków, remont podestów, remont posadzek w wiatrołapie.**

Cena Materiałów przetargowych – **400,00 zł + podatek VAT w wysokości 23 %**
Termin przetargu **– 07.04.2026 r. godz. 11:00.**

PRZEBUDOWA I BUDOWA DRÓG DOJAZDOWYCH (DRÓG POŻAROWYCH) WRAZ Z PRZEBUDOWĄ DROGI WEWNETRZNEJ UL. KS. PRYMASA AUGUSTA HLONDA ZWIAZANEJ Z PRZEBUDOWĄ ZJAZDU NR 1 I BUDOWĄ ZJAZDU NR 2, BUDOWĄ DWÓCH PARKINGÓW (50+49 MIEJSC POSTOJOWYCH)DLA SAMOCHODÓW OSOBOWYCH I PLACÓW GOSPODARCZYCH WRAZ Z ROZBUDOWĄ SIECI KANALIZACYJI DESZCZOWEJ ZE ZBIORNIKIEM NA WODY OPADOWE, PRZEBUDOWA SIECI ELEKTROENERGETYCZNEJ, PRZEBUDOWĄ I ROZBUDOWĄ SIECI OŚWIETLENIA ULICZNEGO NA DZIAŁKACH NR. EWID. 5263/2,2396/6,2399 /5,2402/4,2405/3,2408/2,2411/2,5262/2,2369/7,2208/7,2375/7 (k.m. 1, obręb Radzionków) , 4013/128,4014/128,129,1688/128,4053/128 (k.m. 2 , obręb Radzionków) PRZY UL. KS.PRYMASA AUGUSTA HLONDA 99,101,103 W BYTOMU.

ETAP 1 ORAZ ETAP 2

Cena Materiałów przetargowych **– 500,00 zł + podatek VAT w wysokości 23 %.**
Termin przetargu **– 07.04.2026 r. godz. 10:00**
Termin składania ofert dla wszystkich branż – 07.04.2026 r, godz. 9:00
w siedzibie Spółdzielni Mieszkaniowej ul. Szymały 126 w Bytomiu.

Dokumenty SIWZ wraz z załącznikami dostępne są drogą elektroniczną po opłaceniu specyfikacji, szczegóły ogłoszenia dostępne są na stronie internetowej **www.naszdom.bytom.pl.**

Przetargi są dwuetapowe – w drugim etapie prowadzone będą indywidualne negocjacje z wybranymi oferentami.

Spółdzielni przysługuje prawo swobodnego wyboru ofert, jak również uznanie, że przetarg nie dał rezultatu bez podania przyczyny.

Katowice/34425486

eprasa.pl db8e3dadb7

Skoki narciarskie

Stoch przestrzelił. Małyszowi wyszło to zdecydowanie lepiej

Gdy porówna się kariery dwóch najwybitniejszych polskich skoczków, Adama Małysza i Kamila Stocha, jedno wydaje się oczywiste: pierwszy lepiej wybrał moment na jej zakończenie.

Wołowski

W 2015 roku Kamil Stoch dostał prestiżowy medal Holmenkollen, wręczany przez Norweski Związek Narciarski wybitnym specjalistom sportów zimowych. Był drugim Polakiem po Małyszu, który to samo wyróżnienie otrzymał 14 lat wcześniej.

Sprawa jest oczywista: legendarna skocznia Holmenkollbakken w Oslo zdecydowanie bardziej odpowiadała Małyszowi. W Pucharze Świata wygrywał na niej pięciokrotnie, siedem razy stawał na podium. Stoch dwa razy wywalczył na Holmenkollbakken trzecie miejsce. Jak musiał czuć się w miniony weekend, gdy w piątek przepadł w kwalifikacjach, a w niedzielę zajął 28. pozycję?

W swoim ostatnim sezonie 38-letni trzykrotny mistrz olimpijski męczy się okropnie. Odmawia czasem nawet rozmów z mediami, by nie powtarzać w kółko tego samego. Przed kamerami wygląda na kogoś głęboko sobą rozczarowanego. Przez trzy kolejne zimy tylko raz wywalczył miejsce w czołowej dziesiątce konkursu Pucharu Świata (był 10. ostatnio – 6 marca w Lahti, po niespodziewanej dyskwalifikacji Domena Prevca za nieprawidłowy kombinezon).

– Nie mam zamiaru kończyć kariery Kamila Stocha – powtarzał Małysz jako prezes Polskiego Związku Narciarskiego. To oczywiste, że nikt nie ma prawa narzucać sportowcom, kiedy powinni zejść ze sceny. Zwłaszcza sportowcom tej klasy, co Stoch – jeden z najlepszych skoczków w historii dyscypliny.

Po wywalczeniu czterech medali olimpijskich, sześciu medali mistrzostw świata, dwóch Kryształowych Kul i trzech triumfach w Turnieju Czterech Skoczni Kamil miał pełne prawo sam decydować o swojej przyszłości. Na igrzyskach w Pekinie w 2022 roku wciąż był w światowej czołówce. W konkursach indywidualnych zajął szóste i czwarte miejsce. Kto w takiej sytuacji myślałby o zakończeniu kariery?

W kolejnym sezonie w czołowej dziesiątce konkursów Pucharu Świata Stoch lądował aż 13 razy. Dopiero potem nastąpił regres – do dziś nie wrócił już na ten poziom. Wielki skoczek szamocze się w przeciętności od trzech lat. Próbował wszystkiego, bo przecież nigdy nie ma pewności, czy kryzys jest ostateczny i nie da się go już przezwyciężyć. W swojej niesamowitej karierze Kamil kilka razy podnosił się po dotkliwych porażkach. Nadszedł jednak moment, gdy czas pracował już wyłącznie na jego niekorzyść.

Od 36 miesięcy Kamil nie spełnia oczekiwań własnych i kibiców. Zmieniał trenerów, drugi rok pracuje we własnym teamie – bez powodzenia. Tej zimy postanowił dać sobie ostatnią szansę, przede wszystkim ze względu na start na swoich szóstych igrzyskach: w Mediolanie i Cortinie. Nie pojechał tam za zasługi, wywalczył sobie nominację w sportowej rywalizacji. Ale wyniki na skoczniach w Predazzo osiągnął słabiutkie. Był 38. w konkursie na skoczni normalnej i 21. na dużej. W duetach nie wystąpił.

• **2018 rok, Planica. Adam Małysz i Kamil Stoch podczas zawodów Pucharu Świata** FOT. MAREK PODMOKŁY / AGENCJA WYBORCZA.PL

Już po drugim triumfie Stocha w Turnieju Czterech Skoczni, w 2018 roku, Małysz nie miał wątpliwości, który z nich jest numerem 1 w historii polskich skoków. – Oczywiście, że Kamil – przekonywał. Dwa tygodnie później w Oberstdorfie Stoch zdobył tytuł wicemistrza świata w lotach, a po kolejnych trzech tygodniach, na igrzyskach w Pjongczangu, trzeci tytuł mistrza olimpijskiego. W obu imprezach stawał też na podium z drużyną.

Wynik Stocha z Oberstdorfu sprzed ośmiu lat jest najlepszym, który osiągnął polski skoczek w mistrzostwach świata w lotach. Małysz nie ma medalu tej imprezy. Mimo wszystko Kamil był rozczarowany porażką z Norwegiem Johannem Andre Tande, bo tytułu mistrzowskiego wywalczonego na mamucie zabrakło mu do skompletowania Wielkiego Szlema skoków narciarskich. Byłby drugi w historii po Mattim Nykaenenie. Niedawno dokonał tego Słoweniec Domen Prevc, który pięć najbardziej prestiżowych trofeów w skokach narciarskich (triumf na igrzyskach, w MŚ, w MŚ w lotach, Turnieju Czterech Skoczni i Pucharze Świata) wywalczył w zaledwie 363 dni. Mimo wszystko pozostaje skoczkiem znacznie mniej utytułowanym od Kamila.

Ich relacje nigdy nie były bliskie. Jako dyrektor sportowy PZN Małysz kilka razy czuł się dotknięty, gdy Stoch i inni skoczkowie kadry krytykowali jego decyzje

Dokonania Małysza i Stocha można porównywać na wielu płaszczyznach. Obaj wywalczyli tyle samo medali na igrzyskach (po cztery) i mistrzostwach świata (po sześć). Kamil ma trzy triumfy olimpijskie, Małysz cztery w MŚ. Obaj wygrali po 39 konkursów w Pucharze Świata, z tym że Adam ma dwa razy więcej zwycięstw w klasyfikacji generalnej (cztery, przy dwóch Stocha).

Po igrzyskach w Soczi w 2014 roku, gdzie Stoch zdobył dwa tytuły mistrza olimpijskiego, Małysz powiedział, że bez wahania oddałby swoje cztery medale igrzysk (trzy srebrne i brązowy) za jeden złoty Kamila.

Stoch nigdy nie lubił porównań do Małysza. Na początku kariery reagował na nie wręcz alergicznie. Jakby status następcy takiego mistrza obciążał go dodatkową presją. Publiczne odcinanie się Kamila od Adama pozostawiło ślad na zawsze. Ich relacje nigdy nie były bliskie. Jako dyrektor sportowy PZN Małysz kilka razy czuł się dotknięty, gdy Stoch i inni skoczkowie kadry krytykowali jego decyzje. Do najgłośniejszego konfliktu doszło w marcu 2022 roku w Planicy. Kamil Stoch, Piotr Żyła i Dawid Kubacki publicznie zaprotestowali po zwolnieniu trenera kadry Michala Doleżala. Stoch ogłosił, że sam sobie może opłacać szkoleniowca. Nie doszło do tego, choć ostatnie dwa sezony pracuje właśnie z Czechem. Efekt jest jednak daleki od oczekiwań.

Małysz i Stoch solidnie zapracowali na skoczni na swoją legendę. Zdecydowana różnica pojawia się na finiszu. Małysz porzucił skoki w wieku 33 lat. Niedługo po tym, gdy w Oslo zdobył ostatni medal mistrzostw świata. W swoim ostatnim starcie w Pucharze Świata, w Planicy, zajął trzecie miejsce (w konkursie wygranym przez Stocha), co dało mu trzecią pozycję w klasyfikacji generalnej. Opuszczał skoki, gdy wciąż był na szczycie, choć dodatkową motywacją były oczywiście plany startów w Rajdzie Dakar.

Kamilowi nie udało się wyczuć najlepszego momentu. Ostatnie zwycięstwo w Pucharze Świata odniósł 9 stycznia 2021 roku w Titisee-Neustadt. Ostatni raz na podium stanął 11 grudnia 2021 roku w Klingenthal. Miał wtedy 34 lata. Zapewne czuł się na siłach, by jeszcze długo utrzymywać kontakt ze światową czołówką. Nie udało się (co jednak w żaden sposób nie podważa jego dokonań).

Jeśli chodzi o Małysza, jego były trener Apoloniusz Tajner jest zdania, że przedwcześnie zakończył karierę skoczka. – Mógł osiągnąć znacznie więcej – przekonywał. Stoch spróbował przedłużać karierę, co przyniosło mu głównie rozczarowania. Miał jednak pełne prawo podjąć wyzwanie.

44-letni Simon Ammann i 53-letni Noriaki Kasai wciąż skaczą. Kamil to jednak nie jest ten przypadek. Stoch nie startuje wyłącznie z miłości do swojej dyscypliny, ale z wiarą w powrót do czołówki. Skoki są sportem przewrotnym, wielu skoczków, także Małysz, przeżywało kryzysy, by wracać na szczyt. Kamil skończy w maju 39 lat, ale Kasai miał w Soczi 41, gdy sięgał po srebro olimpijskie. Austriak Manuel Fettner osiągnął apogeum kariery jako 36-latek. W Pekinie zdobył indywidualnie tytuł wicemistrza olimpijskiego i złoto w drużynie. 35-letni Szwajcar Gregor Deschwanden sięgnął na tegorocznych igrzyskach po swój pierwszy medal, a właśnie – 14 marca w Oslo – wygrał pierwszy raz zawody Pucharu Świata.

Wiek nie musi być więc ostateczną barierą. Przyszłości nie da się przewidzieć, przy planowaniu zakończenia kariery sportowiec musi kierować się intuicją. Kamil wszedł na szczyt późno, więc mógł liczyć, że późno z niego zejdzie. Po 30. urodzinach wygrał aż 17 konkursów Pucharu Świata, na podium stawał 36 razy. Czuł się na siłach, by nie odpuszczać. Trzy ostatnie lata okazały się jednak dla niego walką z wiatrakami.

Dariusz Wołowski

SPORT.PL
- **Dlatego dzieci uciekają z lekcji WF-u**
- **Rosjanie zachwyceni startem swoich paralimpijczyków**
- **Liga Mistrzów, decydujące rozstrzygnięcia**

Wiadomości, wyniki, historie sportowe znajdziesz na **Sport.pl**

34425373

wyborcza

REDAKCJA
ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
Telefon: 22 555 66 00 (czynny w dni powszednie w godz. 10-17);
E-mail: redakcja@wyborcza.pl
Listy do redakcji: listy@wyborcza.pl
Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo ich redagowania i skracania. Wnioski i pytania w sprawie ochrony danych osobowych: iod@wyborcza.pl
REDAKTOR NACZELNY: Adam Michnik
PIERWSZY ZASTĘPCA, REDAKTOR NACZELNY WYBORCZA.PL: Roman Imielski
ZASTĘPCY: Agata Żelazowska, Bartosz T. Wieliński
PROJEKT GRAFICZNY: Jacek Utko
KOLPORTAŻ: Michał Szałański
Problemy z dostępnością „Wyborczej" lub z właściwą mutacją lokalną: kolportaz@wyborcza.pl
Prenumerata cyfrowa: prenumerata.wyborcza.pl; pomoc@wyborcza.pl, 22 555 54 55, 519 255 455

Inne formy prenumeraty: wyborcza.pl/prenumerataGW
Gazeta Wyborcza w serwisach społecznościowych: facebook.com/wyborcza, bsky.app/profile/wyborcza.pl, instagram.com/gazeta_wyborcza
LICENCJE NA TREŚCI: licencje@wyborcza.pl

WYDAWCA
Wyborcza sp. z o.o., ul. Czerska 8/10
00-732 Warszawa; NIP: 521-403-30-11
PREZESKA ZARZĄDU: Aleksandra Sobczak
REKLAMA
Dyrektor sprzedaży: Bartosz Wysocki
Biuro reklam i ogłoszeń:
ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
reklama@wyborcza.pl; 22 555 55 55, faks: 22 555 54 44
DRUK: Polska Press
ISSN 0860-908X

Rozpowszechnianie redakcyjnych materiałów publicystycznych bez zgody wydawcy jest zabronione.

IZBA WYDAWCÓW PRASY
NAKŁAD KONTROLOWANY
1 RP

eprasa.pl db8e3dadb7